



Fiona Brand



***Wymagająca
kochanka***

Tytuł oryginału: The Fiancée Charade

ROZDZIAŁ PIERWSZY

„Rozrywkowa dziewczyna Zane’a Atraeusa” – nagłówek tabloidu przykuł wzrok Gabriela Messeny, zamożnego bankiera i przedsiębiorcy. Nieco spięty zapłacił sprzedawcy w kiosku na lotnisku w Auckland i zaczął przerzucać strony brukowca, by sprawdzić, z kim spotyka się jego szalony kuzyn. Jego uwagę przyciągnęło zdjęcie kobiety: znajome złotorude włosy, jasna cera, ciemne oczy i smukła zmysłowa sylwetka o wdzięku tancerki.

To nie jakaś tam dziewczyna, pomyślał Gabriel, przyglądając się pogodnemu spojrzeniu Gemmy O’Neill. Zane znowu spotykał się z jego kobietą. Gabriel poczuł silny skurcz w żołądku. Kiedy po raz pierwszy usłyszał, że Zane widuje się z Gemmą, upewnił się, że ich znajomość ma charakter wyłącznie biznesowy. Według tabloidu jednak sytuacja ta uległa zmianie.

Nic dziwnego, że Gemma pociągała Zane’a. Była czarującą i inteligentną kobietą o impulsywnej naturze. Gabriela ujęła otwartością, kiedy pracowała jako ogrodniczka w posiadłości Messenów. Nie mógł jednak zrozumieć, co takiego Gemma, która nie wygląda na dziewczynę marzącą jedynie o zabawie, widziała w jego młodszym kuzynie hulace.

Ogarnęła go dzika żądza posiadania i uznania Gemmy za swoją własność, mimo że nie widział jej od sześciu lat. Narastała w nim złość na Zane’a. Miał kobiet na pęczki i na tyle dużo czasu, by umawiać się ze wszystkimi. Dlaczego nie zostawił w spokoju jego byłej asystentki?

Do licha, pomyślał. Z łatwością rozpoznał uczucie, które nim zawładnęło i zaburzyło jasność myślenia. Był zazdrosny o Zane’a, co wydawało się bezsensowne, wzięwszy pod uwagę, że z Gemmą przeżył

zaledwie krótką chwilę namiętności.

Tamto spotkanie wryło się w jego pamięci jako ostatni poryw beztroskiej młodości. Dwa dni później jego ojciec zginął w wypadku wraz z kochanką, piękną Katherine Lyon, która notabene prowadziła ich dom. W atmosferze żałoby i skandalu Gabriel został obarczony odpowiedzialnością za bank, rodzinę i media. Nie w głowie mu było wiązanie się z podwładną, choćby nawet najbardziej atrakcyjną.

Aż do teraz. Wzdrygnął się na myśl o odnowieniu znajomości, u której podstaw leżało to samo fatalne zauroczenie, które zniszczyło jego ojca. Złożył gazetę, podszedł do stanowiska odprawy dla pierwszej klasy. Czekając na kartę pokładową, ponownie zerknął na artykuł. Wyliczano w nim przelotne związki Zane'a. Zapewne wciąż utrzymywał kontakty z innymi kobietami, a Gemmę traktował jako rezerwę. Zirykowało go, że ona w pogoni za Zane'em zapomniała o dumie i została dziewczyną na zawołanie. Przecież była taka niezależna! Jego wzrok zatrzymał się na zdaniu, które wyjaśniało dziwne zachowanie Gemmy. Nie była singielką w ścisłym tego słowa znaczeniu. Miała dziecko. Pewnie z Zane'em.

Gabriel wziął głęboki oddech, serce jednak waliło mu jak oszałałe, kiedy próbował przyswoić tę informację. Za późno, by żałować, że nie czytywał brukowców w ciągu ostatnich dwóch lat. Zane'owi nie wystarczyło to, że Gemma była jego asystentką. Musiał jeszcze zaciągnąć ją do łóżka!

Nerwowo rozluźnił krawat, by zaczerpnąć powietrza. Starał się opanować. Ciężko pracował nad kontrolowaniem namiętności, które miotają mężczyznami z rodu Messenów. Wiadomość o dziecku Gemmy głęboko go zraniła, a fakt, że było to dziecko Zane'a, rozjątrzył ranę. Trzydziestoletni Gabriel nie miał dotąd czasu na stworzenie związku, nieodpowiedzialny Zane natomiast doświadczył już tej bliskości i teraz odtrąca kobietę, z którą ma

dziecko.

Gabriel jej jednak pragnął. Myśl ta przebiła się przez natłok emocji. Minęło sześć lat, aż tu nagle się przebudził. Emocje, które tłumił po śmierci ojca, rozpały się na nowo.

Jeszcze raz przyjrzał się fotografii. Tym razem zauważył, że Gemma kurczowo trzyma się ramienia Zane'a. Wszelkie opory co do roszczeń wobec kobiety, którą zostawił dla dobra rodziny i firmy, zniknęły, a ich miejsce zajęła furia. Gemma ma dziecko. Dziecko!

Logika nic tu nie pomoże. Przez zawodowe stresy i wygórowane oczekiwania rodziny stracił coś... ważnego.

Nic dziwnego, że nie zarejestrował zmian w życiu Gemmy. Zarządzanie imperium nie pozostawiało czasu na sen, a tym bardziej na życie osobiste. Spotykał się z kobietami wyłącznie w interesach lub na akcjach dobroczynnych, a powroty do pustego domu nie stanowiły dla niego problemu. Aż do teraz.

Podziękował za kartę pokładową i ruszył przez zatłoczoną halę. W tłumie trudno poczuć samotność, a jeszcze trudniej stawić czoła prawdzie: jego życie osobiste ziało pustką.

To jednak ma się zmienić. Był w drodze na śródziemnomorską wyspę Medinos, gdzie znajdował się dom Messenów, w którym – dziwnym zbiegiem okoliczności – przebywała Gemma. Gdyby miał skłonność do mistycyzmu, stwierdziłby, że to przeznaczenie.

Messenom jednak daleko do mistycyzmu. Oprócz słabości do kobiet mieli inną cechę wywodzącą się z czasów krucjat i Ryszarda Lwie Serce: nabywanie bogactwa w bitwach. Nawyk zwyciężania przechodził z pokolenia na pokolenie, efektem czego było nagromadzenie wielkich obszarów ziemskich i ogromnego majątku. A że grabieże wyszły z mody, Messenowie

zdobywali teraz to, co chcieli, na posiedzeniach zarządu.

Podstawowa zasada pozostała niezmienna: zdefiniować cel, opracować plan i zdobyć nagrodę.

W tym przypadku plan był prosty: uwolnić Gemmę ze szpon Zane'a i ją uwieść.

– Gabriel Messena... zaręczyny... – Fragmenty rozmowy dobiegającej z tarasu luksusowego apartamentu Atraeusów zatrzymały Gemmę w połowie drogi.

Ścisnęła mocniej wózek z herbatą. Ożyły miejsca i emocje, do których przez sześć lat nie chciała wracać: cicha zatoczka, rozgwieżdżone niebo, Gabriel Messena i jego muskularne ciało splecione z jej ciałem. Jego czarne włosy i egzotyczne rysy twarzy kojarzące się jej z arabskim targiem i mauretańskim pałacem.

Siłą woli odegnała wciąż żywe wspomnienia. To pewnie ta romantyczna wyspa tak na nią działa. Rozdrażniona postawiła wózek przy stole, przyciągając uwagę dwóch bardzo ważnych gości rodziny Atraeusów. Jedną z nich była Luisa Messena, matka Gabriela, która nie miała pojęcia, że osoba podająca herbatę to jej była ogrodniczka i eks–kochanka syna.

Gemma przeprosiła i starając się zachować anonimowość, zgrabnym ruchem rozłożyła na stole obrus, talerze i serwetki. Opróżniając srebrny imbryk wart pewnie więcej niż auto, które musiała kupić, a na które nie było jej stać, żałowała w duchu, że zaoferowała pomoc w obsłudze gości hotelowych.

– Długo na nią czekał... Doskonała... Zamożna rodzina...

Gemma starała się nie słuchać, bo przecież Gabriel to przeszłość, ale czuła, jak drętwieje. Najwyraźniej Gabriel zamierzał oświadczyć się jakiejś młodej damie, którą całe życie przygotowywano do wejścia w wyższe sfery i

która dojrzała do zamążpójścia.

Zerwała nakrętkę z butelki wody mineralnej i rzuciła ją do puszek na dolnej półce wózka. Nakrętka jednak odbiła się od puszek i potoczyła po podłodze. Gemma podniosła ją i ostrożnie włożyła do puszek, po czym naląa wodę do szklanek. Dlaczego tak się przejęła tym, że Gabriel zapragnął w końcu się ożenić? Powinna się z tego cieszyć. Musi pamiętać, by wysłać mu kartkę z życzeniami. Stać ją na taki gest, bo ma własne życie.

Rozmowa na tarasie zeszła na temat zakupów. Co za ulga! Gemma nie mogła być obojętna wobec Gabriela, bo już jako nastolatka oszalała na jego punkcie. Był mężczyzną jej marzeń. Zakochała się w nim i całym latami do niego wzdychała. Niestety traciła tylko czas, bo nie była ani zamożna, ani skoligacona z jego rodziną.

Pewnej nocy połączyła ich namiętność, ale Gabriel ją ugasił, jakby wetował jakąś wątpliwą inwestycję. Uprzejmie dał do zrozumienia, że nie ma dla nich przyszłości. Po skandalu, jaki wybuchł w prasie po tamtej nocy, Gemma zrozumiała, dlaczego ją porzucił. Romans ojca Gabriela z gospodynią domową zatrzęsł posadami rodzinnego imperium opartego na bogatej konserwatywnej klienteli. Gabriel musiał naprawić szkodę, a wiązanie się z ogrodniczką, na której brukowce nie zostawiłyby suchej nitki, tylko podważyłoby wiarygodność banku.

Z bólem serca próbowała spojrzeć na to z innej perspektywy i zrozumieć, z czym borykał się Gabriel, ale odtrącenie głęboko ją zraniło. Po rozmowie z Gabrielem postanowiła nie oglądać się wstecz. Przyjęła taktykę chowania głowy w piasek, która świetnie od sześciu lat działała.

Mimo że niezwykle ostrożnie przenosiła porcelanową zastawę z wózka na stół, jedna filiżanka przewróciła się, a srebrna łyżeczka balansująca na spodku podskoczyła i z brzękiem spadła na talerzyk z masłem, wywołując

niezadowolenie pań.

Gemma znów się spała. Pracowała dla konsorcjum o nazwie Atraeus Group od kilku lat i zwykle była chętna do pomocy. Atraeusowie dali jej pracę, kiedy bardzo jej potrzebowała i dobrze ją traktowali, ale teraz nagle zdała sobie sprawę, że pełni rolę służącej. Postawiła srebrny dzbanuszek z mlekiem obok imbryka i wytarła kropelkę mleka, która spadła na obrus.

Nie była kelnerką. Ani też córką ogrodnika. Była wykwalifikowaną asystentką z dyplomem aktorki, przewrotny los zaś sprawił, że znowu pracowała dla Messenów, z czym trudno było jej się pogodzić.

Pogodna i doskonale zadbana Luisa wyglądała dokładnie tak jak wtedy, kiedy Gemma widziała ją w Nowej Zelandii nad Zatoką Delfinów. Jej przyjaciółka, choć ubrana zwyczajnie, wyglądała na równie zamożną i zadbaną jak ona: gładkie lśniące włosy i piękne paznokcie. Gemma zaś, po nieprzespanej nocy z powodu telefonu do Nowej Zelandii, zdołała zaledwie upiąć włosy w kok.

Stawiając na stole paterę z ciasteczkami i kanapeczka- mi, zerknęła na swoje odbicie w lustrze. Nic dziwnego, że Luisa jej nie rozpoznała. Gemma miała na sobie obszerny uniform pokojówki w bladoniebieskim kolorze, w którym nie było jej do twarzy. Nie wyglądała ani ładnie, ani elegancko. Daleko było jej do cieplarnianego kwiatuszka, który wyhodowano na przyszłą żonę dla Gabriela, mimo iż to Gemma urodziła jego dziecko.

Natychmiast pożałowała tych dramatycznych myśli. Odcięła się od Gabriela dawno temu, a z rozmowy wynikało, że on się zaręczył. Zapewne wybrał przyszłą żonę z taką samą rozwagą i starannością, z jaką zarządzał miliardowym biznesem rodzinnym.

To, co zdarzyło się między nią a Gabrielem, było szalone – efekt światła księżycy, szampana i szarmanckiej postawy Gabriela, który uwolnił ją od zbyt

nachalnego wielbiciela. Kiedy po trzech miesiącach zorientowała się, że jest w ciąży, postanowiła nie mówić o tym Gabrielowi. Z krótkiej rozmowy z nim, podczas której powiedział, że nie jest zainteresowany związkiem, wynikało, że on spełnia jedynie swój obowiązek, kończąc jednoznacznie ich znajomość. Uznała więc, że odpowiedzialność za Sanchię spada na nią.

Jeszcze z jednego powodu zachowała dla siebie informację o dziecku. Urodzenie potomka Messenów łączyłoby się z powiązaniem, od których nigdy by się nie uwolniła. Messenowie utrzymywaliby ją jako byłą pracownicę Gabriela, z którą przez pomyłkę miał dziecko i która była nieodpowiednią kandydatką na żonę.

Przeżywając samotnie okres ciąży, Gemma postanowiła, że więcej nie da się zranić, bo Sanchia będzie tylko jej. Utrzymywanie istnienia córki w tajemnicy wydawało się prostsze i łatwiejsze. Nagle poczuła zalewającą ją falę gorąca. A jeśli Gabriel czekał na swą wybrankę? To znaczy, że Gemma była tylko epizodem, odskocznią w oczekiwaniu na kobietę, której naprawdę pragnął?

Przez tę lawinę wspomnień zapomniała sprawdzić, czy na stole niczego nie brakuje. Dotyk ust Gabriela, sposób, w jaki nawijał na palce jej włosy. Była na niego zła, że tak łatwo zrezygnował z ich związku, że był tak próżny i wolał żonę z rozsądku, zamiast z miłości.

Pchnęła wózek nieco mocniej, niż to było konieczne, i zahaczyła o kanapę. Luisa Messena, która właśnie schodziła z tarasu, spojrzała na nią, marszcząc przy tym brwi, jakby starając się przypomnieć sobie, skąd ją zna.

Gemma postawiła wózek przy drzwiach w nadziei, że Luisa nie będzie pamiętała, że sześć lat temu Gemma wbrew swoim zasadom przespała się z jej niezwykle bogatym synem.

Nie zważając na etykietę, Gemma nie zaproponowała, że należy herbatę.

Uśmiechając się do Luisy, otworzyła drzwi. Zamknąwszy je za sobą, odetchnęła głęboko. Skierowała się do windy dla obsługi hotelowej, kiedy zadzwoniła jej komórka. Upewniwszy się, że nikt jej nie słyszy, podniosła telefon do ucha.

Usłyszała poważny głos swojej pięcioletniej córki. Rozmowie towarzyszył dźwięk, który Gemma szybko skojarzyła ze starą zabawką – pieskiem, który szczekał, gdy przyciskało się jego brzuszek.

Szkoda, że była tak daleko. Bardzo chciała przytulić córkę. Sanchia jako niemowlę uwielbiała tę zabawkę, a teraz zabierała ją z sobą, gdy była zmęczona lub zdenerwowana.

Nad wiek dojrzała zapytała o to samo, co zawsze: gdzie jest Gemma, co robi, kiedy po nią przyjedzie i czy przywiezie jej prezent. Po krótkiej pauzie głos Sanchii zabrzmiał stanowczo, jakby nareszcie udało jej się wyrazić to, co chciała:

– I kiedy przywieziesz do domu tatę?

ROZDZIAŁ DRUGI

Pod Gemmą ugięły się nogi. Podejrzewała, że Sanchia podsłuchiwała, jak matka rozmawia ze swoją młodszą siostrą, Lauren. Teraz miała na to dowód.

Pytanie o tatę rozdarło serce Gemmy, podczas gdy Sanchia zapytała o niego tak naturalnie, jakby chodziło o zakup butów czy torebki.

Gemma zapragnęła chwili prywatności. Idąc holem, zastanawiała się, co powiedzieć. Zwykle była skoncentrowana i zorganizowana, jak na pracującą samotną matkę przystało. Po incydencie z nianią, która zamknęła Sanchię w samochodzie, a sama poszła do kasyna, Gemma przewartościowała swoje priorytety. Przechodzień, który zauważył Sanchię, wezwał policję. Wprawdzie Gemma jakoś się z tego wywinęła, ale jeszcze w tym samym tygodniu została uwikłana w skandal medialny z udziałem byłego szefa, Zane'a Atraeusa.

Jakby tego było mało, zwolniona niania sprzedała prasie historię o tym, jaką to Gemma jest złą matką. Media ekscytowały się tą historią, ponieważ Gemma pracowała kiedyś dla Zane'a. Z czasem uwaga mediów osłabła, wprost przeciwnie do zainteresowania australijsko–nowozelandzkiej opieki społecznej.

Kiedy próbowała wyjechać z Sanchią na Medinos do nowej pracy, sytuacja przybrała dramatyczny obrót. Gemmę oskarżono o próbę ucieczki i zatrzymano ją wraz z córką. Opiekę nad Sanchią przejęła tymczasowo matka Gemmy, ale niestety nie cieszyła się dobrym zdrowiem, dostała ataku serca i potrzebowała operacji wstawienia bypassów. Ku przerażeniu Gemmy Sanchię oddano do rodziny zastępczej.

Gemma nie była w stanie jeść ani spać. Bała się, że może nigdy nie

odzyskać Sanchii i niezależnie od dowodów na to, że jest dobrą matką, straci córkę. Na szczęście Lauren, która ma liczną rodzinę, przekonała pracowników socjalnych, by pozwolili jej sprawować opiekę nad Sanchią, póki Gemma nie wróci do kraju. Lauren powiedziała siostrze, że to wyjątkowa przysługa i że sytuacja nie może się przedłużać. Miała za dużo pracy z własną gromadką i zbyt skromny budżet.

Gemma wysłała Lauren część oszczędności, ale czas naglił. Po latach samotnego rodzicielstwa mogła stracić córkę. Teraz przyświecał jej tylko jeden cel: przekonać opiekę społeczną, że jest dobrą matką.

Po kilku dniach znalazła rozwiązanie. Dowodem stabilności mógłby być związek z perspektywą małżeństwa. Jedyłą nadzieją w tym przypadku był jej dawny szef, z którym spotykała się od dwóch lat.

Zane miał wprawdzie opinię kobieciarza, ale poza tym spełniał wymagania Gemmy jako kandydat na dobrego męża. Był przystojny, poważany, lubiany, a co najważniejsze, kochał dzieci. Zawsze myślała, że jeśli kiedykolwiek się jeszcze zakocha, to właśnie w nim. Brukowce i tak rozpisywały się na temat ich burzliwego romansu. To nie była prawda. Byli tylko przyjaciółmi. Chociaż, jeśli Zane potrzebował towarzystwa na jakieś formalne spotkanie, zabierał właśnie ją, co, jak na mężczyznę niechętnego związkom, wiele znaczyło.

Gemma myślała o tym aż do znużenia. W końcu uznała, że jeśli Zane pała do niej namiętnością, to czeka na znak z jej strony. Gdyby się zaręczyli, to zarówno pomówienia niani, jak i brukowców, zostałyby zdementowane. „Burzliwy romans” zamieniłby się w związek, a zarzuty co do jej rozwiązłości okazałyby się nieprawdziwe, bo przecież brukowce we wszystkim doszukują się skandali. Gemmę martwiło jedynie to, że Zane był kuzynem Gabriela.

Ciszę w telefonie znowu przerwał odgłos zabawki.

– Mówiłaś do cioci Lauren, że masz kogoś na myśli.

Gemma zignorowała nalegania Sanchii i zmieniając temat, zapytała o kuzynów.

– Była dzisiaj u nas pani z opieki spółdzielczej.

Z opieki społecznej. Serce Gemmy zaczęło walić mocniej. Do jej ucha dobiegł jakiś szeleszczący dźwięk, jakby ktoś przejmował telefon. Po chwili usłyszała głos siostry.

– Gemma? To była tylko rutynowa wizyta. Chciała wiedzieć, kiedy przylatujesz. Na szczęście przesłałaś mi dane lotu, więc je przekazałam.

Niepokój Gemmy wzrósł.

– Nie powinni zawracać ci głowy. Wysłałam im te dane kilka dni temu. Poza tym wiedzą, że jeszcze nie wróciłam, bo próbuję sprostać ich wymaganiom dotyczącym stałej pracy.

Gemma zacisnęła dłoń na telefonie. Zanim wszystko zaczęło się walić, zgodziła się na rozmowę kwalifikacyjną na stanowisko asystentki menedżera kompleksu hotelowego Atraeusów. Miała nadzieję, że tu na wyspie uda jej się załatwić przeniesienie do jednej z firm Atraeus Group w Nowej Zelandii.

Zapanowało kłopotliwe milczenie.

– Może osoba, która otrzymała dane, nie przekazała ich dalej. No wiesz, te państwowe instytucje!

Gemma westchnęła i odpowiedziała łagodnym tonem, jakby jej nie przeszkadzało to, że pracownik społeczny ją sprawdza i próbuje odebrać Sanchię:

– Masz całkowitą rację. Stresuje mnie to.

– Nie martw się – powiedziała Lauren. – Nie oddam im Sanchii, ale wracaj szybko.

– Dobrze.

Nie ma sprawy, musi tylko znaleźć tatę. Schowała telefon, stanęła przy windzie i wcisnęła guzik.

Czekając, przyglądała się swemu odbiciu w stalowych drzwiach. Bezkształtny uniform ukrywał jej zgrabną figurę, na policzkach miała wypieki, a oczy nadmiernie błyszcząły. Zmarszczyła brwi. Targały nią emocje. Tęskniła za Sanchią i stresowała ją konieczność udowodnienia, że jest odpowiedzialną matką. Poza tym zaskoczyło ją spotkanie z Luisą Messeną, z przeszłością i ze sferą, do której zabroniono jej wstępu.

Ze smutkiem skierowała myśli na córeczkę: ciemne proste włosy, czarne lśniące oczy. Musi jak najszybciej odzyskać Sanchię. Może i popełniła jakieś błędy. Jako samotna matka często musiała się poświęcać, ale Sanchia była tego warta. Była najśłodsza, najukochańsza istotą w jej życiu. Nie była już małym dzieckiem.

Jak większość O'Neillów urodziła się przedwcześnie i szybko urosła. Od swoich rudowłosych kuzynów różniła się jednak ciemną karnacją i egzotycznym wyglądem. Gały ojciec.

Drzwi się rozsunęły. Gemma weszła do windy i wcisnęła guzik. Gabriel się żeni! Tak bardzo chciała zatrzymać natłok myśli.

Ta wiadomość nie powinna tak na nią działać. Minęły lata, a wraz z nimi szczenięca miłość. Próbowwała zanalizować swoje uczucia: przerażenie, żal i to, którego wolała nie zgłębiać.

Możliwe, że gdzieś pod warstwami zdrowego rozsądku i pozytywnego myślenia przechowywała resztki uczuć do Gabriela. Usiłowała się zrelaksować, patrząc na migające numery pięter. Kiedy to nie pomogło, wzięła głęboki oddech i zacisnęła oczy, próbując zapanować nad emocjami. Mimo wysiłku spod powiek wypłynęły łzy.

To tylko stres i zmęczenie. Ostrożnie, tak by nie rozmazać makijażu, przetarła palcami policzki.

Drzwi rozsunęły się na pusty korytarz. Gemma pchnęła wózek i zostawiła go przy drzwiach kuchni. Zaczął dokuczać jej ból głowy.

Weszła do biura, które od przyszłego tygodnia miało być jej miejscem pracy, gdyby opieka społeczna nie zmieniła zdania. Miała rozpocząć nową pracę i przywieźć tu Sanchię, zamiast tego musi natychmiast lecieć do domu. W tym biurze będzie teraz urzędował ktoś inny. Wzięła napisaną wcześniej rezygnację i weszła do biura kierownika. Było puste, więc położyła ją na biurku. Prawdopodobnie kierownik oprowadzał jakiegoś VIP- a, który przyjechał na jutrzejsze przyjęcie firmy Ambrosi Pearls.

Gemma czuła, że składając rezygnację, zamyka pewien rozdział. Kierując się do wyjścia, zauważyła listę gości na przyjęcie Ambrosi Pearls, które odbędzie się w castello Atraeusów. Przewróciła stronę, jej wzrok poraziło nazwisko Gabriela. Poczowała, że brakuje jej powietrza. Jutro wieczorem, będzie na Medinos!

Uderzyło ją uczucie nieuchronności. To szaleństwo. Siłą woli odepchnęła myśl, że los ponownie postawi go na jej drodze.

Pojawienie się Gabriela teraz, gdy walczyła o opiekę nad dzieckiem, było zwykłym zbiegiem okoliczności. Przecież miał się zareczyć. Za żadne skarby nie poprosi go o pomoc, mimo iż jest biologicznym ojcem Sanchii. Musi trzymać się swojego planu.

Gdyby Zane chciał z nią być i gdyby sformalizowali związek, wszystkie jej problemy zostałyby rozwiązane. Opieka społeczna nie czepiałaby się, że jest „rozrywkową dziewczyną”, kłamstwa niani zostałyby podważone i skończyłyby się kłopoty finansowe.

Ale żeby tak się stało, musiałyby przejąć inicjatywę. Do tej pory jej

relacja z Zane'em miała charakter platoniczny. Możliwe, że czuł się skrępowany faktem, że pracowała dla jego rodziny. Teraz jednak była niezależna. Nie było między nimi relacji pracodawca–pracownik.

TTLR

ROZDZIAŁ TRZECI

Gabriel spojrzął na zegarek, wchodząc do poczekalni dla pierwszej klasy. Sala była wypełniona biznesmenami i turystami ubranymi w krzykliwe stroje. Zmierzył niecierpliwym wzrokiem obecnych.

Umówił się tu z młodszym bratem, Nickiem, który wracał z Dubaju. Pięć minut i jedno espresso później zauważył wchodzącego Nicka. W ciemnym polo i spodniach wyglądał na odprężonego. Zajął miejsce przy Gabrielu i otworzył teczkę.

Gabriel wziął od niego plik dokumentów – kontrakt na budowę wieżowca w Sydney, plany i kosztorysy.

– Lot w porządku?

Nick spojrzął na niego, jakby chciał powiedzieć „Chyba żartujesz?!”, po czym zerknął na gazetę, którą Gabriel położył na stoliku.

– Zane – zauważył rozbawiony. – Znowu z inną kobietą.

Gabriel złożył gazetę i rzucił ją na podłogę. Podczas lotu ponownie przeczytał artykuł. Informacja o dziecku była lakoniczna. Nie napisano, czy było to dziecko Zane'a, ale wniosek nasuwał się sam.

Próbował teraz skoncentrować się na dokumentach i najbardziej palącym problemie rodzinnym. Klauzula w testamencie ojca oraz sędziwy wuj i wspólnik, Mario Atraeus, mogą doprowadzić ich do bankructwa, jeśli nie zaczną szybko działać..

Mario zaczął zachowywać się w sposób niezrównoważony. Odmawiał podpisania pewnych dokumentów lub je gubił, powodując opóźnienia, które utrudniały bankowi realizację zobowiązań finansowych. Ostatnio posunął się do kolejnej ekstrawagancji i próbował wymusić na Gabrielu, by ten poślubił

jego adoptowaną córkę, Evę Atraeus.

Gabriel szybko odgadł, co się za tym kryje. Wdowiec bał się, że jego córka zostanie sama, kiedy go zabraknie. W swoim mniemaniu nie spełniłby ojcowskiego obowiązku, gdyby nie wydał Ewy za męża. Jego celem stał się nieżonaty Gabriel, stojący na czele rodziny Messenów. Gabriel co do jednego miał jasność: wybór żony będzie należał wyłącznie do niego. Nie zniósłby małżeństwa z rozsądku tylko po to, by spełnić oczekiwania rodziny.

Położył dokumenty na stoliku i zerknął na zegarek.

– Nie mogę wypłacić tych funduszy. Mario musi je zatwierdzić.

– Zatwierdzenie ostatniej wypłaty zabrało mu dwa miesiące. Jeśli nie dotrzymam słowa, wykonawca się wycofa.

– Zostaw to mnie. Coś wymyślę.

– Jest jedno wyjście: mógłbyś się ożenić – zauważył Nick bez ogródek, mając na myśli klauzulę zawartą w testamencie ojca odwołującą się do tradycji rodzinnych, według której zaręczony lub żonaty mężczyzna jest bardziej odpowiedzialny i zaangażowany niż kawaler.

Tylko w ten sposób można zakończyć członkostwo Maria w zarządzie i przekazać kontrolę nad firmą w ręce Gabriela. Nick sięgnął po komórkę.

– Mógłbyś też się zaręczyć. Zaręczyny łatwo zerwać.

Gabriel spojrzał groźnie na brata. Nic to nie dało, bo

Nick był zajęty przeglądaniem wiadomości w telefonie. Zapewne organizował swoje bujne życie osobiste.

Czasami Gabriel się zastanawiał, czy któreś z jego rodzeństwa zauważyło, że jest mężczyzną i ma swoje prywatne życie, choć obecnie nikogo w nim nie było.

– Nie będzie ślubu ani zaręczyn. Jest łatwiejsze wyjście. Orzeczenie psychologa Maria da podstawy do zakończenia jego działalności.

Poza tym jeszcze tylko przez pół roku musi się zmagać z kłodami rzucanymi przez wuja. Gdy skończy trzydzieści jeden lat, przejmie całkowitą kontrolę nad interesem rodzinnym.

– Powodzenia w zaciągnięciu wuja do lekarza. – Nick nie podnosił wzroku znad komórki. – Jakim cudem zachowujesz taki spokój?

Nick przestał wysyłać wiadomości i przybrał zatroskaną minę.

– Mario może nas zrujnować. Ile czasu potrwa zdobycie orzeczenia lekarskiego?

Gabriel ukrył irytację. Czyżby Nick nie rozumiał, że Mario nie pomoże mu udowodnić, że jest nieudolny?

– Spotkam się z Mariem zaraz po powrocie z Medinos.

– Przed jego drzemką czy po?

Gabriel zgniół kubek i cisnął nim do kosza.

– Pewnie w trakcie.

– Jeśli nie mogę liczyć na poparcie finansowe ze strony rodziny, zwrócę się gdzie indziej.

W przeciwnym wypadku zbankrutuje. Podobnie jak ich młodszy brat, Damian, i wielu klientów. Jeśli Gabriel nie usprawni procesu finansowania, mogą ponieść duże straty. Bank spadłby wtedy w rankingu finansowym.

Gabriel zerknął na zegarek, włożył dokumenty do teczki, wziął gazetę i wstał. Nick zrobił to samo.

– Mój termin upływa za tydzień. Nie chcę się zwracać z tym do kogoś innego.

– Przy odrobinie szczęścia nie będziesz musiał. Constantine prosi o przysługę.

To z powodu Constantine'a Atraeusa Gabriel wybrał się na Medinos. Jako zamożny szef Atraeus Group Constantine współczuł Gabrielowi, bo sam

miał podobne przeżycia. Jego ojciec Lorenzo, brat Maria, także zachowywał się w sposób niezrównoważony.

– Świetnie. To znaczy, że masz możliwość wywarcia nacisku. – Nick się uśmiechnął, ale Gabriel wychwycił jego posępny ton.

Jeśli nie uzyska poparcia Constantine'a w sprawie usunięcia Maria z zarządu, Nick odejdzie.

Nick dotrzymywał kroku bratu w drodze do bramy. Marszcząc czoło, spojrzął na gazetę i zapytał:

– Czy to nie ta O'Neill znad Zatoki Delfinów, z którą randkowałaś?

Gabriel zacisnął zęby. Nie spodziewał się, że Nick zapamięta Gemmę.

– Właściwie nie randkowałem. – „Randka” to ostatnie słowo, jakiego by użył, opisując ich namiętą noc w domu na plaży. – Gemma pracuje dla Atraeus Group. Jest asystentką Zane'a.

Nick wzruszył ramionami.

– To wszystko wyjaśnia. Wiesz, jakie są tablety. Pewnie byli na jakimś spotkaniu biznesowym.

– Możliwe.

Ale jeśli dziecko było Zane'a, to to znaczyło, że Gemma uwikłała się w związek z Zane'em, a to nie wyjdzie jej na dobre. A skoro tak, to Gabriel częściowo ponosi odpowiedzialność za jej trudne położenie. Gdyby nie znalazł się w Sydney tego dnia, kiedy Atraeus Group szukała pracownika biurowego i nie zarekomendował Gemmy, ona nie pokonałaby innych starających się o tę posadę. To właśnie dzięki rekomendacji Gabriela Gemma pojawiła się w życiu Zane'a.

Gabriel nie znał Zane'a tak dobrze jak jego braci, Lucasa i Constantine'a, ale wiedział, że małżeństwo go nie interesowało. Bardziej zajmowały go przelotne romanse lub, jak się okazało, wygodne układy. Coś w nim pękło na

myśl, że Gemma wdała się w romans z jego kuzynem – egoistą i próżniakiem, który mimo że miał z nią dziecko, nie myślał o małżeństwie.

Przypomniał mu się jeszcze jeden fragment artykułu. Gemma przeprowadziła się z Sydney na Medinos, aby być bliżej Zane'a. To, że została sama z dzieckiem, ale wciąż utrzymywała relację z Zane'em, nie powinno go obchodzić, ale obchodziło.

Wiedział już, że musi ją odzyskać. Gdyby Zane pokazał, że chce się związać, Gabriel by się wycofał. Zane jednak sprawiał wrażenie zadowolonego z faktu, że Gemma wzięła na siebie odpowiedzialność za dziecko.

W dodatku, co Gabriel odkrył w Dubaju, Zane spotykał się z inną kobietą. To rozstrzyga kwestię. Gemma jest w potrzebie, więc przyjdzie jej z pomocą. Nie wiedział jeszcze kiedy, ale biorąc pod uwagę hulaszczy tryb życia Zane'a, stanie się to prędzej niż później.

Gemma wmieszała się w tłum gości na przyjęciu Ambrosi Pearls, na które dostała zaproszenie kilka dni wcześniej. Odbierając kieliszek szampana od kelnera, przebiegła wzrokiem salę oświetloną żyrandolami. Eleganckie świece i bukiety białych róż dodawały jej blasku. Nagle do środka weszli wysocy mężczyźni o ciemnej karnacji. Oto zamożni i wpływowi członkowie rodzin Atraeusów i Messenów.

Tętno Gemmy przyśpieszyło, kiedy dojrzała barczystego mężczyznę o zdecydowanych rysach twarzy. Choć była gotowa na spotkanie z Gabrielem, serce w niej zamarło.

Przez salę przelewały się tłumy gości, ubranych w stroje od wybitnych projektantów. W blasku światła twarz Gabriela wydawała się jeszcze ciemniejsza, na jego policzkach widniał kilkudniowy zarost. Kruczoczarne włosy, dłuższe niż wtedy, kiedy go widziała, sięgały kołnierzyka. Gemma

zaczęła dłoń na koronkowej kopertówce i przypominała sobie o oddychaniu.

Miała nadzieję, że Gabriel nie przyjedzie. Zwykle nie pojawiał się na przyjęciach promocyjnych, na które często ją zapraszano. Zwykle udawało jej się wcześniej sprawdzać listę gości i znaleźć wymówkę. Dziś taka opcja nie wchodziła w grę. Musi spotkać Zane'a.

Grupa pięknie ubranych kobiet przesłoniła jej widok. Po chwili znowu patrzyła na Gabriela. Jakby przyciągnięty intensywnością jej spojrzenia, odwrócił się i jego oczy, które tyle razy widziała w snach, spoczęły na niej.

Serce waliło jej jak oszałałe. Z miny Gabriela wnioskowała, że nie jest zachwycony jej widokiem. Wzięła głęboki oddech, by się otrząsnąć. Postawiła kieliszek na stoliku i zmieniając kierunek, omal nie wpadła na kelnera niosącego tacę.

Zakłopotana przeprosiła i zaczęła się przeciskać przez duszną salę pełną oparów perfum. Zrozpaczona zauważyła, że Zane jeszcze się nie pojawił. Miała nadzieję, że przyjdzie wcześniej, co by jej ułatwiło szybkie rozwiązanie sytuacji.

Idąc, miała całkowitą pewność, że Gabriel wodzi za nią wzrokiem. Wiedziała, że może go tu spotkać, więc nie powinna być zszokowana. Oby jej seria doskonałych uników dziś się nie zakończyła!

Grupa gości rozproszyła się i wreszcie oczom Gemmy ukazał się Zane. Zdenerwowana zauważyła w jego uchu trzy kolczyki, co zawsze uważała za przesadę. Gabriel natomiast, w elegancko skrojonym garniturze, emanował spokojem i siłą.

Gemma uruchomiła swe umiejętności aktorskie, starała się być pogodna i otwarta. Przyjacielski uścisk z Zane'em, przerywany błyskiem fleszy aparatów, wydał jej się w tym momencie sztuczny. Zdała sobie sprawę, że to

jej wina. Zanim zobaczyła Gabriela, jej decyzja, by skłonić Zane'a do zawarcia związku, który pomógłby jej odzyskać Sanchię, sprawiała wrażenie wykonalnej. Teraz wszystko się zmieniło. Widok Gabriela wyprowadził ją z równowagi. Wystarczyło jedno spojrzenie, by poczuła się winna, że wybrała Zane'a. Jakby zdradzała Gabriela, co było śmieszne. Wprawdzie był biologicznym ojcem Sanchii, ale na tym koniec.

Z ulgą przyjęła niechęć Zane'a, by przekształcić ich znajomość w bardziej intymny związek. Kiedy odrzucił jej propozycję, by porozmawiali bez świadków na tarasie, Gemma skierowała się do wyjścia.

Idąc, uświadomiła sobie, że Gabriel widział, jak uścisnęła Zane'a. Zobaczyła całą scenę oczami Gabriela i nie spodobało jej się to. Wpadła w złość. Po raz pierwszy w życiu zrezygnowała ze swej niezależności i zapytała mężczyznę, którego lubiła, czy zechciałby zbudować z nią związek.

Gabrielowi mogło to się nie podobać, ale w końcu to on z nią zerwał. Plan A zawiódł. Teraz niestety musi uciec się do planu B.

ROZDZIAŁ CZWARTY

Gabriel nie przyjął kieliszka szampana od kelnera. Powiódł wzrokiem po zebranych. Kiedy minęła go grupka japońskich biznesmenów, znowu mógł napawać się widokiem kremowej sukni, płomiennych włosów i czarnej kopertówki. Constantine Atraeus uniósł brwi.

– Gemma O’Neill. Często bywa, a raczej bywała na naszych przyjęciach. Musiała zrezygnować z powodów osobistych.

Jakby na potwierdzenie tych słów Gemma właśnie wpadała w ramiona Zane’a. Powody osobiste, teraz wszystko jasne. Gabriel ponownie skierował spojrzenie na Constantine’a, z którym naradzał się od rana w sprawie nowego przedsięwzięcia Ambrosi Pearls w Auckland. Nie udało mu się jednak uzyskać pożyczki od Atraeus Group, ponieważ zawetował ją Mario. Wprawdzie Gabriel sam mógłby zdobyć taką sumę, ale to zajęłoby mu trochę czasu, a na to nie mógł sobie pozwolić.

– Zaręczyła się w końcu z Zane’em?

– Z Zane’em? – Constantine wydawał się zaskoczony. – O ile wiem, są przyjaciółmi. Zane chce się zaręczyć z Lilah Cole, choć Gemmie zaręczyny bardzo by się teraz przydały.

Gabriel zmarszczył czoło, gdy Constantine odniósł się do innej historii z tabloidów o tym, że Gemma ma kłopoty z uzyskaniem prawa do opieki nad dzieckiem. Rozmowę przerwało jednak pojawienie się atrakcyjnej żony Constantine’a, Sienny. Tymczasem Gemma zniknęła, Zane również. Gabriel przeprosił towarzystwo i wyszedł na zewnątrz.

Wielki kamienisty taras z widokiem na morze i na czyste niebo był pusty. Powoli napięcie ustępowało. Gabriel podszedł do balustrady i zaczął

wpatrywać się w odległy horyzont i blask zachodzącego słońca. Nie wiedział, co by zrobił, gdyby ujrzał Gemmę i Zane'a w miłosnym uścisku. Jego reakcja do tej pory nie była rozważna, tylko odruchowa.

Poczuł, jak go spowija przyjemny chłód nocy. Jego umysł wypełniły obrazy z przeszłości: rude włosy Gemmy na jego piersi, ciepło jej ciała...

Po śmierci ojca nie było w jego życiu miejsca na namiętność. Minęło tak sześć lat. Od tamtej pory sytuacja się zmieniła. Jego rodzina podniosła się po śmierci ojca i związanym z nią skandalu. Pozycja finansowa banku była znakomita dzięki jego zarządzaniu i inwestycjom młodszego brata, Kyle'a. Jedyną niedogodnością był Mario i jego machinacje, które ostatnio utrudniały prowadzenie interesu.

Ulga, jakiej Gabriel doświadczył, gdy Constantine oznajmił, że Zane zamierza zaręczyć się z Lilah, projektantką z Ambrosi Pearls, mówiła sama za siebie. Zacisnął palce na balustradzie, kiedy przypomniał sobie Gemmę obejmującą Zane'a. Oczywiście nie miała pojęcia, że go straciła. Zirykowało go, że Zane nie miał odwagi poinformować jej, że zamierza ożenić się z kimś innym. Gemma zostanie zraniona.

Podobna sytuacja pchnęła ich sobie w ramiona sześć lat temu. Teraz, po latach skupienia się na pracy i rodzinie, Gabriel mógł rzucić się w wir namiętności, która rozpałała go nad Zatoką Delfinów. Ostrożność jednak nakazywała mu powściągliwość. Nie mógł zapomnieć siły obsesyjnej namiętności, która zniszczyła ojca. Za nic w świecie nie da się ponieść pożądanemu. Ma plan.

Gemma potrzebuje stabilizacji, aby odzyskać córkę. Ponieważ Constantine nie może udzielić mu pożyczki w ciągu czterdziestu ośmiu godzin, posłuży się wiarygodną narzeczoną w celu przebrnięcia przez klauzule prawne, które utrudniały mu przejęcie całkowitej kontroli nad firmą.

Sfingowane zaręczyny byłyby dobrym rozwiązaniem zarówno dla niego, jaki i dla Gemmy. Dodatkowo umożliwiłyby mu poznawanie tajemnic namiętności, która ciągle dawała o sobie znać.

Zadowolony opuścił taras i wrócił do sali, w której odbywało się przyjęcie. Nie dostrzegł jednak ani Gemmy, ani Zane'a. Znajdzie ją, to kwestia czasu. Jako chłopiec często spędzał wakacje na Medinos, zna tu każdy zakątek. Oby tylko nie zastał jej z Zane'em!

Gdyby jednak tak się stało, załatwi sprawę honorowo, na plaży, bez świadków.

Gemma przeszła małym korytarzem i znalazła się w przedpokoju, który spełniał rolę szatni. Zamknęła drzwi i oparła się o nie, aby złapać oddech i unormować tętno. Potem zaczęła przerzucać stertę torebek w poszukiwaniu płóciennej torby, którą tu zostawiła.

W końcu jej palce natrafiły na pasek wyróżniający się wśród drogich toreb od projektantów. Położyła torbę na bogato zdobionym stoliku, który zapewne liczył sobie kilkaset lat i był wart fortunę. Fakt, że Atraeusowie wstawili pamiątkę rodową do pomieszczenia będącego czymś w rodzaju rupieciarni, podkreślał ogromną przepaść między ich światem a jej.

Zane nie był typowym Atraeusem i między innymi dlatego go polubiła. Mimo iż nosił nazwisko Atraeus, sam początkowo nie był bogaty. Wiedział, co znaczy bieda.

Ręce drżały jej z nadmiaru adrenaliny. Sprawdziła, czy w torbie są czarny koronkowy peniuar i butelka szampana. Na jej dnie znajdował się także ilustrowany magazyn „Dziesięć sposobów na uwiedzenie mężczyzny”. Po namyśle wybrała scenariusz z niespodzianką urodzinową. Sama miała być tą niespodzianką. Ogarnął ją paniczny strach. Nie była pewna, czy zdoła odegrać tę rolę. W ostatnim momencie wrzuciła do torebki także kopertę z

fotkami Sanchii. Plan C – na wypadek, gdyby plan B nie wypalił.

Pospiesznie przeszła korytarzem wyłożonym kamiennymi płytami. Mosiężne lampy dawały delikatną złotą poświatę. Korzystając z klucza, który dostała od sprzątaczk, otworzyła drzwi do apartamentu Zane'a i weszła do środka. Duży salon z przeszklonymi drzwiami wychodził na kamienny taras. We wnętrzu znajdował się nowoczesny aneks kuchenny. Włożyła szampana do lodówki i energicznie zabrała się do przygotowań. Gdyby Zane zgodził się porozmawiać, nie musiałyby uciekać się do takich numerów.

Gdy znalazła się w sypialni Zane'a na wprost jego łóżka, uświadomiła sobie, jak wiele ryzykuje. Pojawiły się wątpliwości. Chłód, z jakim Zane potraktował ją na przyjęciu, zbił ją z tropu. Powróciła tłumiona do tej pory obawa, że propozycja związku jest absurdalna, za to pomysł zaproponowania udawanych zaręczyn stawał się coraz bardziej realny.

Podtrzymywało ją na duchu to, że miała alternatywne rozwiązanie. Serce biło jej coraz szybciej. Zbliżał się moment przełomowy. Z planu uwiedzenia raczej nic nie wyjdzie z jednego powodu: Zane nie wzbudzał w niej pożądania. Nie rozumiała, dlaczego nie potrafi zakochać się w Zanie, mimo że z nim pracuje i widuje go na co dzień. Według brukowców kobiety szalały na punkcie jej byłego szefa, ona tymczasem trzęsła się jak osika na myśl o tym, że go dotknie. Przejście od przyjaźni do romansu wydawało jej się śmieszne.

Przypomniała sobie lustrujące spojrzenie Gabriela. Zatrzymała się pośrodku salonu umeblowanego w stylu charakterystycznym dla Medinos: ciemne meble i jasne kilimy na podłodze. Ten minimalistyczny wystrój przyprawił ją o jeszcze większe drżenie. Nagle jej uwaga skupiła się na obrazie przedstawiającym kobietę w prowokującym różu. Róż to ulubiony kolor Sanchii.

Myśl o córce pojawiła się w samą porę. Gemma wzięła torbę z peniuarem i weszła do łazienki. Przebrała się szybko, starając się nie patrzeć w olbrzymie lustro w ciężkiej złoconej ramie. Gdy chowała sukienkę do torby, zobaczyła swoje odbicie i zaczerwieniła się.

Z potarganymi włosami, ciemnymi oczami i spowitym koronką ciałem wyglądała jak ekskluzywna kurtyzana. Ale o to przecież chodzi. Ma zszokować Zane'a, by zobaczyć w niej kobietę.

Czuła jednak, że w pewnym sensie zdradza Gabriela. Ale właściwie dlaczego miała czuć się winna, że po dwóch latach spotykania się z Zane'em chce przenieść ich relację na wyższy poziom? Chyba że w głębi serca marzyła o Gabrielu. Przymrużyła oczy.

Ta myśl dręczyła ją od momentu, gdy podsłuchiwała rozmowę matki Gabriela. To by wyjaśniało jej emocjonalną reakcję i napięcie, jakie wywołało spotkanie z Gabrielem. Nie chodziło tylko o jego obecność czy ryzyko, że dowie się o Sanchii. To była reakcja kobiety na mężczyznę, który rozpala jej zmysły.

Tak samo zareagowała sześć lat temu. Wtedy skończyło się to ciążą. Zane natomiast tak na nią nie działał. Zdała sobie sprawę, że od owej pamiętnej nocy z Gabrielem nie była w stanie zakochać się w nikim innym. Wzięła głęboki oddech. Czas wyciągnąć głowę z piasku.

Brak seksu w ostatnim czasie nie był spowodowany tym, że była zapracowaną samotną matką lub że jest wybredna i szuka mężczyzny, który byłby dobrym ojcem dla Sanchii. Powód był jeden: Gabriel Messena wciąż bardzo wiele dla niej znaczył.

Wyszła z łazienki. Czuła, że żołądek jej się skurczył, a nogi ma jak z waty. Przystanęła na środku salonu. Wpatrywała się w białe ściany i bogaty wystrój wnętrza. Nie wiedziała, skąd się tam wzięła. Przekonywała siebie, że

zerwała wszelkie więzy z Gabrielem i że on jej nie pociąga. Sęk w tym, że był jej pierwszym i jedynym kochankiem. Przez całe życie kochała się tylko w nim.

Doświadczenie miłości, seksu i namiętności wiązało się z Gabrielem. Nic więc dziwnego, że jej ciało szalało. Gdy zobaczyła Gabriela, do głosu doszły emocje, które przeżywała tylko z nim.

Usłyszała pukanie do drzwi i poziom adrenaliny podniósł się gwałtownie. Logika podpowiadała, że to nie może być Zane. Nie pukałby. Wstrzymała oddech w obawie, że mógłby to być Gabriel. Chociaż po tym, jak na nią spojrział na przyjęciu, byłoby śmieszne myśleć, że poszedł za nią lub szukał jej w pokoju Zane'a.

Przytrzymując poły peniuaru, chwyciła za średniowieczną klamkę i uchyliła drzwi. W progu stała Lilah. W jej spojrzeniu Gemma zobaczyła ból i poczuła się winna. Wiedziała, że Lilah lubi Zane'a i że próbuje go uwieść, ale się tym nie przejmowała, bo wiele kobiet zaginało na niego parol. Lilah patrzyła na Gemmę chłodno.

– Opuść sobie. Seksem nie zmusisz Zane'a do stworzenia związku.

Serce Gemmy przeszył ból: Sześć lat temu seks, zamiast zbliżyć, zniszczył szansę na związek między nią a Gabrielem. Gabriel zapewne sądzi, że zawsze oddaje się mężczyznom na pierwszej randce. Dlaczego jednak myśli o nim właśnie teraz? Podjęła próbę uwiedzenia, by Zane przestał traktować ją jak siostrę, a zobaczył w niej kobietę. Uniosła głowę i spytała:

– Skąd wiesz?

Gemma zobaczyła w oczach tamtej kobiety ten sam ból, jakiego sama przed chwilą doświadczyła. Zdała sobie sprawę, że Lilah jest zakochana w Zanie.

– To logiczne. Skoro nie zakochał się w tobie w ciągu dwóch lat, to

pewnie już się nie zakocha.

Plan legł w gruzach. Gemma odczuła ulgę. Lilah stwierdziła prosty fakt, który jakoś jej umknął, a który stawał pod znakiem zapytania jej plany.

Przez lata nic między nimi nie zaszło, choć okazji nie brakowało. Kładła to na karb zmęczenia i stresu związanego z odzyskiwaniem Sanchii, kłopotami z jej opiekunkami i podróżami zawodowymi. Seks po prostu nie był dla niej priorytetem. Ale pewnie dla samca alfa, jakim był Zane, tak. Niestety byli dla siebie bardziej jak brat i siostra niż jak kochankowie.

Nagle dotarło do niej, w jakim stroju stoi przed Lilah. Zapragnęła natychmiast wyjść. Zane! Ogarnęła ją panika. Musi wydostać się z jego apartamentu, zanim przyjdzie. Zamknęła drzwi, rzucając Lilah skruszone spojrzenie, chwyciła torbę z sukienką i pobiegła do łazienki.

Zdjęła peniuar, wcisnęła go do torebki i wskoczyła w sukienkę. Szybko sprawdziła, czy niczego nie zostawiła i pobiegła do kuchni, by wyjąć z lodówki szampana. Zawstydzona włożyła buty i pośpiesznie ogarnęła wzrokiem salon. Chyba postradała zmysły, myśląc, że zostanie kochanką Zane'a albo jego żoną. Taki sam optymizm zaślepił ją, gdy przespała się z Gabrielem.

Wciąż pamiętała, w jaką wpadła depresję, gdy zrozumiała, że te kilka godzin, które spędzili razem, nic dla niego nie znaczyły i gdy usłyszała ulgę w jego głosie, kiedy wyznała mu, że nie jest w ciąży.

Pobladła twarz Lilah mówiła sama za siebie. Przystojni miliarderzy nie żenią się z ubogimi dziewczynami z małych miasteczek. Zakładając torbę na ramię, Gemma skierowała się do drzwi. Gdy jednak dotknęła klamki, zadziałało prawo Murphy'ego: drzwi otworzyły się na oścież i wszedł Zane.

Kilka chwil później Gemma zdała sobie sprawę, że Zane jest zakochany w Lilah i czym prędzej opuściła apartament. Biegając korytarzem, czuła ulgę.

Stukając wysokimi obcasami, prawie nie poznała zmierzającego w jej kierunku reportera, którego widziała na przyjęciu.

Zobaczywszy jego szelmowski uśmiech, odwróciła się na pięcie i pobięła w przeciwnym kierunku. Nie zamierzała ponownie wejść do apartamentu Zane'a. Były tam inne drzwi i wyjście na taras. Ukryje się na kilka minut. Z przerażeniem zauważyła, że drzwi do apartamentu Zane'a są uchylone. Ciężar za nimi oznaczał, że Zane stoi blisko i zamierza wyjść. Ogarnęła ją panika.

Gdy Zane wyjdzie na korytarz, reporter zobaczy ich razem. Za nic w świecie nie chciała, by tak się stało, zwłaszcza teraz, kiedy jej plany legły w gruzach.

Znowu zaczęła biec, mając nadzieję, że minie drzwi Zane'a, zanim on wyjdzie. W tym samym momencie otworzyły się inne drzwi. Były to jedne z tych potajemnych przejść, które kiedyś budowano w fortecach na wypadek ataku, a które prowadziły do zbrojowni i stajni.

Spod belki wychyliła się ciemna głowa mężczyzny. Przestraszona Gemma omal na niego nie wpadła. Silne ręce chwyciły ją za ramiona, a ciepło męskiego ciała i zapach wody kolońskiej ją obezwładniły. Nie był to nikt z obsługi, ale krewny rodziny Atraeusów, który kilka wieków temu świetnie pasowałby do roli obrońcy fortecy – Gabriel Messena. Serce biło jej jak oszalałe. Dotyk rąk mężczyzny wprowadził ją w drżenie. Niemalże w tej samej chwili rozległ się błysk flesza. Reporter.

Spojrzenie Gabriela zatrzymało się na torbie, którą ścisnęła Gemma, a w której był czarny peniuar i butelka szampana. Gemmie zrobiło się gorąco, poczuła wstyd. Jakimś cudem Gabriel odgadł, co zamierzała zrobić. Zamiast rozluźnić uścisk, zacisnął dłonie na jej ramionach. Stali tak blisko, że czuła ciepło jego ciała. Gabriel schylił głowę i szepnął jej do ucha:

– Zane ma zamiar się zaręczyć. – Zmysłowy tembr głosu Gabriela sprawił, że jej ciało przeszył przyjemny dreszcz.

– Jeśli nie chcesz, aby ukazała się wiadomość, że jesteś kochanką Zane'a, powinnaś mnie pocałować.

TTLR

ROZDZIAŁ PIĄTY

Kolejny błysk flesza rozświetlił korytarz. Źle się poczuła. Jeszcze gorzej zrobiło się jej na myśl, że Gabriel mógł wywnioskować z gazet, że łączy ją romans z Zane'em.

– Wiem, że Zane pragnie Lilah.

– Dobrze. – W jego oczach dostrzegła jakby ulgę.

Zacisnęła zęby na myśl o nadciągającej fali poniżenia.

Z powodu kłopotów z opieką społeczną nie mogła pozwolić sobie na to, by uważano ją za kochankę Zane'a.

– Jeden pocałunek.

Uniosła się na palcach, obejmując Gabriela. Poczowała jego uścisk w talii, gdy przyciągnął ją do siebie. Jej ciało przeszył zmysłowy dreszcz. Oddychała szybko. W końcu przywarła do niego wargami. Ten krótki pocałunek sprawił, że zalała ją fala wciąż wyraźnych, słodko–gorzkich wspomnień.

Wilgotne ciepło letniej nocy, szum fal, kochający się z nią Gabriel... Gdyby wcześniej nie zorientowała się, że popełnia błąd, całując się z Gabrielem, teraz wiedziałyby to na pewno.

Dużo czasu minęło, zanim pogodziła się z tym, że to, co ich połączyło, było zwykłym spotkaniem, które wymknęło się spod kontroli. Długo też musiała dochodzić do siebie po odejściu Gabriela. Z zamyślenia wyrwał ją kolejny błysk flesza, po którym usłyszała milknące w oddali kroki fotoreportera. Na myśl o rozgłosie zrobiło jej się słabo. Ogarnęła ją wściekłość, chociaż zdawała sobie sprawę, że w tym przypadku pocałunek z Gabrielem jej nie zaszkodzi. Pograżyło ją wcześniej opublikowane zdjęcie, na którym przytulała się do Zane'a.

Gabriel podniósł głowę. W tej samej chwili usłyszała skrzypnięcie drzwi. To Zane. Na szczęście ich nie zauważył. Teraz okrywała ich zupełna ciemność. Gabriel wciągnął ją do ciasnego pomieszczenia i mocno przytulił. Drzwi zatrzasnęły się, zamykając ich w klaustrofobicznym korytarzu o zapachu kurzu i wilgoci. Była pewna, że będzie tu panował całkowity mrok, ale w oddali ujrzała promień światła oświetlający kamienne schody.

Wyswobodziła się z objęć Gabriela i ruszyła przed siebie. Ramieniem musnęła gładką ścianę. Zamknięta w wąskiej przestrzeni, czując wciąż na ustach jego pocałunek, pomyślała w przypiływie szaleństwa, że mogliby być parą. Na kilka odurzających sekund zapomniała o niepowodzeniach. Rozkoszowała się chwilą.

– Tędy. – Gabriel wskazał schody. – Prowadzą do dawnych zbrojowni i stajni. Przerobiono je na garaże i pokoje gościnne. Niezbyt to romantyczne, ale wygodne, jeżeli zapomnisz kluczyków do samochodu.

Patrząc, jak Gabriel się uśmiecha, poczuła, że ogarnia ją fala gorąca. Odwzajemniła uśmiech. Zrobiła coś zupełnie idiotycznego: upokorzyła się, próbując uwieść Zane'a, a dziennikarze wietrzą już kolejny skandal. Lecz teraz, gdy stała blisko Gabriela, przeszył ją niebezpieczny dreszcz.

Przejęta i świadoma bliskości tego jedyne, obiecując sobie, że już nigdy nie będzie sama, Gemma podążyła za Gabrielem. Zadrzała na myśl o tym, jak bliska była klęski. Pocałowała Gabriela, bo potrzebowała ratunku, nie rozumiała natomiast, dlaczego on ją pocałował.

Wraz z upływem czasu wdzięczność, którą odczuwała, powoli bladła, a obecność Gabriela w kryzysowym momencie wydawała się coraz bardziej podejrzana. Dobroć? Pewnie tak. Pożądanie?

Pytania te kołatały się w jej głowie. Stała u szczytu schodów. Światło z nagiej żarówki oświetlało jego kości policzkowe, prosty nos i bliznę na

skroni. Ich spojrzenia się spotkały. Przypomniała sobie, że blizna to skutek napadu nożownika na Medinos, kiedy Gabriel był nastolatkiem. Biegły w technikach samoobrony, jak cała jego rodzina, zdołał odebrać napastnikowi nóż, ale blizna pozostała, nadając mu drapieżny wygląd. Urodził się w Nowej Zelandii, ale był głową prastarej bogatej rodziny, której rodowód sięgał kilku stuleci wstecz.

– Nie martw się o paparazzo. Nie pójdzie za nami. Chyba że zna mechanizm otwierający drzwi. A propos...

Zatrzymał się i wyjął z kieszeni komórkę. Rozmowa z firmą ochroniarską o tym, kto powinien był sprawdzić dokumenty fotoreportera, była krótka i rzeczowa. Rozłączył się i spojrzał na nią.

– Nie widziałem, żeby miał identyfikator. Jeśli nie ma zaproszenia, zatrzymają go i skasują zdjęcia.

Gemma znów poczuła na twarzy falę ciepła. Zerknęła na czarną koronkę wystającą z torby, po czym dyskretnie wepchnęła peniuar głębiej.

– Dziękuję.

Nie łudziła się, że skasowanie zdjęć załatwi sprawę. Znając swoje szczęście, była pewna, że jakiś tabloid już je otrzymał.

– Jeszcze kilka stopni i dojdziemy do mojego samochodu. Jeśli chcesz, podrzucę cię do hotelu.

Gemma uśmiechnęła się.

– Nie musisz.

Była zdenerwowana. Poza tym czuła, że jest coś Gabrielowi winna. Teraz, gdy myślała już logicznie, stwierdziła, że nie może mu się dłużej narzucać.

– Mam telefon. Zamówię taksówkę.

Gabriel spojrzał na zegarek.

– Jeżeli zrobisz to teraz, trochę poczekaś. Nie ma ich zbyt wiele na Medinos. A gdy Constantine urządza przyjęcie, prawie wszystkie są zarezerwowane.

Spojrzał na nią.

– Zawsze możesz zaczekać przy drodze. Jest szansa, że któraś cię podwiezie.

Gemnę ogarnęło przerażenie. Gabriel wie, że ona nigdy nie zdecyduje się czekać na taksówkę przed castello, czyli tam, gdzie dziennikarze łatwo mogliby ją dopaść. To oznacza, że pewnie czytał o niej w gazetach. Miało to sens, gdyż w idealnym momencie pojawił się w pobliżu apartamentu Zane’a. Była mu wdzięczna za pomoc, choć nie wiedziała, co nim powoduje. Chciał ją pocałować, więc domyślała się, że wciąż coś do niej czuł. Myśl ta wydała się kusząca, ale Gemma świadoma była niebezpieczeństwa z nią związanego. Gabriel miał dar czynienia dobra, ale gdyby się dowiedział, że jest ojcem jej dziecka, mógłby uprzykrzyć jej życie.

Spojrzała na niego.

– Wiesz, że nie szukam rozgłosu.

– Wiem, że masz dziecko. Wiem też, że masz problem z uzyskaniem prawa do opieki nad nim i że nie powinnaś wywierać presji na Zane’a.

Widział, jak zbladła. Zaskoczył ją. Nie chciał być aż tak bezpośredni, ale nie miał ochoty na kluczenie. Przysiągł sobie, że przed wyjazdem z Medinos porozmawia z Zane’em. Nieważne, czy kuzyn uważa Gemnę za atrakcyjną. Jeśli miał się zaręczyć, to powinien natychmiast ją zostawić. Raz na zawsze.

Schodząc stromymi schodami w dół, poczuł, jak ogarnia go poczucie satysfakcji. Dźwięki i barwy stopniowo zanikały. Po kilku minutach dotarli do zatechłego chłodnego holu. Wąski korytarz biegnący wzdłuż kuchni i

spiżarni pachniał gulaszem rybnym i świeżym chlebem. Otwierając solidne drzwi, Gabriel pochylił się i wyszedł na północne skrzydło budynku.

Z przestrzeni między castello i rzędem garaży powiało zimną słoną bryzą. Gabriel wyciągnął rękę w kierunku Gemmy. Jej włosy rozwiewał wiatr. Połyskujące nitki babiego lata oplatały jego ramiona i twarz, napęliając nozdrza ciepłym zapachem gardenii.

Podczas gdy Gemma wsuwała pasmo włosów za ucho, torebka na złotym cienkim łańcuszku zsunęła się jej z ramienia na ziemię. Mamrocząc pod nosem, schyliła się, by włożyć ją do torby. Ale Gabriel ją ubiegł. Podając torebkę, zerknął do wnętrza torby. Srebrna folia to symbol butelki szampana, lecz czarne koronki i jedwab nie były szalem, którego się spodziewał. To bielizna. Rozzłościło go to, co zobaczył, ale podjął już decyzję.

Płynnym ruchem podniósł torbę.

– Mogę ją nieść.

Zaskoczona sięgnęła po torebkę.

– Dzięki. To nie będzie konieczne.

Zamiast założyć ją na ramię jak poprzednio, wrzuciła ją do większej torby. Tym ruchem zakryła bieliznę i szampana, co wywołało w nim uczucie, o które sam by się nie podejrzewał. Nie bał się nazwać rzeczy po imieniu.

Był zazdrosny.

Zirytowany gwałtownością uczucia oraz tym, że nie umiał nad nim zapanować, stanął tak, by osłonić Gemmę przed wiatrem. Coś jednak przykuło jego wzrok. Zane szedł od strony castello w kierunku garaży.

Gemma poszukała jego wzroku.

– Jest jakaś inna droga?

Był szczęśliwy, że zamiast biec za Zane'em, Gemma próbował go unikać. Zawsze to jakiś postęp.

– Jeśli nie chcesz wracać do castello, mogę cię zabrać do hotelu. Mój samochód stoi koło stajni, niedaleko.

Głową wskazał kierunek. Gemma lekko się uśmiechnęła.

– Dziękuję. Przyjmuję propozycję.

Gabriel, dotrzymując kroku Gemmie, która w szpilkach szła bardzo ostrożnie, spojrzął w kierunku Zane'a, i poczuł ulgę. Kuzyn zniknął już w jednym z garaży.

Zdrowy rozsądek podpowiadał mu, że Zane ich nie widział. Szedł oświetloną ulicą, podczas gdy oni schowani byli w półmroku. Pewnie nie musiał być tak ostrożny, ale teraz, gdy Gemma uwolniła się od Zane'a, nie chciał dawać kuzynowi nowych okazji, by ten mógł ją uwieść.

Gemma z zachwytem przyglądała się rozświetlonemu miasteczku położonemu nad urwistym brzegiem. Nieco niżej fale rozbijały się o skały, wypełniając powietrze przytłumionym drganiem.

– Niesamowite. Chciałabym tu zostać... – Zatrzymała się w pół zdania. – Nie, odwołuję to. Mam dość zamków i bogactwa, a zwłaszcza mam dość aparatów fotograficznych.

Nagle dobiegł go jakiś dźwięk. Po chwili światła auta przebiły się przez liście drzew. To Zane. Gabriel stracił nieco czujność, bo był pewien, że kuzyn już odjechał.

– Miałem nadzieję, że jeszcze tu wrócisz.

Myśl, że przez ostatnie dwa lata Gemma sypiała z Zane'em, doprowadzała go do szału.

– Często przyjeżdżałam na Medinos – odparła Gemma

– gdy byłam asystentką Zane'a, ale nigdy nie zaproszono mnie do castello. To była moja pierwsza i ostatnia wizyta.

– Nagle stanęła, a Gabriel o mało na nią nie wpadł. – Nie rozumiem,

dlaczego mi pomagasz.

Robił to, bo zmęczyła go troska o życie innych. Chciał odzyskać swoje własne. Robił to, bo chciał więcej niż to, co zaszło między nimi sześć lat temu. Bliskość Gemmy go odurzała. Nęcący zapach gardenii drażnił jego zmysły. Wzbierała w nim złość na Zane'a za to, jak potraktował Gemmę, więc poczuł ulgę, że kuzyn go nie zauważył.

Gdy tylko nadarzy się okazja, znajdzie go i wszystko mu wygarnie.

– Może nie podoba mi się, jak Zane cię traktuje.

Zaskoczył ją. A on zastanawiał się, jak to możliwe, że przez tyle lat tego nie dostrzegała.

– Nie traktował mnie źle. Był dla mnie bardzo miły. – Spojrzała na jego usta i odwróciła wzrok. – Lubię Zane'a. Jest moim przyjacielem. Miałam tylko złą passę, to wszystko.

Szybkim krokiem ruszyła przed siebie, zatrzymując się po chwili przed rozwidleniem. Morska bryza opięła sukienkę wokół jej drobnego ciała. Wyglądała teraz jeszcze szczuplej niż kiedyś. Samotna i krucha.

Gabriel skinieniem wskazał kierunek, a Gemma, wciąż nieufna, ruszyła przed siebie. Był zbyt natarczywy. Naruszył jej prywatną przestrzeń, zmuszając ją do pocałunku. Po tym elektryzującym uniesieniu i jej reakcji oczekiwał, że Gemma się wycofa.

Nie rozumiał, dlaczego tak broniła Zane'a. Mógł jedynie myśleć, że Gemma, mimo zaręczyn kuzyna i tego, że z nią zerwał, wciąż coś do niego czuła. Tego problemu Gabriel nie przewidział, i z pewnością musiał go rozwiązać. Opuściłby, gdyby Gemma go tak nie pociągała. Widział też jej reakcję. Jej spojrzenie, zaróżowione policzki. Czuł to w miękkości jej ust i przyspieszonym biciu serca, kiedy ją całował.

Być może wcześniej nie liczył się w tej grze, ale pocałunek i czas

zrobiły swoje. Nie mógł się mylić. Zareagowała tak naturalnie jak on, a chemia już zrobiła swoje.

Zane nie wykorzystał szansy. Jeżeli nie potrafił zaangażować się przez dwa lata, i to mając dziecko z Gemmą, to na pewno jej nie kochał. A Gabriel owszem.

Przyszedł mu do głowy rewelacyjny pomysł. Gabriel znał siebie. Był Messeną z krwi i kości. A ojciec wpoił mu dwie wartości: trzeźwość umysłu i żelazną dyscyplinę.

Dzięki temu w związkach i romansach potrafił zachować zimną krew.

Do tej pory miłość go omijała, nie znał więc komplikacji, jakie może z sobą nieść. Ale czuł, że między nim a Gemmą dzieje się coś ważnego. Zauroczenie, zamiast słabnąć, przybierało na sile. Przez sześć lat nie potrafił o niej zapomnieć.

Wszystko stawało się jasne. Po latach uników zdecydował się działać w sposób przemyślany, podejmując jedyną i właściwą decyzję. Zdecydowane tak odróżniało ją od zwykłej namiętności.

Przebiegł go przyjemny dreszcz na myśl o tym, że mógłby wskrzesić związek, który zgasł sześć lat temu. Poczuł, że znowu żyje. Wtedy, w małym domku na plaży nad Zatoką Delfinów, doświadczył prawdziwej namiętności.

ROZDZIAŁ SZÓSTY

Poczucie nieuchronności i swoistego *déjà vu* towarzyszyło Gemmie, kiedy szła obok Gabriela. Gdy zrozumiała, że pocałunek był błędem, robiła wszystko, by się zdystansować. Nie chciała, by odżyły wspomnienia, dawna miłość. Bo teraz potrzebowała jego pomocy.

W świetle księżyca morze lśniło, wiatr przyprawiał ją o gęsią skórkę, rozbudzając uczucia z przeszłości.

Starła się nie trząść z zimna. Żałowała, że nie wzięła okrycia. Nie myślała o drobiazgach, gdy wybiegała z pokoju. Była zbyt przejęta. Łudzenie się, że Zane rozwiąże jej problemy, było szaleństwem.

Świadoma obecności Gabriela, dyskretnie lustrowała parking, zastanawiając się, który samochód należał do niego. Stawiała na BMW lub audi. Gabriel wcisnął przycisk w kluczyku, a nisko zawieszony maserati odpowiedział mrugnięciem. Ponieważ zajmował prestiżowe stanowisko, nie mógł pozwolić sobie na nic konwencjonalnego. Pod garniturem ukrywał się jednak stuprocentowy mężczyzna, samiec alfa. Mimo że wiedziała, jaki jest naprawdę, a raczej jaki był sześć lat temu, to samochód świadczył o jego pozycji. Przywykła do myśli, że nic go już nie łączy ani z nią, ani z Sanchią. Teraz sytuacja wygląda inaczej. Gabriel jest tutaj z nią, a niebawem prasa doniesie, że jest częścią jej życia.

Gabriel otworzył drzwi od strony pasażera. Uciekając przed wiatrem, Gemma szybko wsunęła się do środka, siadając w pachnącym skórą fotelu.

Było ciepło i wygodnie. Zapięła pasy, uprzedzając w tym Gabriela, i upchnęła jasną torbę, której kolor rzucał się w oczy, w szczelinie między drzwiami a fotelem, tak by Gabriel jej nie zauważył. Gdy wróci do pokoju,

wyrzuci ją do kosza z całą zawartością. Dużo czasu upłynie, zanim zapomni o wstydzie i poniżeniu. Nie potrzebowała pamiątek z tego wieczoru.

Gabriel usiadł za kierownicą. Kilka sekund później mijali oświetlony podjazd przed castello. Mknęli w dół krętą aleją w kierunku bramy. Wkrótce minęli dwa kamienne słupki i skręcili w drogę prowadzącą do Medinos. W oddali pokazało się miasto położone w łagodnym zakolu zatoki. Światła lamp ulicznych i drapaczy chmur odbijały się w wodzie.

Gabriel zahamował.

– Zakładam, że zatrzymałaś się w kompleksie Atraeus Resort.

– Tymczasowo. Za kilka dni wylatuję do Nowej Zelandii.

Chciała jak najszybciej wyjechać, najlepiej jutro. Po przygodzie z Zane'em i wiszącym nad nią skandalu musi wracać do Sanchii. Zacisnęła pięści, zła, że jej plany spaliły na panewce. Przeraziła się na myśl, że opieka może odebrać jej córkę na zawsze. Nie uspokoi się, dopóki nie weźmie jej w ramiona.

– Słyszałem, że rzuciłaś pracę w Atraeus Group.

– Tak. – Zastanawiała się, ile może mu powiedzieć.

– Chcę spędzać więcej czasu z rodziną. I muszę znaleźć jakieś spokojniejsze miejsce dla San... dla mojego dziecka.

– Twoja matka zajmuje się dzieckiem?

Zawahał się, a ona to zauważyła. Nagle ogarnęło ją poczucie winy. Sanchia jest jego dzieckiem, a on nawet nie podejrzewa, że ma córkę.

Będąc w ciąży, wmawiała sobie, że tak będzie najlepiej, ale teraz czuła, że oszukuje Gabriela. Może mu przynajmniej powiedzieć, jak dziewczynka ma na imię.

– Sanchią opiekowała się mama, ale po zawale zamieszkała u jednej z moich sióstr.

– I dlatego rzuciłaś pracę.

Była zaskoczona, że tak dużo wie. Musi być ostrożniejsza.

– Tak. Chciałam zabrać Sanchię do Medinos, ale tyle się wydarzyło i...

Muszę wracać.

– A matka? Wszystko z nią w porządku?

Troska w jego głosie przypomniła jej, że nad Zatoką Delfinów byli właściwie sąsiadami.

– Dochodzi do siebie. To nie był ostry zawał, raczej ostrzeżenie. Musi teraz prowadzić spokojny tryb życia.

– Jeżeli mogę jakoś pomóc...

– Dziękuję. Na szczęście mama jest ubezpieczona, więc wszystko jest pod kontrolą. – Przypomniła sobie, że Gabriel stracił w wypadku ojca. Zdarzyło się to tej nocy, którą spędzali razem. Następnego dnia rano, pełna obaw, przeglądała gazety i internet, próbując dowiedzieć się czegoś więcej.

Odetchnęła, gdy w oddali dostrzegła neon hotelu. Kiedy wjeżdżali na parking, ktoś szedł w ich kierunku. Gemma zamarła. To Zane. Pochłonięty myślami, nie zauważył ich, wsiadł do ferrari i odjechał z piskiem opon. Gemma sprawdziła, czy przed wejściem do hotelu nie czają się dziennikarze. Nikogo nie dostrzegła, ale nie mogła ryzykować. Jeśli Zane tu był, fotoreporterzy z pewnością też.

Poprowadziła Gabriela na parking dla pracowników hotelu. Gdy zaparkowali, z auta obok wysiadł fotoreporter, który śledził ją w castello. Gemma zamarła. Po chwili pojawił się drugi, z aparatem w rękę.

Gabriel burknął.

– Robi się tłoczno. Co zamierzasz?

– Zniknąć – odparła zdecydowanie.

Powinna unikać Zane'a i paparazzich. Jeszcze dziś musi wynieść się z

Atraeus Resort.

Mogła poprosić o ochronę, z której, będąc asystentką Zane'a, czasami korzystała, lecz po jej rezygnacji Zane najprawdopodobniej poinformował swoich ludzi, by traktowali ją jak gościa, nie pracownika.

Gabriel bez uprzedzenia wrzucił wsteczny bieg i tyłem ruszył przez parking. Zanim fotoreporter zdążył wycelować aparat w stronę uciekającego maserati, auto wjeżdżało już na autostradę.

Chwilę później jechali przez centrum pełne turystów i kawiarenek. Gabriel prowadził wolno, bez pośpiechu.

– Masz się gdzie zatrzymać? Znasz kogoś na Medinos?

Nadal poruszona widokiem Zane'a i dziennikarzy,

Gemma patrzyła niewidzącym wzrokiem na mijane auta i jaskrawo ubranych turystów.

– Nie. Przyjeżdżałam tu do pracy, więc czas spędzałam albo na lotnisku, albo w Atraeus Resort.

A w wolnych chwilach uczyła się, rozmawiała z Sanchią przez internet lub instruowała opiekunki.

Gabriel wjechał w spokojniejszą dzielnicę willową.

– Mam domek nad morzem. Jeśli chcesz, możesz w nim zamieszkać.

Spojrzała na jego długie włosy, mocno zarysowaną szczękę i kilkudniowy zarost. Teraz wydawał się bardziej niebezpieczny, a zarazem bardziej egzotyczny niż kiedyś. Wizja sam na sam z Gabrielem obudziła w niej pożądanie.

– Myślałam raczej o jakimś pensjonacie.

Gabriel zatrzymał się.

– Jest szczyt sezonu i możesz mieć problem ze znalezieniem pokoju.

Poza tym jest tu sporo prasy i innych gości, którzy przyjechali na otwarcie

Ambrosi Pearls. A twoje ubrania zostały w hotelu.

Sposepniała. Zapomniała, że Medinos jest miejscem, w którym wciąż pielęgnuje się średniowieczne tradycje, szczególnie te dotyczące kobiet. W tym uwięzionym między Wschodem a Zachodem mieście, w miejscach publicznych, nie wolno było nosić bikini, bluzek z dekoltem czy seksownych sukienek. Od kobiet oczekiwano skromnego stroju, chyba że przebywały w prywatnych rezydencjach, takich jak castello.

Nie miała się w co przebrać. Żaden szanujący się pensjonat, a tylko takie były na Medinos, nie wynajęłyby pokoju kobiecie, która ma na sobie sukienkę z czarnej koronki oraz szpilki. I melduje się bez bagażu. Chociaż torba z szampanem i peniuarem z powodzeniem mogłaby uchodzić za bagaż.

Gabriel wyjął telefon.

– Jeśli chcesz, zadzwonię w kilka miejsc.

– Proszę.

Przez piętnaście minut próbował coś znaleźć. Niestety, nie udało się.

– Moja oferta jest wciąż aktualna.

Gemma beznamiętnie wpatrywała się w szybę maserati. Starła się nie okazać, jak wielkie ogarnia ją podniecenie.

– Potrzebuję łóżka tylko na kilka godzin.

To było mniejsze zło. Zaledwie jedna noc. Jakie mogła nieść z sobą niebezpieczeństwa?

ROZDZIAŁ SIÓDMY

Przeszył ją przyjemny dreszcz, gdy w oddali ujrzała willę Gabriela położoną nad zatoką, w pobliżu biznesowej dzielnicy Medinos. Jej kształt stanowił ciekawą mieszankę tradycji z nowoczesnością. Zwieńczona blankami wieża starej fortecy zgrabnie komponowała się z gładką elewacją i wielkimi oknami.

Gabriel zaparkował samochód w przestronnym garażu. Zanim zdążył otworzyć drzwi, Gemma odpięła pasy i wysiadła, demonstrując własną niezależność.

Chcąc nadać swojemu zachowaniu pozory normalności, rozejrzała się wokół. W garażu spokojnie zmieściłyby się cztery auta. Ten jednak był pusty. Zapewne dlatego, że wszyscy wyjechali do miasta.

– Mieszkasz tu z rodziną?

Gabriel delikatnie zamknął drzwi samochodu.

– To mój azyl. Moja rodzina zwykle zatrzymuje się gdzie indziej.

Serce jej zabiło szybciej. Więc naprawdę będą sami. Bardzo starała się ukryć podniecenie i zachowywać naturalnie. Gabriel nie powinien się nią w ogóle zainteresować, a jednak czuła, jak ją osacza.

– To chyba wyjaśnia obecność twojej matki w Atraeus Resort.

– Spotkałyście się?

– Pomogłam jej i jej przyjaciółce w hotelu.

Kierował się w kierunku zadaszonego tarasu.

– Mama wspomniała, że widziała kogoś podobnego do ciebie. Ale nie była pewna, bo tak zeszczuplałaś.

Gemma skrzywiła się na myśl o tym spotkaniu. Pamięta, jak uderzyła ją

wiadomość o zaręczynach Gabriela. Całą noc próbowała nie myśleć o tym, że Gabriel jest już zajęty.

– Nie sądziłam, że twoja matka mnie rozpozna. – Zatrzymała się przed masywnymi drzwiami i spojrzała na fortecę. – Wygląda jak stara strażnica.

– To pozostałości Fortecy Messeńskiej подарowanej moim przodkom podczas wypraw krzyżowych. Była w opłakanym stanie już przed drugą wojną światową.

Gemma spróbowała otworzyć masywne drzwi, lecz te ani drgnęły. Gabriel podszedł do niej.

– Ja to zrobię. Chyba że znasz kod.

Sięgnął pod klapkę zakrywającą niszę ścienną, wbił kod i po chwili usłyszeli delikatne kliknięcie. Gemma pchnęła drzwi i ogarnęła ją błoga cisza. Niesamowite, w castello otaczało ich tyle ludzi. Tutaj nie było żadnych fotoreporterów, żadnej presji. Tylko ich dwoje i ciemna noc.

Gemma ostrożnie weszła do dawnej strażnicy, która dziś pełniła funkcję piwnicy z drogimi winami. Gabriel zapalił światło. W złotej poświacie lampy włosy i twarz

Gemmy mieniły się kolorami. Poczuł, że w ciągu tych kilku ostatnich minut jego życie diametralnie się zmieniło. Przeżył już coś podobnego. Było to wtedy, gdy zmarł ojciec, pozostawiając go w głębokim żalu. To, co czuł teraz, było przeciwieństwem tamtego stanu. Wiedział, kiedy nastąpiła zmiana: gdy zobaczył Gemmę w recepcji hotelu.

Wszedł do środka, zatraskując za sobą ciężkie drzwi. Gemma, która była już na drugim końcu owalnej komnaty, podziwiała widok na morze. Gdy się odwróciła, Gabriel nie mógł oprzeć się wrażeniu, że podobne spojrzenie już kiedyś widział.

– Gdyby to był ktoś inny, podejrzewałabym go o nieczne zamiary.

– Potraktuję to jak komplement.

Poczuł lekką irytację. Chyba nie sądziła, że zachowa się niestosownie. Gabriel podszedł do barku i napełnił dwie szklanki wodą. Stała tam jeszcze od czasu spotkania z Constatntine'em.

– Skąd wiesz, że nie mam niecznych zamiarów?

Gemma spojrzała na niego z niepokojem.

– Od naszego ostatniego spotkania minęło sześć lat. Powiedziałeś wtedy, że niewiele mamy z sobą wspólnego. Nie sądzę, żeby coś się zmieniło.

– Jednak coś nas połączyło.

Zaczerwieniła się. Świetnie o tym wiedziała.

– Seks się nie liczy.

Dla niego się liczył.

– Zatem wszystko, co robię, jest podejrzane?

– Minęło sześć lat. Nie zadzwoniłeś. Uznałam, że to koniec.

W tamtym czasie nie zastanawiał się nad potrzebami Gemmy. Był zajęty tuszowaniem skandalu, który wybuchł po śmierci ojca. Teraz myślał o niej.

– A chciałaś, żebym zadzwonił?

Ich oczy się spotkały.

– Oczywiście, że czekałam na twój telefon.

Nie mogąc uwierzyć, że wypowiedziała te słowa, odwróciła się i postawiła torbę obok jednego z dwóch skórzanych foteli.

– Chciałem zadzwonić. – Często podnosił słuchawkę i wystukiwał jej numer, ale po chwili ją odkładał.

– Wiedziałam, że nie możesz się ze mną wiązać. Banki i skandale nie idą w parze.

Gemma zaczęła czytać etykiety na butelkach, robiąc przy tym wrażenie,

jakby była zahipnotyzowana kolekcją win. Gabriel opanował złość. Nie takiej odpowiedzi oczekiwał. Gemma sięgnęła po stary francuski rocznik, wart fortunę.

– Jeśli w gazetach pojawiała się jakaś wzmianka o tobie, to zawsze w dziale finansowym, nie towarzyskim.

Był zły, że myślała o nim jak o statecznym i nudnym bankierze.

– Nie sądziłem, że interesujesz się finansami.

Przeczytała etykietę wina i odstawiła butelkę na miejsce. –

– Podczas długich lotów czytam wszystko, co wpadnie mi w ręce, nawet gazety finansowe.

Gdy okazało się, że spędzi u niego noc, ogarnął go optymizm. Teraz jego nastrój uległ zmianie.

– To więcej niż drobne ogłoszenia.

– Skoro mówimy o pieniądzach, czytałam gdzieś, że jesteś wykwalifikowanym ekonomistą i księgowym...

– Z kalkulatorem zamiast serca.

Podał jej szklanekę z wodą.

– Tego nie powiedziałam. Gdyby tak było, raczej nie fatygowałbyś się, żeby mi pomóc. I to dwukrotnie.

Jego puls przyspieszył.

– Może jednak powinnaś przemyśleć, z kim się umawiasz.

Natychmiast pożałował tych słów. Po sześciu latach, po namiętnej nocy, przemawiał do niej jak starszy brat. Gorzej, jak ojciec, który udziela rad córce.

– Taki mam zamiar. Od dziś nie umawiam się z nikim, kto nie chce się angażować...

Dźwięk komórki Gemmy przerwał rozmowę. Zawahała się, gdyż

czekała na telefon od Sanchii, a w tej chwili nie mogła rozmawiać. Wyjęła telefon, by go wyłączyć. Sanchia zrozumie. Wiedziała, że matka nie zawsze może odebrać, ale na pewno oddzwoni. Zanim zdołała odrzucić połączenie, Gabriel wyrwał jej komórkę z ręki.

- To mój telefon. – Zdesperowana wyciągnęła rękę.
- Oddam ci go, jak Zane się rozłączy.
- Dlaczego miałby do mnie dzwonić?
- Nie będę ryzykować.

Nagła cisza, absurdalne i zaborcze zachowanie Gabriela nappełniły ją obawą. Nie mogła się na to zgodzić. Wiedziała, że Zane i Lilah darzą się wielką miłością, której sama bardzo pragnęła. Życzyła im jak najlepiej, ale ich silny związek podkreślał jej samotność.

- Nie jestem dziewczyną Zane'a ani jego kochanką.

Gabrielowi trudno było w to uwierzyć. Biorąc pod uwagę fakt, że sześć lat temu najzwyczajniej w świecie ją zostawił, nie miał do niej żadnych praw.

Gemma nie znosiła, gdy ją osądzano i traktowano jak słodką idiotkę. Była silna i niezależna. Miała marzenia i plany. Z pewnością nie była dziewczyną do towarzystwa, jak nazywały ją brukowce.

- Zane mnie nie interesuje.

Kiedy wybrzmiał ostatni dzwonek, włączyła się automatyczna sekretarka. Gemma powinna być wściekła na Gabriela za jego despotyczne zachowanie. Jak mógł sądzić, że po tym, co się wydarzyło, będzie szukać kontaktu z Zane'em?

Nie mogła jednak żywić do niego urazy. Wiedziała, że Gabriel nie byłby tak arogancki, gdyby mu na niej nie zależało. Ta uporczywa myśl budziła w niej znane od dawna podekscytowanie.

- A jeśli Zane zadzwoni?

– Ja się nim zajmę.

– Numer, który się wyświetlił, należy do mojej siostry. Opiekuje się Sanchią.

Na jego twarzy dojrzała wyraz ulgi i nagle ją olśniło. Gabriel jest zazdrosny! Z radości poczuła, że sięga nieba.

A więc Gabriel nieprzypadkowo wykorzystał sekretne przejście. Musiał się zorientować, dokąd poszła i zapewne wybrał tę drogę, by uniknąć dziennikarzy. Skruszony, oddał telefon.

– Przepraszam.

Poczuła, jak jej złość mija. Znów było miło i przyjemnie. Pragnęła być blisko niego, zarzucić mu ramiona na szyję i pocałować. Tymczasem odwróciła się i wyszła na balkon.

Noc była zimna, ale Gemma rozkoszowała się pięknym widokiem na morze i małą wysepkę Ambrus. Pod balkonem ujrzała oświetlony trawnik, który przechodził w dziki ogród. Wysoko na niebie chmury zasłaniały gwiazdy. Wiatr bawił się jej włosami.

Nagle poczuła chłód. Gabriel zarzucił jej na ramiona marynarkę, która nim pachniała. Nie patrzyła mu w oczy w obawie przed powrotem emocji. Dziś w castello spodziewała się rycerza w lśniącej zbroi, a patrzyła na fascynującego niebezpiecznego Gabriela Messenę, mężczyznę, którego miała już nie spotkać. Co gorsza, czuła pożądanie, którego nie potrafiła w sobie wzbudzić wobec Zane'a.

Chcąc przerwać kłępującą ciszę, Gemma spojrzała na zegarek, po czym napisała esemesa do Sanchii. Córka wiedziała, że na Medinos jest późno i Gemma pewnie śpi, więc nie będzie się martwić, jeśli nie zadzwoni.

Otuliła się marynarką.

– Chyba wciąż się aklimatyzuję.

Gabriel oparł się o balustradę.

– Pomogłem ci, bo przeczytałam w gazecie artykuł o tobie i Zanie. To ja poleciłem cię na to stanowisko. Musiałem zachować się odpowiedzialnie.

Więc to on pomógł jej zdobyć pracę w Atraeus Group, w Sydney, cztery lata temu. Na początku miało to być stanowisko asystentki w jednym z hoteli w mieście. Wtedy sądziła, że to cud, gdy wybrano ją spośród bardziej wykwalifikowanych kandydatek.

– Myślałam, że zawdzięczam to Elenie Lyon.

Elena była jej przyjaciółką z dzieciństwa. Rodzina Messenów знаła ją, ponieważ jej ciotka zajmowała się ich domem i rzekomo miała romans z ojcem Gabriela. Elena zarzekała się jednak, że to zwykłe pomówienia.

– Może. Jednak Constantine przyjął cię, bo go o to poprosiłem.

Gemma powstrzymała się od okazania przesadnej radości na wiadomość, że Gabriel o niej pamiętał.

– W takim razie, dziękuję, ale wciąż nie rozumiem, dlaczego mi pomagasz. Sama potrafię o siebie zadbać.

– Nie wątpię. Ale co z ojcem, którego potrzebuje twoje dziecko?

ROZDZIAŁ ÓSMY

Zaniemówiła. Przemknęło jej przez myśl, że Gabriel wie, że jest ojcem Sanchii. Powiedział jednak „twoje dziecko”, co oznaczałoby, że czytał coś na ten temat w brukowcach. Coś, co wskazywało na ojcostwo Zane’a. Nie było tam szczegółów dotyczących Sanchii, na przykład ile miała lat. Dziennikarze woleli zająć się sławnym Zane’em niż Gemmą i jej córką.

Przez moment chciała wyznać Gabrielowi prawdę, ale ostrożność zwyciężyła. Przecież ostatnia opiekunka oskarżyła ją o niemoralne prowadzenie się. Kwestia opieki nad dzieckiem i bez tego jest skomplikowana.

– Stąd to twoje zaangażowanie? Myślałeś, że Zane nas zostawi?

– To ja wprowadziłem cię w strefę wpływów Zane’a.

Chwyciła go za klapy marynarki. To był błąd, bo znów poczuła jego zapach. Wróciła do tematu pracy.

– Skąd pewność, że sama nie zdobyłabym tej posady?

– Constantine chciał kogoś, komu mógłby zaufać. Wspomniałem mu o tobie.

Gabriel zapewne myślał, że w ten sposób łagodzi sytuację, ale dla Gemmy było to jak dolewanie oliwy do ognia.

– Chcesz powiedzieć, że dostałam tę pracę, bo przemilczałam to, że spaliśmy z sobą? – Poczowała ucisk w gardle. Może dla niego była nic nie znaczącą przygodą, a tymczasem ona żyła jak w magicznym śnie. U boku cudownego mężczyzny, który przybył jej na ratunek.

– Bogaci ludzie działają według planu. Ty nie.

Była zła, choć to, co powiedział, było miłe. A może po prostu starał się

być obiektywny? Gdyby był choć odrobinę w niej zakochany, nie byłby wobec niej taki oschły. Mówił do niej jak do pracownicy. To dla niego typowe. Bardziej mu zależało na kontrolowaniu i szufladkowaniu ludzi niż na okazywaniu uczuć. To dlatego jego matka myślała, że ożeni się z bogatą i piękną kobietą z koneksjami.

Gemma zjeżyła się na myśl, że Gabriel mógłby posadzić ją o chęć zawarcia małżeństwa z wyrachowania, co najwyraźniej było domeną Messenów.

– Uważasz, że zaplanowałam ślub z szefem?

– To się zdarza.

– Czasem sprawy przybierają inny obrót. Często pracownicy są molestowane.

– Rozumiem.

Przenikliwe spojrzenie Gabriela spowodowało, że postanowiła zmienić temat. Gabriel myślał o jej związku z Zane'em. Nie chciała jednak, by przypomniał sobie wydarzenia sprzed sześciu lat i odgadł, że jest ojcem dziecka.

– A w ogóle dlaczego tak się starasz?

– Bo mam dla ciebie propozycję. Potrzebujesz narzeczonego, żeby odzyskać Sanchię, a tak się składa, że ja potrzebuję narzeczonej. To warunek ojca zapisany w testamencie.

– Wyjaśnił jej, że jest tam zapis, który wykorzystuje jego stryj, starając się go zmusić do małżeństwa z inną kobietą.

Gemma poczuła niewypowiedzianą ulgę, gdy usłyszała, że Gabriel nie kocha żadnej kobiety i próbuje wymigać się od małżeństwa. Niestety, znaczyło to także, że próbuje się do niej zbliżyć tylko dlatego, że ma w tym interes.

– Jeśli zgodzisz się zostać moją narzeczoną na pewien czas, pozwoli mi to przejąć pełną kontrolę nad bankiem. W zamian proponuję ci mieszkanie, pracę i wszystko, czego będziesz potrzebować, żeby odzyskać córkę.

Oferta była kusząca pod warunkiem, że Gemma nie zbliży się za bardzo do Gabriela.

– Jak długo miałabym grać tę rolę?

– Najwyżej tydzień. Tyle powinno wystarczyć, żeby przekonać kancelarię zajmującą się wypełnianiem ostatniej woli ojca.

Gemma miała mętlik w głowie. Przecież mogłaby to zrobić, w końcu umie grać.

– Jaką pracę?

– Taką samą, jaką wykonywałaś dla Atraeus Group. Przyjechałem do Medinos, żeby spotkać się z Constantine'em. Otwiera nową filię Ambrosi Pearls w Auckland. Ja zajmuję się otwarciem. W przyszłym tygodniu robimy nabór pracowników.

Gemma powoli oswajała się z nową rolą. Czekala ją ciekawa praca w filii starej renomowanej firmy Ambrosi Pearls. Poza tym mogłaby zostać tam dłużej, nawet po tej całej maskaradzie. Nowa praca i mieszkanie oznaczały również to, że szybko odzyska Sanchię. Podjęła decyzję.

– Zgoda.

Gabriel miał zaskoczona minę.

– Sądziłeś, że odmówię?

– Przeszło mi to przez myśl. Tym bardziej, że ta praca łączy sferę prywatną i zawodową.

– Na pewno jest jakaś granica. Nazywamy to umową o pracę.

– Ale w tym przypadku mamy umowę ustną, która mówi o osobistym zaangażowaniu.

Czy Gabriel chce czegoś więcej niż zwykłej komedii. Musi być czujna. Czy naprawdę tego chce? Próbowała zachowywać się profesjonalnie. W końcu właśnie zatrudnił ją na stanowisku asystentki.

– Naturalnie, ale ustalimy pewne zasady.

Pierwszą będzie ochrona jej sfery emocjonalnej.

– Dobrze.

Gabriel zacisnął dłonie na jej ramionach i przyciągnął ją do siebie.

– Zatem umowa stoi.

Gemma stała jak sparaliżowana. Sypianie z szefem to bardzo zły pomysł.

– Nie bardzo wiem, czego dotyczy.

– Chcę tylko powiedzieć, że zawsze żałowałem tego, co wydarzyło się sześć lat temu. – Od dawna chciała to usłyszeć.

– Nie żartujesz?

Chwycił ją za dłonie i przyciągnął do siebie. Ich palce się splotyły. Poczła na twarzy jego ciepły oddech.

– A jak myślisz?

Czas nieokiełznanej namiętności, która szalała w niej niczym burza, minął. Za późno na powtórkę tego, co zaszło sześć lat temu: gwiazdzista noc, szampan, wyzwolenie. A potem uprawiali miłość. Taką, której najpewniej Gemma nigdy już nie doświadczy, bo mężczyzna, za którego wyjdzie, będzie przede wszystkim człowiekiem odpowiedzialnym i dbającym o rodzinę. Nie będzie superprzystojny ani bogaty. Najważniejsze, żeby Sanchia go polubiła.

Gemma poczuła przygnębienie na myśl, że w jej małżeństwie priorytetem będzie Sanchia, a nie ona. Również dlatego, że bardzo trudno będzie znaleźć odpowiedniego kandydata. Na pewno nie będzie nim Gabriel. Postawiła sobie warunki, które muszą być spełnione, zanim rozpocznie nowy

etap w życiu. Na przykład nie może znowu wdać się w związek, który nie ma przyszłości. Podniosła głowę i ujrzała pełne determinacji oczy Gabriela.

– Nie sądziłam, że to takie ważne. Przecież to była tylko jedna noc.

– Noc, o której zawsze będę pamiętać.

Głęboki tembr jego głosu wciąż brzmiał w jej uszach, czuła ciepło jego ciała i zapach skóry. Ujął jej twarz w dłonie, zawahał się, po czym złożył na jej ustach delikatny pocałunek. Jej serce biło jak oszalałe. Z trudem łapała oddech. Przecież powinna rozważyć jego ofertę! Chciała rozpocząć nowe życie z dala od namiętności, z dala od Gabriela. Nie mogła. Pragnęła go.

Wszystko było jak trzeba: niebo usiane gwiazdami, morze, odosobnienie i wielkie wygodne łóżko. Dokładnie tak jak wtedy. Zerwał się wiatr, księżyc zasłoniły chmury. Nadchodziła burza. Palce Gabriela ześliznęły się po jej policzkach.

– Powiedz: tak.

Zamarła. Nogi miała jak z waty. Włosy opadły jej na twarz, noc wzmagała pożądanie. Jeśli miały ich łączyć tylko stosunki zawodowe, powinna oddać mu marynarkę i odejść. Może zamówić taksówkę lub zadzwonić do hotelu i poprosić, by ktoś ją odebrał. Ale wiedziała, że tego nie zrobi.

– Tak.

W odpowiedzi Gabriel znów ją pocałował. Gdy chwycił ją za ramiona, poczuła jego mięśnie. Powracały myśli sprzed lat. Powietrze stało się lepkie. Z bijącym sercem uniosła się na palcach, objęła go i odwzajemniła pocałunek. Niepokój, że zauważy jej brak doświadczenia, znikł, kiedy jego ręce zacisnęły się na jej biodrach. Przez jedwabną sukienkę czuła jego ciepło.

Nie może sobie pozwolić na to, by go pożądać! Przypomniała sobie, czym tak naprawdę uwiódł ją przed laty: był nad wyraz delikatny, starał się

nie zrobić niczego wbrew jej woli. Tańczyli, śmiali się, spacerowali po plaży i w końcu znaleźli się na małej uroczej wysepce.

Popelnili jeden błąd. W miłosnym zatraceniu, zapomnieli o zabezpieczeniu. Pamiętała, jak później Gabriel ją przeproszał. Resztę nocy spędzili w objęciach, a Gemma czuła się bardzo szczęśliwa. Coś się między nimi wydarzyło. Gabriel był bardzo miły, tym bardziej zaboląo ją jego późniejsze milczenie.

W oddali rozległy się grzmoty, zerwał się wiatr. Gemma przestała się bać. Nie zwracała uwagi na surową przyrodę. Wtuliła się w Gabriela. Na rozpalonej skórze poczuła zimne krople deszczu. Gabriel uniósł głowę i wymamrotał coś w lokalnym dialekcie.

Nagle lunął deszcz. Świat zawirował, kiedy Gabriel wziął ją na ręce i wniósł do domu. Gdy zatrzasnęły się za nimi drzwi, zrzuciła marynarkę i usłyszała głucho uderzenie komórki. Zmarzniętymi palcami próbowała odgarnąć z twarzy mokre włosy. Gabriel chwycił ją za rękę.

– Pozwól mi to zrobić.

W przeciwieństwie do szalejącego za oknem żywiołu, jego dotyk był delikatny i subtelny. Ale w tej chwili nie tego chciała. Minęło sześć lat, odkąd się kochali. To były lata wypełnione pracą, nauką i wychowywaniem dziecka. Była właściwie sama. Od czasu do czasu umawiała się z mężczyznami, lecz nie potrafiła się zaangażować. Aż do teraz. Wystarczyło jedno spojrzenie Gabriela, a jej ciało drżało z podniecenia.

Niezdarnie rozpięła jego koszulę. Jej oczom ukazał się wspaniały tors i wyraźnie zarysowane mięśnie brzucha. Gabriel przyciągnął ją do siebie i pocałował. Z rękami na jej biodrach, wolnym krokiem, poprowadził ją w stronę sypialni. Na dębowej podłodze stało ogromne łóżko z poduszkami i ozdobną narzutą. Pokój stanowił mieszankę nowoczesnej surowości i

przepychu.

Poczuła, jak Gabriel rozpina suwak i sukienka powoli zsuwa się jej z ramion. Zawładnął ją niepokój na widok własnej nagości. Od tak dawna się nie kochała. Zamknęła się na seks i emocje, jakby tkwiła w jakiejś kapsule. Była świadoma swojej niezręczności, podczas gdy Gabriel zachowywał się swobodnie. Poczuła na sobie jego wzrok.

– Co się dzieje?

– Minęło sporo czasu.

– Ile?

Przyłgnęła do jego ramienia, paląc się ze wstydu.

– Od czasu ciąży...

Przytulił ją, by zapomniała o tej niezręcznej chwili. Z ufnością odwzajemniła uścisk. Jego palce zatopily się w jej włosach. Przechylił jej głowę i spojrzał w oczy. Ku jej zdziwieniu, uśmiechnął się.

– Nie martw się. Może ty zapomniałaś, ale ja nie.

ROZDZIAŁ DZIEWIĄTY

Kiedy wyszeptał, że nie muszą się spieszyć, rozbudził w niej nutkę frywolności, na którą jednak nie pozwalała sobie od czasu rozprawy sądowej.

– Chcesz mi powiedzieć, że robisz to powoli?

Z doświadczenia wiedziała, że jest szybki i namiętny.

– Nie z tobą.

Uśmiechnął się, wsuwając palce w jej włosy i gryząc ją lekko w ucho. Płonęła. Ośmielona wtuliła się w niego, chłonąc rozkoszny zapach jego ciała. Poczwała, że rozpina jej stanik. Zdjął go i objął piersi. Wstrzymała oddech.

– To był podstęp.

– Powinnaś już wiedzieć, że wszyscy faceci są podstępni. Pochylił się i zaczął całować jej pierś. Jej podniecenie rosło. Potem Gabriel wziął ją na ręce i zaniósł do łóżka. Sam zdjął spodnie i położył się obok niej.

W ubraniu był mężczyzną, który robił wrażenie, nagi – był piękny. A teraz należał do niej. Dotykała go, poznając jego ciało, pozwalając, by jej palce nauczyły się każdego zakamarka skóry. Nie wypuszczając jej z objęć, Gabriel sięgnął do szuflady i wyjął prezerwatywę. Chwilę później, gdy położyła się na nim, napięcie, które od pewnego czasu było ledwo wyczuwalne, uderzyło ze zdwojoną siłą. Gdy objął jej biodra, ich oczy się spotkały. Zrozumiała, że do tej chwili Gabriel kontrolował się i trzymał jeszcze pożądanie na wodzy.

Trzymając ją, przekreślił się tak, że teraz to on znalazł się na górze. Poczwała przyjemny ciężar jego ciała i nabrzmiałe przyrodzenie w okolicy ud. Deszcz bębnił o szyby, wypełniając noc rytmem burzy. Parna duszna noc otulała ich potęgujące się pragnienie. Ciało Gemmy obrzmiewało aż do bólu z

pożądania. Objęła go za szyję, a on wszedł w nią jednym zdecydowanym ruchem.

Przez długi czas leżeli spleceni w miłosnym uścisku. Burza minęła, pozostawiając za sobą kapiący z rynien deszcz i szum niespokojnych fal. Gabriel przyciągnął ją bliżej. Tym razem to on prowadził. Kochał się z nią wolno, lecz namiętnie.

Gdy zapadała w sen, przemknęło jej przez myśl, że teraz trudno będzie trzymać go na dystans.

Była szczęśliwa. Znow mogli się kochać, a Gabriel okazał, że jej pragnie. Seks był błędem, wiedziała o tym, ale było za późno. Stało się. Teraz powinna skupić się na nowej pracy, czyli żadnych więcej upojnych nocy. Musi poprzestać na relacjach czysto służbowych. To jej pomoże w wywiązaniu się z odgrywanej roli.

Ograniczenie ich stosunków nie będzie łatwe, zwłaszcza że nie miała silnej woli. Chociaż do tej pory radziła sobie jakoś bez seksu. Teraz też da radę, choć będzie musiała włożyć w to cały swój aktorski talent.

Powinna już iść. Przecież, gdy się rano obudzą, znow będą się kochać. Może jednak prześpi się godzinkę...

Gabriel odczekał, aż oddech Gemmy się uspokoi i powoli wysunął się z jej uścisku. Pokój tonął w ciemnościach, lecz po kilku sekundach, rozpoznał kontur jej sylwetki. Na tle ciemnej narzuty jej ciało lśniło niczym perła. Przyglądał się jej twarzy i wiedział, że się nie myli. Pragnął jej, a ona jego. Już w chwili, gdy ją pocałował po raz pierwszy, poczuł, że minione lata nie miały znaczenia, i że chemia między nimi znow zaczęła działać.

Podniósł spodnie z podłogi i ruszył w kierunku łazienki. Odświeżył się, poszedł do kuchni i wypił szklanekę wody. Wtedy zauważył torbę Gemmy. Podniósł ją i zaniósł do gabinetu.

Zamknął drzwi, zapalił lampkę i postawił torbę na stole. Wyjął butelkę szampana, a następnie jedwab i koronki, które nie były zwykłym materiałem, jak wcześniej sądził. Jego palce zacisnęły się na peniuarze. Podniecił się. Jedwabny strój, kupiony zapewne, by uwieść Zane'a (Gemma zapomniała oderwać metkę z ceną), nie oznaczał, że przeżyła z nim erotyczną przygodę. Był nieużywany. Dla niego to ostateczny dowód.

Zdał sobie sprawę, że szaleństwo tej nocy miało jednak sens. Rozumiał Gemmę. Chciała, by Zane zaangażował się w związek. Nie udało się. Zane był już z inną kobietą. I za to Gabriel był mu wdzięczny.

Na dnie torby zauważył czasopismo. Było otwarte na artykule: „Jak uwieść mężczyznę na dziesięć różnych sposobów.” Przejrzał pobieżnie, czego mężczyźni naprawdę chcą oraz listę oryginalnych strategii randkowych „gwarantujących powodzenie”.

Pomysły Gemmy na to, jak rozwiązać kwestię Opieki nad Sanchią, miały być punktem zwrotnym w jej życiu. Niestety, stanowiły dowód, że brakowało jej doświadczenia w sprawach damsko– męskich. Sama mu przecież powiedziała, że nie kochała się z nikim od czasu narodzin córki.

Pomyślał o dziecku. Jeśli to, co dzieje się między nimi, nie jest tylko zauroczeniem i jeśli rozwine się w prawdziwy związek, Gemma mogłaby kiedyś urodzić mu dziecko. Jednak zanim to nastąpi, musi być wszystkiego pewien. Nie popełni błędu ojca, który zaburzył spokój rodziny, angażując się w namiętny romans.

Kiedy Gemma otworzyła oczy, poczuła na twarzy ciepły oddech Gabriela. Spał, obejmując ją w talii. Wciąż przepelniona emocjami, rozkoszowała się ciepłem jego ciała. Jakże cudownie było zbudzić się w jego ramionach. Zerknęła na zegarek. Zdała sobie sprawę, że spała naprawdę długo. Piąta rano, pora iść. Trudno będzie jej przejść z Gabrielem do relacji

czysto zawodowych, co sobie wczoraj przyrzekła. Przyglądała się jego twarzy w skąym świetle poranka. Zmierzwiłone włosy i czarne rzęsy na tle oliwkowej skóry sprawiały, że wyglądał młodziej niż wtedy, sześć lat temu.

Napłynęły ciepłe uczucia. We śnie był taki bezbronny. Z trudem powstrzymała się, by nie wtulić się w jego ramiona. Nie wolno jej zapominać, że Gabriel jest mężczyzną: jeśli da mu palec, weźmie całą rękę. Jeżeli ma przetrwać nadchodzące dni, nie zakochując się w nim ponownie, musi postępować racjonalnie.

Pierwsza zasada: żadnego seksu, jeśli Gabriel ma być jej szefem i udawanym narzeczonym. Wczoraj oddała mu się, bo nie miała siły, by się oprzeć. Była głodna uczuć, spragniona miłości. Może musiała odreagować stres związany ze sprawą sądową?

W każdym razie, jeśli zasada „żadnego seksu” ma wejść w życie, trzeba natychmiast stąd wyjść. Gemma postanowiła, że zostawi wiadomość, w której przedstawi Gabrielowi swe warunki. Przecież jeśli chodzi o biznes, jest profesjonalistą, zatem była pewna, że ją zrozumie.

Gdy delikatnie wysunęła się z jego objęć, poczuła na skórze chłód poranka. Przez ogromne okno z widokiem na morze przedzierało się wątłe światło brzasku, odkrywając chaos sypialni. Ich ubrania leżały tam, gdzie je wczoraj porzucili, a jedwabna kołdra, która w pewnej chwili spadła z łóżka, nadal leżała na podłodze.

Głośny krzyk mewy ją rozdrażnił. Jedwabne prześcieradło zsunęło się Gabrielowi na biodra. Oczom Gemmy ukazał się muskularny owłosiony tors.

Była zła na siebie, że nie potrafiła zapanować nad pożądaniem. Wstała z łóżka, czując pod stopami chłód parkietu. Zadrżała. Zawstydzona nagością, świadoma tego, co robiła przez pół nocy, poszukała wzrokiem narzuty, chcąc się okryć. Sięgnęła po nią, lecz w tym momencie dostrzegła swoje majteczki.

Prostując się, ujrzała w wielkim złotym lustrze swoje odbicie. Natychmiast wróciła myślami do pięknych chwil tej nocy, do rozkoszy, które przeżywała, kochając się z Gabrielem.

Włożyła stanik, który znalazła na oparciu krzesła. Zaraz też naszły ją wątpliwości. Minęło sześć lat, a ona popełnia ten sam błąd, z tym samym mężczyzną. Nie rozmawiali o najważniejszym: miłości i zaangażowaniu. Jedynym plusem ich spotkania było to, że pamiętali o zabezpieczeniu, więc nie zajdzie w ciążę po raz kolejny.

Zdecydowanie wolałaby tego uniknąć. Sama myśl o ciąży była deprymująca. Mimo namiętności, którą sobie okazali, nie czuła, że łączy ich miłość. Utwierdziło ją to tylko w przekonaniu, że musi trzymać się planu, czyli nie powinna kochać się z Gabrielem. Gdyby mu uległa, byłby to dla niego sygnał, że seks jest dla niej ważniejszy niż miłość i zaangażowanie. Kiedy zabawa w narzeczoną się skończy, pójdzie swoją drogą i zapomni o nim. Już raz tak zrobiła, więc stać ją na to.

Sięgając po leżącą na podłodze sukienkę, musnęła palcami koszulę Gabriela. Nie mogąc się opanować, podniosła ją. Jego zapach drażnił jej zmysły. Poczowała niekontrolowany przypływ emocji. Gdyby była bardziej opanowana, nie zrobiłaby czegoś tak naiwnie sentymentalnego, ale nie mogła się już powstrzymać.

To niemądre. Nie potrzebowała żadnych pamiątek. Przecież zobaczy się z Gabrielem za kilka dni, gdy rozpocznie pracę w Ambrosi Pearls. Wtedy ich relacje będą już czysto zawodowe. Poza komedią, którą wspólnie mieli odgrywać, nie będzie już intymnych chwil, namiętnych pocałunków czy przytulania w łóżku. I absolutnie żadnego seksu.

Zamarła, gdy usłyszała szelest pościeli. Odwróciła się. Gabriel leżał teraz na brzuchu, po jej stronie łóżka. Skóra jego pleców lśniła w słabym

świetle poranka, a opalone ciało kontrastowało z białym jedwabiem. Wsłuchując się w miarowy oddech Gabriela, wiedziała, że śpi.

Gdy opuściła sypialnię, odnalazła spodnie Gabriela i wyciągnęła z nich swą komórkę. Następnie skorzystała z łazienki, umyła ręce, twarz i szybko się ubrała.

Gdy zapinała sięgającą kolan koszulę Gabriela, przejrzała się w ogromnym lustrze. Starła się nie dostrzegać swoich potarganych włosów i lekko opuchniętych warg. Na szyi zauważyła czerwoną plamkę, ślad po namiętnych pocałunkach Gabriela.

Podwinęła rękawy na wysokości przedramienia. Nie wyglądała stylowo, ale do przyjęcia. Mogłaby być kimś, kto wyszedł rano popływać, a potem włożył koszulę, by się okryć. Spojrzała na zegarek. Późno! Musi przecież jeszcze napisać wiadomość, zanim Gabriel się obudzi.

Wzięła swoją torbę i przeszła do kuchni. Znalazła kartkę i szybko skreśliła kilka zdań. Podała swój mejl i numer telefonu. Zostawiła kartkę na kontuarze i ruszyła do drzwi. Wyłączyła alarm i cichutko wyszła na dwór. Serce waliło jej jak młotem. W tej chwili odezwał się telefon.

Dziękując Bogu, że nie stało się to w środku, odebrała komórkę i ruszyła w stronę plaży. To Sanchia. Córka oznajmiła, że bardzo jej potrzebuje, bo tylko wtedy czuje się bezpieczna. Gemma życzyła Sanchii dobrej nocy i zakończyła rozmowę, pragnąc jak najszybciej przebukować bilet. Cena za tę usługę przeraziła ją, ale wiedziała, że dzięki nowej pracy będzie ją na to stać.

Do hotelu szła piętnaście minut. Miała półtorej godziny do odlotu, ale nie denerwowała się. Większość rzeczy spakowała już wcześniej. Wystarczyło dorzucić resztę, zamknąć walizkę i złapać taksówkę. Gdy tylko wyląduje w Sydney, zajmie się rzeczami, które trzymała w przechowalni.

Wyrzuci wszystko, co zbędne, a resztę wyśle do Nowej Zelandii.

Numer dwa na liście to zmiana wyglądu. Pomysł nieco szalony, ale dość już miała reporterów. Stylowe ciuchy i rude włosy niepotrzebnie przykuwały uwagę.

Jeśli pracownik z opieki społecznej dowie się o jej zaręczynach, plotki w mediach ucichną. Postanowiła, że powrót do domu będzie stanowił nowy początek, pod każdym względem.

Szła brzegiem morza, czując na policzkach łzy. Spienione fale uderzały o brzeg. Gemma patrzyła na niknący w oddali Atræus Resort i wspominała minioną noc. Było tak cudownie. Uznała jednak, że nie należy kontynuować romansu w tej formie. Było jej przykro, że Gabriel ani razu nie wspomniał o swoim zaangażowaniu. Może sądził, że nie musiał, bo przecież kochali się nie po raz pierwszy, ale dla Gemmy miało to znaczenie.

Musi zatem ustalić pewne reguły. Jeżeli przez tydzień mają być parą, to Gabriel powinien dobrze odegrać swoją rolę, czyli zachowywać się tak, jakby naprawdę ją kochał. To niewiele, a jednak dla niej miało to ogromne znaczenie. Kochający mężczyzna to pierścionek, kwiaty, kolacja. Wszystko, co niezbędne w takiej sytuacji, a o co do tej pory nie zadbał. Zapewne dlatego, że zbyt szybko mu uległa.

Gdy Gabriel się obudził, słońce raziło go w oczy. Miejsce obok było puste. No tak, Gemma zniknęła.

Powinien był to przewidzieć. Zauważył, że gdy skończyli się kochać, próbowała się od niego odsunąć, on natomiast zdecydowanie przyciągnął ją do siebie.

Wstał i zobaczył jej sukienkę oraz buty leżące na podłodze. W drodze do salonu zauważył, że brakowało dużej płóciennej torby i jego koszuli.

Włożył spodnie i wyszedł na balkon. Dojrzał ślady stóp na piasku.

Wyjął telefon i zadzwonił do ochrony. Rozmowa była krótka. Może Gemma niedługo wróci? Tymczasem dowiedział się, że jest w drodze na lotnisko.

Gdy wszedł do kuchni, zauważył na blacie kartkę. Dziękowała mu za wspólną noc i przedstawiła nowe zasady, które określały ich zawodowe stosunki, z wyłączeniem seksu.

Gabriel zmiął kartkę. Gemma go rzuciła, a on tego nie przewidział. Nie po raz pierwszy. Wtedy to on zakończył znajomość, ale Gemma nie próbowała go odzyskać. Sześć lat temu sprawiała wrażenie pogodzonej z tym, że nie miał ochoty na stały związek.

Wyglądził kartkę i przeczytał wiadomość jeszcze raz. Nie podobał mu się oficjalny ton listu oraz drobne PS, mówiące, że będą musieli grać role zaręczonych.

Zmarszczył czoło. Co to miałyby znaczyć? Nie znał się na formalnościach związanych z zaręczynami. Dla niego była to tylko gra, która miała ułatwić mu przejęcie kontroli nad firmą i zatrzymać Gemmę w łóżku do momentu, w którym będzie wiedział, co dalej robić.

Ubrał się i wyszedł. Wsiadając do samochodu, był pewien, że nie zdąży jej złapać. W drodze próbował połączyć się z lotniskiem. Mijały cenne minuty, podczas gdy łączono go z osobą, która mogłaby odpowiedzieć na jego pytania. Użył wszystkich swoich wpływów, by dowiedzieć się, dokąd Gemma leci. Niestety, gdy już wszystko wiedział, ogłoszono, że samolot zaraz wystartuje.

Gabriel zatrzymał się na poboczu drogi i wysiadł z samochodu. Spojrzał na niebo i zobaczył malejący w oddali samolot. Nie tak miało być.

Za późno na wyrzuty, że za mało ją rozpieszczał i zamiast traktować ją jak należy, od razu zaciągnął ją do łóżka. Zabrakło mu finezji i dobrych manier.

Problem polegał jednak na tym, że sam nie wiedział, czego chce. Miał jedynie świadomość, że Gemma urzekła go zarówno sześć lat temu, jak i teraz. Mimo że właściwie się nie znali, rozbudzili w sobie namiętność w mgnieniu oka. Potrzebowali tylko jednego: czasu. Postanowił, że tym razem da im czas.

Gdy przypomniał sobie, że zawarł z nią układ, poczuł ogromną ulgę. Czas mu sprzyjał. Po ostatniej nocy wiedział, że Gemma go kocha. Kobiety niezaangażowane emocjonalnie zachowują się inaczej.

Przypomniał sobie fragment listu Gemmy, ten o odgrywaniu ról jako para. Gdy wcześniej przeglądał jej magazyn, zauważył artykuł o wartościach w związku, w którym spore fragmenty były podkreślone. Tak jakby czytała je po kilka razy, próbując zapamiętać. Kochał się z nią, a teraz ona chce, by ją adorował.

Wsiadł do samochodu i ruszył w stronę Medinos. Musi opracować strategię. Jeśli chodzi o randki, brakowało mu wprawy. Do tej pory nie zabiegał o żadną kobietę. W tym przypadku czuł, że ma przewagę. Gemma spała z nim dwa razy, mimo iż nie okazywał jej uczuć. To oznacza jedno: Gemma ma słabość, którą on na pewno wykorzysta.

Jeśli chodzi o seks, nie potrafi mu się oprzeć.

ROZDZIAŁ DZIESIĄTY

Pięć dni później Gemma wchodziła do biura na przedmieściach Auckland, w Newmarket, gdzie rozpoczynała pracę dla Ambrosi Pearl House. Zanim szklane drzwi rozsunęły się, odbił się w nich jej nowy konserwatywny image, a raczej przebranie, do którego nie mogła się przyzwyczać.

. Zaalarmowana uwagą prasy wywołaną jej przyjazdem do Sydney i rzekomym romansiem z Gabrielem, zmieniła kolor włosów na nierzucający się w oczy brąz. Następnym krokiem było przemierzanie sprawdzonych sklepów z używaną odzieżą w poszukiwaniu butów i ubrań w neutralnych kolorach. Było to pouczające ćwiczenie, bo znalazła sporo dobrze skrojonych markowych ciuchów w niskiej cenie. Najwyraźniej nikt nie chciał być pochowany w kolorze piaskowym czy beżowym.

Zamiast żywych kolorów, koronek i żabotów, miała na sobie kremową garsonkę. Wolą unikać słowa „beżowy”. Okulary zerówki i francuski warkocz dopełniały reszty. O ile kolor garsonki był dyskretny, to całość wcale nie wyglądała nudnie. Wcięty w tali żakiet podkreślał piersi oraz biodra. Krótka spódnica wydłużała nogi. Do tego szpilki. Włożyła je, bo nie chciała wyglądać w nowej pracy na zaniedbaną. Na razie nowy image zdawał egzamin. Nikt nie próbował jej fotografować na lotnisku. Nic dziwnego. Sama ledwo rozpoznała się w lustrze.

Malujący ścianę robotnik z odsłoniętymi bicepsami uśmiechnął się, gdy przechodziła obok. Gemma odwzajemniła uśmiech, kierując się do windy. Zapewne facet miał żonę i dzieci. Normalka, lecz ta odrobina pikanterii dodała jej otuchy. Ubrana w neutralne kolory, ale wciąż w grze. Przypomniła sobie, że obowiązuje ją zakaz postrzegania Gabriela w kategoriach

seksualnych, więc skierowała myśli na inny tor. Rano kupiła Sanchii różową spódniczkę balet– nicy i baletki. Miała zamiar podarować je córce, kiedy już z nią zamieszka. Przy stałych dochodach stać ją będzie na lekcje baletu, o których marzyła córka.

Wcisnęła guzik, po czym wsiadła do windy. Po odgłosach kroków zorientowała się, że do budynku wszedł ktoś jeszcze. Gdy drzwi się zamknęły, dobiegł ją niski męski głos. To Gabriel. Wsiadła z windy na drugim piętrze i podeszła do recepcji. Oczekiwała ją elegancka blondynka o imieniu Bonny. Idąc za nią korytarzem wyłożonym dywanem, Gemma rozglądała się wokół. Była zachwycona, jak szybko nowy budynek Ambrosi Pearls został oddany do użytku.

Umowa o pracę znalazła się w skrzynce mejlowej Gemmy jeszcze przed jej przylotem do Sydney. Musiała tylko ją wydrukować, podpisać i odesłać faksem. Godzinę później otrzymała bilet lotniczy. Nie spodziewała się, że koszty podróży zostaną pokryte. Następnego dnia otrzymała umowę najmu nowego mieszkania. Jej kopia została wysłana do pracownika opieki społecznej.

Bonny przedstawiła ją Maris, starszej rangą koleżance, a ta zaprowadziła Gemmę do eleganckiego gabinetu Gabriela, w którym dominowało duże mahoniowe biurko. Najbardziej jednak rzucającym się w oczy elementem była ściana z komputerami, w których wyświetlały się na bieżąco informacje finansowe.

Maris wskazała Gemmie krzesło, a sama poszła po kawę. Gemma jednak była zbyt przejęta, by usiąść. Kilka chwil później wszedł Gabriel. Wyglądał bardzo atrakcyjnie. Miał na sobie ciemny garnitur, białą koszulę i czerwony krawat. Serce Gemmy zabiło szybciej, a oczami wyobraźni zobaczyła Gabriela leżącego nago w łóżku.

– Jak lot? – Nim jednak zdołała odpowiedzieć, Gabriel zmarszczył brwi:

– Coś ty zrobiła z włosami?

– Potrzebowałam zmiany – odparła zbita z tropu.

Stał tak blisko, że widziała delikatne zmarszczki i cienie pod oczami.

Czyżby podobnie jak ona nie dosypiał?

– To nie tylko włosy. – Zmierzył ją wzrokiem od stóp do głów. – Od kiedy nosisz okulary?

Jego obecność oraz świadomość, że dwa dni temu obudziła się w jego łóżku, wywoływały w niej podniecenie.

– Od zeszłego tygodnia. Z powodu historyjki w prasie.

O tym, że Gemma wyskoczyła z łóżka Zane'a – i tu się mylili – i wskoczyła do łóżka Gabriela – i tu mieli rację.

– Mam dosyć bycia na celowniku.

– Więc to przebranie?

– Raczej nowy wizerunek.

– Trzeba było poprosić mnie o ochronę. Dopilnowałbym, żeby nikt cię nie nękał.

Gemma zacisnęła dłoń na pasku torebki.

– Jestem nękana z powodu powiązań z twoją rodziną.

– To niestety prawda. – Wyciągnął rękę i nawinął na palec kosmyk, który wymknął się z warkocza Gemmy.

– Jak długo będziesz nosić brązowy kolor?

– Kasztanowy.

Niecierpliwość w jego oczach dała jej do zrozumienia, że nie obchodzi go kolor włosów.

– Jak długo?

Na ułamek sekundy, pod wpływem jego zaborczości

– jakby miał prawo znać szczegóły z jej życia osobistego – myślami znalazła się na Medinos. Tamtej nocy jego spojrzenie obezwładniało. Dotyk, sposób, w jaki ją przytulał we śnie, nie pozwalając jej odejść... Od jej wyjścia Gabriel kontaktował się z nią tylko w oficjalnych sprawach, co świadczyło o tym, że tamta namiętna noc nie miała dla niego większego znaczenia.

– Czy to ważne?

– Dla mnie tak.

Bliskość Gabriela, zainteresowanie, które jej okazywał, wzbudziły w Gemmie narastające pożądanie. Szybko jednak przegoniła te romantyczne mrzonki. Pytania Gabriela dotyczyły wyłącznie jej wyglądu. Stonowany wizerunek nie pasował do jego wizji narzeczonej.

– A nie powinno.

Wzruszył ramionami i usiadł za biurkiem.

– W takim razie porozmawiajmy o tym, co jest ważne. Dlaczego zostawiłaś mnie w Medison?

Przymknęła oczy. Znowu ta iluzja, że jest jej kochankiem, że naprawdę mu zależy.

– Napisałam kartkę.

– Przeczytałem.

Wstała. Była zbyt spięta, by siedzieć. Tępo wpatrywała się w ekrany, na których pojawiały się dane finansowe.

– Nie mogę jednocześnie spotykać się z tobą i pracować dla ciebie.

– Przecież zgodziłaś się.

Zmarszczyła czoło.

– Oboje wiemy, że zgodziłam się na pozory, nie na...

– Seks.

Rzuciła Gabrielowi zirytowane spojrzenie, ale jego twarz nie wyrażała

żadnych emocji.

– Właśnie.

W pokoju zapadła ciężka cisza. Z sąsiedniego pomieszczenia dobiegał dzwonek telefonu, a z ulicy – odgłos miejskiego ruchu. Ni stąd, ni zowąd Gabriel podszedł do niej tak blisko, że czuła ciepło jego ciała.

– Zgodziłaś się zostać moją narzeczoną. Nie da się wykluczyć dotykania. – I aby to zilustrować, ujął jej dłoń.

Znowu zalała ją fala gorąca. Nabrała powietrza, by nie zareagować.

– Nie mam problemu z publicznym okazywaniem bliskości – oznajmiła.

– To dobrze. Będziesz musiała się ubierać bardziej... – Niechętnym wzrokiem spojrzął na jej żakiet i potrząsnął głową. – Skąd ty go wytrzasnęłaś?

– Czy to ważne? – Wyrwała rękę z jego dłoni.

– Właściwie nie. – Gabriel wybrał numer w komórce, odbył krótką rozmowę i zakończył połączenie. – Właśnie zadzwoniłem do jednej z bliźniaczek, Sophie. Ma butik w hotelu sieci Atraeus. Pomoże ci.

Gemma zdumiała się, że Gabriel się w coś takiego angażuje.

– Co masz na myśli?

Jego twarz pozostawała niewzruszona.

– Nas, zaręczoną parę. Idziemy na zakupy.

Pukanie do drzwi przerwało kłępującą ciszę. Gabriel z trudem powstrzymał zniecierpliwienie, które ostatnio go nie opuszczało, kiedy weszła Maris z tacą i postawiła ją na stoliku. Gemma wzięła jeden z papierowych kubków, zapewne z pobliskiej kawiarni, podczas gdy Maris się rozgadała. Gabriel wziął drugi kubek i ze stoickim spokojem czekał, aż będzie mógł podjąć przerwany wątek.

Gemma, która w stroju sekretarki wyglądała rozbijająco seksownie,

spokojnie odpowiadała na pytania Maris. Przecież przez parę lat była asystentką Zane'a.

Gdy Maris w końcu opuściła pokój, Gabriel podszedł do okna, które wychodziło na ulicę, starając się ukryć napięcie. Zanim Gemma przyjechała, sprawdził ją. Dzięki swojej obecnej pozycji w Ambrosi Pearls miał dostęp do danych personalnych Atraeus Group. Dowiedział się, że Gemma ma dyplom szkoły teatralnej, co go nie zdziwiło. Był świadkiem jej kreatywności u boku Zane'a, a dziś rano sam stał się świadkiem jej talentu. Jej aktorskie umiejętności napawały go obawą. Ona z łatwością zagra wszystko.

Z drugiej strony nie spała z nikim od czasu ciąży, co świadczy o tym, że niełatwo obdarza kogoś uczuciem. Reasumując, fakt, że znowu są razem, jest bardzo znaczący. „Znaczący” to nieadekwatne słowo. Był pewien, że pod fasadą profesjonalizmu Gemma ukrywa silne uczucie. Tylko to by wyjaśniało ich ostatnią noc na Medinos.

Instynkt podpowiadał mu, że jeśli tym razem coś zepsuje, Gemma odejdzie na zawsze. Na Medinos był skoncentrowany na własnych potrzebach i chciał postawić na swoim. Teraz był zdeterminowany, by zatrzymać ją przy sobie. Przez tydzień, może dłużej, będzie rozpieszczał Gemmę.

Wypił kawę i wrzucił kubek do kosza. Zaczął sporządzać spis rzeczy, które wiązały się z tymczasowymi zaręczynami.

- Przynajmniej tydzień...
- Na Medinos wspominałeś o tygodniu.
- Możliwe, że trzeba będzie dłużej.

Gemma przez chwilę przyswajała tę informację. Gabriel uznał, że najlepszą taktyką będzie udawanie, że nie ma sfery szarości.

- Dziś jemy kolację z Mariem i Evą. Ona organizuje śluby.

– Evą Atraeus? – Gemma uniosła głowę. – Czy to ta, z którą matka i Mario chcieli cię ożenić?

Gabriel zauważył przerażenie na twarzy Gemmy z powodu tego, że jego rodzina mogłaby popierać małżeństwo między kuzynostwem. Według niego cały ten pomysł był archaiczny, wręcz makiaweliczny. Mimo napięcia z rozbawieniem stwierdził:

– To Mario nalega. Matka nie ma nic przeciwko narzeczonej spoza rodziny.

A ponieważ Gemma wyglądała bardziej na oburzoną niż rozbawioną, dał sobie spokój. Ale w duchu cieszył się, że Gemma z tego powodu była wściekła.

– Sama widzisz, z jak wysokimi wymaganiami się zmagam. Możesz być spokojna. Mario nie próbuje zrobić interesu na kazirodczym małżeństwie. Eva była adoptowana.

– Ulżyło mi. Dlaczego więc nie poprosiłeś jej...

– Nie.

Gemma zamilkła, zastanawiając się, jak bardzo stanowcze było to krótkie słowo.

– Właściwie po co te zakupy?

– Mario i Eva spodziewają się, że będziesz nosić ubrania i biżuterię od projektanta. – Gabriel dotknął krawata, czując, że znalazł wytłumaczenie.

Gemma wyciągnęła kalendarzyk oraz długopis i jak na przykładną podwładną przystało, coś zanotowała.

– O której jest ta kolacja i gdzie?

– O dwudziestej. U mnie.

Rzuciła mu gniewne spojrzenie. Gabriel z trudem opanował chęć zerwania okularów z jej delikatnego noska.

– Nie w restauracji?

– Dziś wieczorem nie. – Znowu coś zanotowała. – Chciałaś wyjść?

– To, czego ja chcę, nie ma tu nic do rzeczy.

Jej chłodny ton uświadomił mu, że popełnił błąd. Wszedł na terytorium, które bliźniaczki Francesca i Sophie zwa „terytorium wartości”.

– Mario ma już swoje lata. Nie chcę stawiać go przed faktem dokonanym w miejscu publicznym.

Jej twarz złagodniała. Gabriel odprężył się, widząc tę oznakę aprobaty. Gemma włożyła kalendarzyk do torebki.

– A jeśli nie uda ci się usunąć Maria z zarządu?

– Mario nie ma wpływu na codzienną pracę banku – odparł Gabriel, opierając się o biurko – ale jego weto w kwestii wielkich inwestycji ma wpływ na niektórych naszych klientów i na wszystkich członków mojej rodziny. Jeśli Nick nie otrzyma finansów na rozwój, będzie musiał pójść do innego banku. Kyle i Damian wstrzymali realizację swoich projektów, bo Mario blokuje środki. Lojalność wobec mnie dużo ich kosztuje.

– A więc twoja rodzina na tym cierpi?

Ta uwaga przyniosła mu ulgę. Ze względu na klan Messenów i Atraeusów niechętnie pozbywał się Maria. Był sędziwy, ale należał do rodziny. Do tej pory był atutem firmy.

– Myślę, że tak.

Gemma wstała i podeszła do okna, dając do zrozumienia, że bardziej interesuje ją to, co się dzieje na ulicy niż to,

– co jest między nimi. Po dłuższej chwili odwróciła się.

– Dobrze, zgadzam się na zakupy, ale sama wybieram ubrania.

– Pod jednym warunkiem: żadnego beżu.

Sprawiała wrażenie zdekoncentrowanej, jakby zapomniała o rozmowie

na temat jej wyglądu.

– Nie ma sprawy.

Zadzwoił telefon. Gabriel w napięciu patrzył, jak Gemma wyjmuje komórkę. Zastanawiał się, czy osobą, którą właśnie zignorowała, był Zane czy, co gorsza, jakiś inny mężczyzna, którego nie zna. Mimo zdenerwowania nie zapytał o to, czując, że, jeśli będzie zbyt natarczywy, Gemma może zmienić zdanie co do zaręczyn.

– Jako część wynagrodzenia bank oferuje ci pożyczkę na rozkręcenie interesu.

Sposób, w jaki spojrzała na niego, wskazywał, że właśnie popełnił błąd.

– Nie chcę pożyczki, ale dziękuję za ofertę. Zgadzam się jedynie na pensję, o której była mowa w umowie, i na mieszkanie.

Nie był zachwycony tym, że Gemma trzyma się sztywno warunków kontraktu i zachowuje dystans. W tym momencie zauważył, że od czasu Medinos coś się zmieniło. Gemma stała się równie zamknięta i rzeczowa, jak to jej przebranie. Nie miał pojęcia, co konkretnie się zmieniło, ale postanowił się dowiedzieć.

– To nie praca jest tymczasowa, tylko zaręczyny. Posada asystentki jest realna. Maris pracuje dla mnie w banku. Wróci tam, jak tylko Ambrosi Pearls wyjdzie na prostą i wybiorę dyrektora generalnego. Poza tym powstają nowe stanowiska w dziale projektu i sprzedaży, w sam raz dla ciebie. Masz przecież doświadczenie w Atraeus Group.

Oczy jej załśniły. Sama nie wiedziała, czy to z powodu oferty pracy, czy faktu, że Gabriel wkrótce stąd wyjedzie. Teraz spojrzał na zegarek i wyjął telefon. Wyczuł, że Gemma przeżywa wewnętrzny konflikt. Wciąż walczy z uczuciem do niego. To, że odczuwa emocje, które musi kontrolować, jest bardzo istotne.

Coś w nim drgnęło. Tydzień, może dwa. Mało czasu, ale zawsze coś. Mimo różnych wybiegów Gemma wciąż go pożąda. Kiedy przyszła do jego łóżka tamtej nocy na Medinos, nie chodziło jej o rozmowę. To była gorąca i odwzajemniona namiętność.

Wcisnął „szybkie wybieranie” i połączył się z urzędnikiem bankowym odpowiedzialnym za skarbiec. Po krótkiej rozmowie z szuflady biurka wyjął kluczyki.

– Jeśli pojedziesz ze mną, odbierzemy pierścionek ze skarbcza i wpadniemy do sklepu mojej siostry.

– Pierścionek? – wykrztusiła Gemma.

Gabriel zatrzymał się przy drzwiach. Zauważył niepewność i przyjemność malujące się na jej twarzy.

– Przeczytałem postscriptum pod twoją wiadomością. Postawiłaś warunek, że oboje musimy doskonale odegrać swoje role. Dla mnie to oznacza pierścionek. Poza tym Mario i adwokaci będą chcieli go zobaczyć.

I nim Gemma zdołała zaprotestować, otworzył drzwi. Minęła go blada, ale opanowana, roztaczając wokół zapach perfum, które wciąż na niego działały.

Mimo okropnego koloru ciasny beżowy żakiet był seksowny, a krótka spódnica sprawiała, że nogi Gemmy wydawały się jeszcze dłuższe. Kiedy szedł obok niej do windy, serce waliło mu jak oszalałe. Z każdą minutą nabierał pewności, że jej na nim zależy. To by wyjaśniało jej zachowanie. Początkowo unikała go, a potem wtuliła się w jego ramiona. Czuł ulgę i zarazem euforię. Gemma nie potrafi mu się oprzeć. Oboje nie potrafią się powstrzymać. Przekona ją. Nie będzie się spieszył. Jest w komfortowej sytuacji – ma czas.

Zatrzymując się obok Gemmy przy windzie, doznał dziwnego uczucia.

Po raz pierwszy w życiu zbliżył się do punktu, w którym mógłby się zaangażować.

TTLR

ROZDZIAŁ JEDENASTY

Gemma obserwowała zamykające się drzwi windy. Po wspólnej nocy zrozumiała, że Gabriel musi dowiedzieć się o Sanchii. Powie mu o niej w odpowiednim momencie.

Dzięki udawanym zaręczynom zyska kilka dni. Nie wiedziała, jak Gabriel zareaguje i co z tego wyniknie, była jednak pewna, że zasługuje na to, by poznać córkę, a Sanchia potrzebuje ojca. Biorąc pod uwagę fakt, że może nie wyjść za mąż, Gabriel byłby jedynym ojcem, jakiego by Sanchia miała. Trudno będzie dzielić się córką, ale tak będzie najlepiej dla dziecka.

Drzwi się rozsunęły. Gemmę przeszedł gorący dreszcz, gdy Gabriel ujął ją za łokieć. Myślami znalazła się w jego apartamencie. W drodze na podziemny parking usiłowała się odprężyć. Przez najbliższy tydzień będzie musiała przyzwyczać się do przypadkowego dotyku.

Gabriel stanął przy samochodzie i przytrzymał dla niej drzwi.

– Odzyskałaś opiekę nad córką?

– Jeszcze nie. Zdobycie pracy i mieszkania przyspieszyły sprawę. Powinna zamieszkać ze mną w ciągu tygodnia.

Gabriel zamknął drzwi. Gemma zapięła pasy, wdzięczna, że przestał drażnić temat. Gdy usiadł za kierownicą i wyjechał z parkingu, rozluźniła się. Gabriel przyspieszył, a ona skoncentrowała się na ruchu ulicznym, byle tylko nie myśleć o sprawach osobistych. Rozejrzała się po wnętrzu wspaniałego samochodu.

– Nie wyglądasz na faceta, który jeździ ferrari.

– A czym powinienem jeździć? – Ich spojrzenia się spotkały. Uśmiech odsłonił jego lśniące białe zęby. Znowu pojawiła się między nimi

niebezpieczna bliskość i łatwość nadawania na tych samych falach.

Usiłowała nie reagować na jego czarujący uśmiech, więc skoncentrowała uwagę na przejeżdżających samochodach.

– W Zatoce Delfinów widywałam cię w jeepie cherokee.

Samochód wjechał do kolejnego podziemnego garażu.

Gabriel zaparkował i przekręcił kluczyk.

– Może dlatego wolę ten. Ma potężny silnik.

Skrepowana bliską obecnością Gabriela i zapachem jego perfum, Gemma zaczęła odpinać pasy.

– Masz dosyć bycia szufladkowanym? – zapytała.

– Kiedy umarł tata, stałem się głową rodziny. Dwoje z pięciorga rodzeństwa nie miało jeszcze dwudziestu lat.

– Wzruszył ramionami. – Nie chciałem zostać rodzicem w wieku dwudziestu pięciu lat. Miałem większe problemy niż wybór pomiędzy volvo czy BMW.

– Jako dwudziestolatka też nie marzyłam o macierzyństwie. – Gemma zacisnęła dłonie na torebce. – To był dla mnie szok.

– Nie byłaś gotowa?

– Aż do urodzenia Sanchii. Teraz nie wyobrażam sobie życia bez niej.

Nieco zirytowana tym jego sondowaniem, Gemma zadała mu pytanie, które nurtowało ją całą noc.

– To dlatego sześć lat temu nie chciałeś niczego więcej poza jedną nocą? Chciałeś zachować resztki wolności?

– Firma i rodzina stanęli w obliczu zagrożenia. Związek byłby niemożliwy.

Mimo że ta odpowiedź nie spodobała się Gemmie, rozumiała jego powody. Nie miał wyboru. Na jego barki spadł ciężar opieki nad rodziną,

więc marzenia musiał odłożyć na później. Biorąc pod uwagę jego poświęcenie, rozumiała niechęć do aranżowanego małżeństwa. Teraz cieszyła się, że nie powiedziała mu wtedy o ciąży i że zdecydowała się wziąć na siebie całą odpowiedzialność za tamtą noc. Żona i dziecko byłyby wówczas dla Gabriela kroplą przepelniającą czarę.

Gabriel zamknął ferrari i oprowadził Gemmę po banku. Powiew klimatyzacji chłodził jej skórę, gdy szli korytarzami, mijając pięknie urządzone biura menedżerów. Gabriel pozdrawiał personel. Gemma była zaskoczona, jak wielu ludzi zatrudniają. Bank był centrum finansowego konsorcjum, które nadzorował Gabriel. Po raz pierwszy zrozumiała, jak wielki jest to ciężar. Kiedy ona zmagала się z ciążą, on próbował to wszystko opanować.

Otworzył kolejne drzwi i puścił Gemmę przodem. Przechodzili przez starszą część budynku z piękną mozaiką na podłodze i gipsowymi stiukami na suficie. Przez okna ze sklepieniami łukami wlewało się światło, wypełniając wnętrza niezwykłą poświatą. Ciemne drzwi prowadziły do ogromnych biur wyposażonych w supernowoczesną elektronikę.

Gemma przyglądała się złotym liściom, którymi ozdobiony był sufit, oraz ręcznie malowanym freskiem przedstawiającym świętych i grzeszników. Pomyślała, że Gabriel ze swą oliwkową karnacją i egzotyczną męską urodą mógłby być jednym z aniołów. Nagle złożona osobowość Gabriela, której do tej pory nie rozumiała, ułożyła się w logiczną całość. Przez te wszystkie lata nie miała okazji zobaczyć go w jego naturalnym środowisku: na czele dynastii i w centrum imperium Messenów.

Była mu wdzięczna, że nie próbował już ująć jej ramienia. Wciąż starała się zaakceptować to, co w nim zobaczyła i opanować mieszane emocje: rozczarowanie i żal oraz szaloną chęć podążania za jego wskazówkami,

połączoną z pragnieniem bliskości, jeśli nawet miało to oznaczać zranienie.

Gabriel uniósł rękę w kierunku umundurowanego mężczyzny, który właśnie wyszedł z pomieszczenia obok. Kilka minut później przeprowadzono ich przez kolejne drzwi z zabezpieczeniem, prosto do skarbca, gdzie wręczono im skrzynkę depozytową. Gemma zadrżała z powodu niskiej temperatury, Gabriel natomiast postawił skrzynkę na stole i zaczął czekać, aż strażnik włoży kluczyk. W środku było kilka pudełek z biżuterią. Wybrał jedno z nich, oznakowane w doskonale znany Gemmie sposób.

– Nie możesz mi tego dać – oświadczyła. – To Fabergé.

Upewniła się, że strażnik jej nie słyszał, ale ten już wrócił do małego przeszklonego pomieszczenia.

– Jako moja narzeczona musisz nosić taką biżuterię. Ta należała do mojej prababki, Eugenie. Była Rosjanką.

Gabriel otworzył pudełko. Wewnątrz był olśniewający naszyjnik z brylantami, kolczyki, spinki do włosów i pierścione. Klejnoty lśniły, sygnalizując doskonały szlif. Nie wyobrażała sobie, ile mogą kosztować, pomijając fakt, że zaprojektował je Fabergé.

– Nie zgadzam się. – Gemma potrząsnęła głową.

– W takim razie musimy pójść do jubilera – odparł, zerkając na zegarek.

– Jesteśmy umówieni z Sophie za pół godziny. Potem możemy zrobić inne zakupy, jeśli chcesz.

Spojrzała na niego sfrustrowana.

– Nie ma sensu kupować pierścionka na kilka dni.

– Więc włoż ten. – Gabriel wyjął pierścionek i podał go Gemmie. – Jeśli pasuje, dziś się w nim pokażesz.

– Wystarczyłaby sztuczna biżuteria lub coś małego i taniego... – Urwała, zmrożona spojrzeniem Gabriela.

– Narzeczona Messeny nosi tylko rodową biżuterię. To tradycja, a Mario jest tradycjonalistą. Zechce zobaczyć, jaki zestaw biżuterii dostałaś – odparł łagodnym tonem.

– Ale w tym pudełku może jest coś mniejszego i tańszego...

– Nawet jeśli jest, to przyszła żona Messeny nie będzie tego nosić.

Zdanie to przyprawiło ją o dreszcz.

– Nie jestem przyszłą żoną.

– Wiesz, że nie o to chodzi. – Gabriel ujął jej lewą dłoń i wsunął pierścionek na środkowy palec.

Ciepło jego dotyku i szorstkość skóry podziały na nią podniecająco. Pierścionek nabrał temperatury ciała. Gemmie zaparło dech w piersi: rozmiar był idealny. Podniosła głowę, co było błędem, bo Gabriel stał bardzo blisko. Ich spojrzenia się spotkały.

Przez chwilę myślała, że ją pocałuje. Pod wpływem emocji przymrużyła oczy. Nawet nie śmiała marzyć o takiej scenie. Tymczasem Gabriel właśnie włożył na jej palec pierścionek zaręczynowy. Miał on symbolizować wierność i dozonną miłość, a tymczasem nie znaczył nic.

Uświadomiła sobie, że Gabriel nie tylko ją pociąga. Była w nim zakochana. Poczwała, jak krew odpływa jej z twarzy. Zrobiło jej się gorąco. Znała jednak swoją naturę, nieraz miewała z tego powodu kłopoty. Sprawy były albo białe, albo czarne, a emocje gorące albo zimne. Jeśli była zakochana, to była zakochana bez pamięci.

Gabriel otoczył ją ramieniem i przytrzymał.

– Wszystko w porządku? Bardzo zbladłaś.

– Nic mi nie jest. To tylko zmęczenie.

Wiedziała, że pozwalając mu się dotykać, pogarsza sytuację, ale nie protestowała, gdy przyciągnął ją do siebie. Kiedy tak napawała się ciepłem

jego dotyku oraz troską, dotarła do niej przerażająca prawda: mimo sporów i kłótni woli być z Gabrielem niż z kimkolwiek innym.

Uwielbiała być blisko niego, dotykać go, wtulać się w jego ramiona i czuć bicie jego serca. Kochała go i nie była w stanie dłużej ciągnąć tej gry. Poczula się nieszczęśliwa, bo doskonale wiedziała, czego pragnie: zostać żoną, mieć męża, którego by kochała, oraz dzieci. To jednak było niemożliwe. Nie potrafiła zakochać się w nikim innym. Kochała Gabriela od lat. Właściwie od szesnastego roku życia, kiedy to pomagała ojcu w posiadłości Messenów tylko po to, by złowić spojrzenie Gabriela. Dlatego też cieszyła się, że od urodzenia córki nie umawiała się na randki ani też nie zaangażowała się w związek z którymś z adoratorów.

Gabriel rozluźnił uścisk, a ona spojrzała na pierścionek. Desperacko szukała czegoś, co odwróciłoby jej uwagę, by się nie rozplakać.

– Co ci jest! – Gabriel starł łzy z jej policzka i przyciągnął ją do siebie.

Po chwili poddała się, objęła go i przywarła do niego. Zauważyła jego podniecenie, choć sam uścisk był pozbawiony pożądania. Gabriel po prostu cieszył się, że ją przytula. Usłyszawszy odgłos z pomieszczenia za szybą, Gemma nieco zeszywniała. Czar prysł, Gabriel wypuścił ją z ramion. Automatycznie zaczęła zdejmować pierścionek.

– Zostaw – powiedział cicho. – Przecież o to chodzi.

Strażnik zabrał skrzynkę i zerkając na pierścionek, zapytał:

– Zareczyli się państwo? – Rozpromieniony ucisnął dłoń Gabriela. – Staralem się nie patrzeć, ale widzę, że dzieje się coś wyjątkowego. Ustalili państwo datę?

Gemma otworzyła usta, by zaprotestować, ale powstrzymało ją spojrzenie Gabriela.

– Jeszcze nie.

Gabriel przedstawił Gemmę strażnikowi. Usłyszawszy jej nazwisko, rzekł:

– Skądś je znam.

W Gemmie zamarło serce, ale Gabriel zapobiegł dalszym pytaniom, wkładając pudełko z biżuterią do kieszeni marynarki. Znowu spojrzał na zegarek. Żeby zmienić temat, zapytał strażnika o żonę, która chorowała na artretyzm, po czym wyprowadził Gemmę ze skarbca.

W zasuwających się drzwiach widziała odbicie mieniącego się brylantu. Potem kolejne drzwi, tym razem szklane, w których mogli się przejrzeć. On – wysoki, przystojny, ona – wyjątkowo ponętna Włoszka w piaskowej garsonce. Jakimś dziwnym sposobem ten kolor stanowił świetne tło dla jej włosów i nadawał oliwkowej poświaty cerze. Brylant na dłoni sprawiał, że wyglądała jak bogata rozpieszczona narzeczona.

Kiedy skręcali w korytarz o mozaikowych posadzkach, Gabriel oznajmił, że musi wziąć coś z gabinetu. Gdy weszli do środka, uśmiechnął się, widząc, jak Gemma z ciekawością się rozgląda.

– To jedna z korzyści wynikających z tej pracy. Jeśli chcesz się odświeżyć, tam jest łazienka.

Speszona Gemma zajrzała do marmurowej łazienki: duża kabina prysznicowa, podgrzewane wieszaki z miękkimi puszystymi ręcznikami. Przywykła do bogactwa Atraeusów, przepych nie robił na niej wrażenia, nie zwykła jednak widywać Gabriela w takich wnętrzach. W Zatoce Delfinów wydawał się osiągalny. Tu nie.

Gdy wróciła do gabinetu, ich oczy się spotkały. Napięcie, które udało jej się opanować, powróciło ze zdwojoną siłą. Podczas gdy Gabriel sprawdzał coś w komputerze, Gemma usiadła w skórzanym fotelu i próbowała nie przywiązywać się do pierścionka i mało prawdopodobnej myśli, że Gabriel

chciałby, by te zaręczyny wydarzyły się naprawdę.

Nawet jeśli Gabriel jej pragnie, to wszystko się zmieni, kiedy dowie się o Sanchii. Nie będzie zachwycony, że ukrywała ją przed nim i że będą teraz związani w sposób, który nie pozostawia mu wyboru. Koniec z niezobowiązującymi spotkaniami i upojnymi nocami. Nie będzie łatwo.

Pukanie do drzwi i chropawy kobiecy głos odwróciły jej uwagę. W drzwiach stanęła ładna niebieskooka brunetka z tabletem w dłoni. Była ubrana w elegancki biały kostium, podkreślający porcelanową cerę. Przez chwilę Gemma myślała, że to Lilah Cole, ale potem zauważyła różnice. Kobieta miała krótsze włosy, była niższa i delikatniejszej budowy.

Gabriel przedstawił je sobie, ale zanim Gemma zdążyła pozdrowić Simone, jeden z analityków inwestycyjnych wywołał ją na korytarz. Kiedy skończyli rozmawiać, Simone zajrzała przez drzwi i rzuciła Gemmie badawcze spojrzenie, po czym odwróciła się i odeszła. Gemma zdała sobie sprawę, że nie oddycha.

Widząc, że Gabriel bierze neseser z biurka, wstała. Znowu zerknęła na pierścionek i pożałowała, że ukryła go przed Simone. Nareszcie udało się jej określić emocje, które ją dręczyły. Czekać na Gabriela, zastanawiała się, w jaki sposób mogłaby odzyskać równowagę wewnętrzną. Wątpliwości, czy się w nim zakochała, przysły. Była o niego zazdrosna.

ROZDZIAŁ DWUNASTY

Włożyła sukienkę w kolorze mandarynki, którą pomogła jej wybrać siostra Gabriela. On sam przyjechał po nią w garniturze, który miał na sobie jeszcze w gabinecie. Nie chciała, by się tu pojawiał, gdyż w całym pokoju pełno było zdjęć i zabawek Sanchii. Zaczęła upychać je w pośpiechu w szufladach i szafkach.

Zostawiła jednak fotografię Sanchii, bo wydałoby się to dziwne, gdyby nie miała ani jednej w pokoju. Zaryzykowała, bo ciemne oczy i włosy dziewczynki jako żywo upodabniały ją do członków rodu Messenów.

Kiedy Gabriel wszedł, zauważyła, że był jej wdzięczny za zaproszenie. Ona natomiast poczuła skrępowanie.

Sukienka była w jej stylu – śliczna, jasna i wyszukana. Pamięta, że gdy zobaczyła w biurze Gabriela Simone w pięknych designerskich ciuchach, zastanowiła się, co Gabriel widzi w niej samej.

Wyjął z kieszeni kasetkę Fabergé z brylantową kolia w środku.

– Chcę, żebyś to dziś założyła.

Gemma wpatrywała się w sznur brylantów.

– Dla Maria.

Poczuła na sobie ciepły wzrok Gabriela.

– Nie. Dla mnie.

– To zła odpowiedź.

– Nie, to jest prawda.

Odwróciła się, odgarniając włosy z szyi. W odbiciu owalnego lustra widać było, jak Gabriel zapina jej kolia. Palcami przesunęła po brylantach. Czysty i jasny blask klejnotów był doskonałym dodatkiem do jej sukni.

– Są piękne – stwierdziła, choć jej uwaga już skupiła się na ramionach, które ją objęły.

– Pasują do ciebie.

Uśmiechnęła się.

– Brylanty pasują do wszystkich.

Odwróciła się i sięgnęła po torebkę oraz szal, starannie złożony na stoliku w holu. Gabriel spojrział na fotografię.

– To Sanchia?

Serce zabiło jej gwałtownie, gdy zobaczyła, jak Gabriel bierze zdjęcie do ręki.

– Tak.

Zaległa cisza. Kiedy Gabriel odstawił zdjęcie, Gemma spojrzała na niego. Z enigmatyczną miną wyszedł na werandę, a ona zastanawiała się, czy dojrzał podobieństwo.

Otworzył jej drzwi samochodu, po czym sam usiadł za kierownicą i ruszył.

– No więc, kto dziś gotuje? – zapytała.

– Jeśli pytasz, czy umiem gotować, to owszem, ale tylko tyle, żeby przetrwać. Mario wszystko załatwił. Zadzwonił do restauracji, która zajmuje się organizacją przyjęć.

Ukojona jego ciepłym głosem, odwróciła wzrok i przyglądała się mijanym neonom sklepów w Auckland. Gabriel skręcił w ulicę biegnącą wzdłuż wybrzeża. Po chwili zatrzymał się przed kompleksem budynków w Mission Bay.

Poprowadził ją do jednego z apartamentów, który wyglądał jak mała trzypiętrowa rezydencja. Kiedy weszli do wielkiego salonu, Gabriel spojrział na zegarek.

– Muszę wziąć prysznic i się przebrać. Eva i Mario niedługo tu będą.
Rozgość się.

Pokazał jej kuchnię i jadalnię, następnie zaproponował drinka i przekąskę.

Gemma postanowiła rozejrzeć się po mieszkaniu. Skoro ma grać rolę narzeczonej, byłoby dziwne, gdyby nie wiedziała, gdzie jest łazienka. Zeszła na niższe piętro i tam, po drugiej nieudanej próbie, znalazła małą łazienkę. Zaraz potem usłyszała dzwonek u drzwi.

Poczuła zastrzyk adrenaliny. Nie była jeszcze gotowa. Zabrakło czasu, by sprawdzić szafki w kuchni i nauczyć się obsługiwać stereo. Teraz było już za późno.

Gdy otworzyła drzwi, jej oczom ukazała się śliczna i seksowna brunetka z szampanem w ręku. Na widok Gemmy zmarszczyła brwi.

– To ty jesteś przyjaciółką Gabriela?

– Właściwie jestem jego narzeczoną.

Zdumiona brunetka spojrzała na lewą rękę Gemmy.

– Dał ci Fabergé.

Gemma zapytała, czy jeszcze ktoś przyjdzie, a gdy usłyszała, że ojciec Ewy przyjedzie później, zamknęła drzwi.

– Gabriel bierze prysznic. Wejdz, naleję ci drinka.

Jeśli znajdzie szklanki lub kieliszki.

Eva weszła za nią do kuchni.

– Jak długo znacie się z Gabrielem?

– Od lat. Prawdę mówiąc, znamy się przez większość naszego życia.

– Więc pewnie jesteś znad Zatoki Delfinów.

Gemma otworzyła szafkę w poszukiwaniu szklanek.

– Tak.

Eva milczała przez chwilę.

– Wydaje mi się, że cię znam. Może spotkałyśmy się na jakimś zjeździe rodzinnym?

Gemma udała, że nie słyszy pytania. Wreszcie znalazła kieliszki do wina, postawiła je na stole i napełniła. Eva sięgnęła po jeden z nich i wyszła do salonu.

– Jeśli byłaś na weselu Constantine’a, to może tam się spotkałyśmy.

Gemma przyglądała się wojowniczo nastawionej Evie.

– Nie byłam na weselu Constantine’a.

– Ale znasz go?

– Tak, znam.

Ugryzła się w język, by nie powiedzieć więcej. Była trochę zestresowana. Pragnęła, żeby Gabriel wreszcie zszedł i ją wybawił. Sobie zamiast wina naląła wody. Musi zachować trzeźwy umysł.

Eva wróciła do kuchni i odstawiła kieliszek.

– Mogę włączyć muzykę? Gabriel ma wspaniałą kolekcję jazzu.

Gemma uśmiechnęła się.

– Proszę bardzo.

Gdy tylko Eva zniknęła w saloniku, w którym najwidoczniej znajdował się sprzęt hi-fi, Gemma ruszyła na górę. Gabriel właśnie wyszedł spod prysznic. Biodra miał owinięte białym ręcznikiem.

– Eva i Mario już są?

Usłyszeli głośną muzykę. Gemma podniosła głos.

– Są tylko Eva i szampan. Najwidoczniej Mario będzie później.

– Szampan? Cholera, coś wisi w powietrzu.

Usłyszeli dobiegający z dołu ożywiony głos Ewy.

– Ojciec ma spotkanie. Będzie za pół godziny. – Zamilkła na chwilę. –

Gabriel, nic mi nie mówiłeś o zaręczynach.

– Nie zdążyłem – odkrzyknął i przyciągnął do siebie Gemmę. Jej ręce błędziły po jego brzuchu. Zanim zdołała zaprotestować, pocałował ją i uwolnił z objęć.

Mario, nienagannie ubrany starszy pan, przyjechał z jednym z młodszych braci Gabriela. Kyle, jak wszyscy z rodu Messenów, był wysoki i miał ciemną karnację, jednak jego oczy połyskiwały chłodnym odcieniem zieleni. Krótkie włosy i mocno zarysowana szczęka miały w sobie coś groźnego i nie odzwierciedlały jego prawdziwej profesji. Zajmował się bankowością inwestycyjną. Kyle natychmiast ją rozpoznał.

– Gemma! Tyle lat! Ostatni raz widzieliśmy się w Sydney, na jakiejś aukcji dzieł sztuki. Byłaś wtedy z Zane'em.

Eva, która w tym czasie nalewała szampana dla Maria, przerwała tę czynność i z zaciekawieniem spojrzała na Gemmę. O ile Mario nalegał na małżeństwo Ewy i Gabriela, o tyle Eva nie była zachwycona tym pomysłem.

Wróciła do nalewania szampana. Od chwili, gdy zjawił się Kyle, atmosfera zrobiła się jeszcze bardziej cierpka.

– Nie mówiłaś, że znasz Zane'a.

– Jestem znad Zatoki Delfinów. – Gemma rozejrzała się, szukając pomocy u Gabriela. – Znam wszystkich: Constantine'a, Lucasa, Zane'a...

Eva zdumiała się.

– Nie przypominam sobie, żeby Zane był kiedykolwiek w Zatoce Delfinów.

Gabriel, ubrany już w czarne spodnie i czarną koszulę, wtrącił:

– Był tam raz, jako piętnastolatek, zanim poszedł na studia.

Gemma odetchnęła z ulgą. Zresztą nieważne, czy Eva dowiedziałyby się

o zawodowych relacjach Gemmy z Zane'em, czy nie. Gdyby to był problem, Gabriel nie prosiłby jej o udział w narzeczeńskiej maskaradzie.

Gabriel uściskał dłoń Maria i przedstawił mu Gemmę. Ten zlustrował ją wzrokiem, a po chwili dojrzał pierścionek na jej palcu.

– Piękny. Gratulacje. – Przeniósł wzrok na Evę. – Ty mogłabyś go teraz nosić.

– Tato! – powiedziała z wyrzutem. – Wybacz, Gabriel, ale ojciec nie może się pogodzić z tym, że nie jesteśmy dla siebie przeznaczeni.

Mario był zły.

– Potrzebujesz męża.

Eva uśmiechnęła się i dołała sobie szampana.

– Moim mężem jest moja firma.

Mario usiadł zrezygnowany.

– Kobiety nie powinny prowadzić interesów.

Zaległa krępująca cisza. Kyle postanowił ją przerwać i zwrócił się do Gemmy.

– Wspaniały kamień. Historyczny.

Gabriel podał mu piwo.

– Nie zaprosiłem cię tutaj, żebyś wszczynał kłótnie.

Kyle uśmiechnął się.

– Wiesz co? Usiądę koło Ewy, będzie nam razem dobrze.

Gabriel położył rękę na plecach Gemmy. Poczowała przyjemny znajomy dreszcz.

– Co jest z tym pierścionkiem? – zapytała. – Wszyscy go rozpoznają.

– Właśnie dlatego go wybrałem. – Gabriel ruszył do kuchni. – Wiąże się z nim pewna historia. Eugenie była kobietą trudną do zdobycia. Mój pradziadek zjeździł za nią dwa kontynenty. W końcu, kiedy pokazał jej ten

klejnot, uległa mu.

Gemma chciała usłyszeć dalszy ciąg, ale Gabriel wyjmował już dania z piekarnika. Włożyła rękawice kuchenne i zaczęła nosić je do salonu. Gabriel rozlał wino do kieliszków, a Mario odmówił modlitwę.

Na początku atmosfera była dość sztywna. Mario zachowywał się sztucznie i chwilami miał problemy z pamięcią, Eva natomiast, próbowała dowiedzieć się jak najwięcej na temat samych oświadczyń i daty ślubu.

Pojawił się gulasz wołowy z ryżem, pikantną soczewicą i sałatą. Kiedy na stole zagościł deser, Eva przestała zadawać pytania. Jej wymowne spojrzenia, utwierdziły Gemmę w przekonaniu, że już wie, kim jest Gemma.

Gabriel wyczuł jej niepokój i spojrzał na Kyle'a. Ten zrozumiał, o co chodzi i zaproponował Evie i jej ojcu, że odwiezie ich do domu. Wkrótce cała trójka zniknęła.

Gemma poczuła ulgę. Pomogła Gabrielowi posprzątać ze stołu, a następnie powkładali naczynia żaroodporne i platery do pudeł. Kiedy kuchnia była już sprzątnięta, Gemma sięgnęła po torebkę. Potem spojrzała na Gabriela i zrozumiała. Mogła zostać, jeśli miała ochotę.

– Mogę zamówić taksówkę.

Gabriel zmarszczył brwi.

– Odwiozę cię do domu.

W ciszy mijali puste ulice. Kiedy Gabriel zatrzymał się na światłach, spojrzała na niego.

– Czy kolacja spełniła twoje oczekiwania?

Ich spojrzenia się spotkały.

– Mario wie, że jego członkostwo w funduszu dobiega końca. Rozmawiałem z nim przed jego wyjazdem. Jutro rano mamy spotkanie z prawnikiem.

– Więc sytuacja wyjaśni się w ciągu tygodnia.

– Możliwe.

Gabriel zatrzymał się przed jej domem i uparł, że odprowadzi ją do drzwi. Wyjął z jej ręki klucz, otworzył drzwi i razem weszli do środka.

Gdy Gemma zobaczyła zdjęcie Sanchii, zapragnęła powiedzieć mu, że mają dziecko. Lecz gdy Gabriel obojętnie minął fotografię, zmieniła zdanie.

Nagle wyczuła coś intymnego w tym, że Gabriel jest u niej w mieszkaniu.

– Więc co dalej w związku z tą szaradą?

Podszedł do niej, wziął ją za rękę i przyciągnął do siebie.

– To. – Nachylił się i pocałował ją. Gdy po kilku chwilach znów podniósł głowę, utkwiał w niej przenikliwe spojrzenie. – A może porozmawiamy o prawdziwych powodach twojego wyjazdu z Medinos?

Zamknęła oczy.

– Nie sądziłam, że będziesz chciał czegoś więcej.

Ujął jej twarz w dłoń.

– Minęło sporo czasu, ale ja o tobie nie zapominałem. Wtedy, na Medinos, uświadomiłem sobie, że nie powinienem był ci pozwolić odejść. Chcę żebyś wróciła, kochanie.

Te słowa odurzyły ją. Długo do niej docierały. Przez sześć lat myślała przecież zupełnie inaczej. Gabriel znów ją pocałował.

Chce ją odzyskać! Ogarnęło ją oszałamiające uczucie. Mimo wszystkich powodów, dla których nie powinna się teraz kochać z Gabrielem, przede wszystkim dlatego, że nie powiedziała mu o Sanchii, poczuła się uwiedziona. Gabriel dbał o nią przez cały wieczór. Włożył jej na palec ten piękny pierścionek i naprawdę czuła się jak jego narzeczona. Powinna jednak zachować ostrożność.

– Dlaczego mnie chcesz, skoro nie widzieliśmy się sześć lat? To bez sensu.

– Jesteś piękna. Zawsze cię lubiłem. Oto dlaczego.

Ponownie zbliżył twarz do jej ust. Ta pieszczota przywołała wspomnienia, które już dawno pogrzebała. Poczwała ból, ale i intensywną słodką rozkosz. Jeszcze jedna noc. Co może jej się stać?

Pokusa była silna. Za kilka dni wszystko się zmieni, bo Gabriel dowie się o Sanchii. Podjęła decyzję. Jedna noc. Powie mu o Sanchii jutro rano.

Objęła go za szyję.

– Ja też cię pragnę, ale zawsze o tym wiedziałeś.

Odwzajemniła pocałunek. Poczwała, jak delikatnie popchnął ją w kierunku sypialni. Rozpiął sukienkę, która miękko opadła na podłogę. W pośpiechu rozpięła mu koszulę. Światło ulicznych lamp przebijało się przez okiennice, malując na ich ciałach złoto– atramentowe pasy. Kiedy odpiął stanik i pocałował jej pierś, Gemma w wyobraźni znów znalazła się w ciemnym pokoju na Medinos. Potem Gabriel pociągnął ją na łóżko. Gdy leżeli obok siebie, zdjął spodnie i jednym ruchem ręki zsunął jej majteczki. Oboje byli nadzy.

– Jesteś piękna – wyszeptał czule.

Następny pocałunek przeszył ją dreszczem rozkoszy. Gabriel jęknął i obrócił ją tak, że znalazła się pod nim. Gemma objęła go i przyciągnęła do siebie. Kolejny pocałunek i już nic nie musieli mówić.

ROZDZIAŁ TRZYNASTY

Gabriel obudził się wraz z pierwszymi promieniami słońca przeciskającymi się między listwami okiennic. Gemma spała obok. Spojrzał na nią.

Byli razem, ale czuł, że coś ich dzieli, coś, czego nie potrafił nazwać. Bardzo chciał poznać przyczynę jej dystansu. Wiedział, że potrzeba na to czasu. Tego akurat mu nie brakowało. Teraz, gdy znów miał ją przy sobie, nie zamierzał się spieszyć.

Cieszył się, że Gemma nosi ten pierścionek. Za dzień lub dwa zaproponuje jej oficjalne zaręczyny. Może trochę za wcześnie, ale nie widział powodu, aby je odkładać.

Zauważył, że Gemma ma podkrążone oczy. Teraz, gdy byli zaręczeni, nawet jeśli dla niej były to fikcyjne zaręczyny, zamierzał użyć swoich wpływów, aby uzyskała opiekę nad dzieckiem. Wiedział, że Gemma martwi się o córkę, ale już wkrótce się to skończy. Zatrószczy się o nią. Jako narzeczona mogła liczyć na jego opiekę. Nie musi się też dłużej martwić o pieniądze. Wystarczy, że wyrazi zgodę, by jej pomógł.

O'Neillowie byli dumni i niezależni, na swój sposób równie uparci i honorowi jak jego rodzina. Eleganckie ubrania i ogłada, jakiej nabrała jako asystentka Zane'a, nie mogły tego zmienić. Była O'Neillem w każdym calu. Ta myśl utwierdziła go w przekonaniu, że powinni ogłosić zaręczyny. Miał wystarczające doświadczenie w kontaktach z kobietami, by wiedzieć, że Gemma jest wyjątkowa.

Pociągała go i naprawdę ją lubił. Przestał się obawiać, że namiętność, która ich połączyła, przerodzi się w obsesję. Niemało wysiłku kosztowało go

nakłonienie Gemmy, aby znowu poszła z nim do łóżka.

Pierścionek na jej palcu połyskiwał w świetle dnia. Osadzony w nim brylant miał oszałamiającą wartość i niezwykłą historię. Gdyby postanowiła go sprzedać, w Sothebys już czekali chętni. Jeden z nich był gotowy zapłacić każdą cenę. Już sam fakt, że Gabriel zdecydował się wyjąć pierścionek z sejfów, wiele mówił Evie, Kyle'owi i Mariowi.

Fakt, że ten właśnie klejnot trafił na palec Gemmy, oznaczał, że Gabriel był gotowy na krok, który każdy Messena traktował z powagą. Na małżeństwo.

Kwiaty dostarczono późnym rankiem. Gemma ubierała się właśnie na spotkanie z Mariem i prawnikami zarządzającymi funduszem powierniczym.

Otulona szlafrokiem odebrała od posłańca ogromne naręcze różowych róż, a potem zaczęła szukać wazonów. Zappełniła wszystkie, jakie miała, zanim przyniesiono kolejny bukiet, tym razem ciemnoczerwone róże.

Zachwycona tym, że Gabriel pomyślał o kwiatkach, wyjęła z kuchennych szafek dzbanki i puste słoje. Porozstawiała na— czynią w całym mieszkaniu i przez chwilę wdychała różaną woń, zanim pobiegła z powrotem do sypialni, by się ubrać.

W eleganckiej szmaragdowozielonej sukience z jedwabiu i czarnym zakiecie z butiku Sophie Messeny wyglądała niezwykle kobieco i zarazem poważnie. Włosy upięła w luźny kok, skropiła się perfumami i włożyła buty na wysokim obcasie. Z brylantowym pierścionkiem na palcu czuła się jak dopieszczona narzeczona bardzo bogatego mężczyzny.

Na dźwięk podjeżdżającego ferrari serce jej szybciej zabiło. Była zakochana. Miała ochotę rozplakać się ze szczęścia, choć wiedziała, że jeszcze nic nie jest pewne.

Gabriel wstał rano i pojechał do siebie, by wziąć prysznic i się przebrać.

Teraz wrócił po nią. Kiedy wyszła z apartamentowca, otworzył drzwi po stronie pasażera.

Uśmiech nie schodził z jej ust.

– Dostałam kwiaty.

– Aha. – Przyciągnął ją do siebie i pocałował.

Po kilku sekundach, które zdawały się trwać wieki, Gemma wsiadła do auta. Jej wzrok podążał za Gabrielem, który okręzał auto. W tej chwili była tak szczęśliwa, że aż zaczynała się bać.

Szybko dotarli do przestronnej kancelarii w centrum. Don Cade, prawnik, który wyglądał na rówieśnika Maria, na ich widok wstał. Mario czasami wydawał się roztargniony, tymczasem Cade sprawiał wrażenie przenikliwego i skupionego.

Ściskając jej dłoń, zerknął na pierścionek. Ocenił ją dyskretnie, ale wnikliwie. Gabriel przysunął jej krzesło i od razu przystąpili do rzeczy.

Po chwili do gabinetu wszedł nieco młodszy mężczyzna. Nazywał się Holloway. Cade przedstawił go jako współpracownika kancelarii. Na jego widok Gabriel zmarszczył brwi.

Gemma zrozumiała, dlaczego to zrobił, dopiero gdy ten zaczął wykladać na stół wycinki z prasy oraz dokumenty, które miały dowieść, że Gemma nie może zostać narzeczoną Gabriela.

Holloway był prywatnym detektywem.

Cade zwracał się wyłącznie do Gabriela, ignorując Gemmę. Przypuszczała, że zapoznał się z prezentowanymi materiałami, zanim tu dotarła. Z jego słów wynikało, że skłania się raczej ku temu, aby utrzymać powiernictwo Maria. Zdenerwowana pomyślała, że ktoś próbuje ją skompromitować. Wstała.

– Materiały, które pan zebrał, aby dowieść, że nie może być mowy o

zareczynach, są imponujące, tyle że pana pracownik nie dotarł do sedna – oznajmiła i spojrzała na Hollowaya ostro. – Detektyw z prawdziwego zdarzenia nie opierałby się na wyssanych z palca doniesieniach z brukowców i plotkarskich portali – ciągnęła, nie zwracając uwagi na pokasływanie zdumionego Hollowaya. – Według pana nie jesteśmy zaręczeni. Zapewniam, że ostatnia noc przeczy tym doniesieniom.

Cade zmarszczył brwi. Holloway otworzył usta, chcąc coś powiedzieć, ale Gabriel zmroził go spojrzeniem.

Przeniósł wzrok na prawnika.

– Jeśli pan chce nadal prowadzić moje sprawy, radzę poprosić pana pracownika, żeby zostawił nas samych.

Cade ściszym głosem polecił Hollowayowi, by wyszedł. Gemma zauważyła, że detektyw zostawił na biurku raport. Prawnika podniósł dokument i zaczął monotonicznie odczytywać decyzję.

Rozwścieczona wyjęła z torebki paszport Sanchii, który siostra przesłała jej kurierem poprzedniego dnia.

– Jeśli uważa pan, że mnie i Gabriela nic nie łączy, to się pan myli. – Ze zdenerwowania było jej niedobrze, ale nie miała wyjścia. Otworzyła paszport Sanchii i rzuciła go na blat. – Gabriel i ja mamy córkę. Skończyła pięć lat. To chyba mocniejszy argument niż doniesienia z brukowca publikowane pod pseudonimem Lucky Starr.

Z trudem spojrzała Gabrielowi w oczy.

– Wybacz mi – powiedziała.

Podarła raport Hollowaya, rzuciła go na biurko Cade'a i opuściła gabinet.

Gabriel zjawił się pod domem Gemmy kilka minut po niej. Wiedział, że ją tu zastanie, bo wyszedł za nią z kancelarii i jechał za taksówką, którą

Gemma zatrzymała na ulicy. Przez chwilę bał się, że ją zgubi, gdy musiał stanąć na światłach, ale i tak domyślał się, dokąd zmierza.

Zadzwonił. Przypuszczał, że Gemma go nie wpuści, ale otworzyła niemal natychmiast. Gdy wszedł do mieszkania, na jednym z foteli od razu zauważył walizkę pełną kolorowych ubrań. Zaciekawiony podniósł różowy fatalaszek z wierzchu. I zamarł.

Zaciskając materiał z tiulu, osunął się na fotel. Serce mu waliło. Spódniczka baletnicy, bo to właśnie ją wyjął z walizki, wydawała się realniejsza niż zdjęcie w paszporcie. Należała do jego córki.

Odetchnął głęboko i ścisnął palcami nos u nasady. Dopiero teraz pojął, dlaczego Gemma unikała go przez tyle lat. Gdy zapowiadał swą obecność na imprezach Atraeus Group w Sydney, nigdy się nie pojawiała, mimo że występowała jako organizator.

Teraz usiadła naprzeciwko niego,

– Chciałam ci powiedzieć.

– Kiedy?

– Dzisiaj. Chciałam tylko spędzić z tobą jeszcze jeden wieczór.

Ślicznie wyglądała w tej sukience.

– Czego się obawiałaś? Że cię zostawię?

Twarz miała bladą, ale spokojną.

– Tak.

Już raz tak postąpił. Sześć lat temu. Odetchnął głęboko. Zwykle analizował wszystko spokojnie, ale tym razem jego myśli gnały jak szalone.

– Nie zrobię tego. Musimy wziąć ślub. Powinniśmy byli to zrobić już wtedy. – Na chwilę umilkł. – Pokażesz mi jej zdjęcia?

Bez słowa podeszła do kredensu i otworzyła drzwiczki. Ze środka wysypały się oprawione w ramki fotografie. Nagle boleśnie odczuł skalę jej

podstępu. Schowała przed nim zdjęcia. Ukryła jego córkę.

Gemma szybko zebrała fotografie, układając je jedna na drugiej. Drżącą ręką zawadziła o ramkę na samej górze i stos rozsypał się na podłogę.

Gabriel ruszył jej na pomoc i zaczął układać zdjęcia Sanchii w niezwykle katalog: od pulchnego niemowlęcia po wesołą kilkulatkę, która miała jego ciemne oczy i włosy, oraz wdziek swojej mamy.

Kolory ramek były równie żywe, jak barwy ubranek dziewczynki: różowe, żółte, niebieskie i zielone. Cukierkowe odcienie, ozdobione brokatem. Zachłannie wpatrywał się w zdjęcia. Z miejsca zakochał się w swojej córce. Tyle go ominęło! Jego reakcja była odruchowa. Wiedział, że nie powinien się skupiać na tym, co stracił.

Lata pracy w banku i obcowania z nieprzewidywalną rodziną nauczyły go, jak niebezpieczne jest działanie pod wpływem emocji. Ma córkę... teraz, dzisiaj.

Patrzył na fotografię. Sanchia w spiczastej papierowej czapeczce, ze śladami czekolady na policzkach, uśmiecha się do niego. Zawładnęła nim prawdziwa radość. Nie mógł tego zepsuć.

Gemma podała mu różowy album. Znalazł zdjęcia Sanchii tuż po narodzinach: zawinięta w biały kocyk, maleńka i spokojna, z zaczerwienioną skórą i wilgotnymi ciemnymi włosami.

– Kiedy do mnie zadzwoniłeś i spytałeś, czy jestem w ciąży, byłam pewna, że nie. Miałam okres do trzeciego miesiąca. Zdążyłam wrócić na uczelnię, przygotowywałam się do egzaminów. Dopiero gdy minął czwarty miesiąc, zorientowałam się, że coś jest nie tak. – Wskazała jedną z fotografii. – Tutaj Sanchia ma pięć minut. To zdjęcie zrobiła moja siostra.

Gabriel przyglądał się maleńkiej cudownej istotce, którą tuliła w ramionach blada i zmęczona Gemma.

– Lauren była przy porodzie?

– Tak. Tylko ona. – Spojrzała na niego smutno. – Z nikim się nie związałam. Nie miałam innego mężczyzny.

Gabriel poczuł ucisk w gardle, gdy dotarło do niego, że Gemma była tylko z nim.

– Dlaczego mi nie powiedziałaś? Mogliśmy się pobrać.

– Jakoś w to nie wierzyłam.

Milczał chwilę.

– Masz rację. Po śmierci ojca miałem związane ręce. Cholera, co za szaleństwo.

– Wiedziałaś, że masz na głowie sprawy rodzinne i zawodowe. Poza tym myślałam, że gdyby naprawdę ci na mnie zależało, odezwałbyś się. Ale ty milczałeś. Nawet nie zadzwoniłeś. – Wyprostowała się, nieznacznie zwiększając dystans między nimi. – Studiowałam w tym samym mieście. Wiedziałeś o tym. Czasem specjalnie przechodziłam obok firmy Messenów, żeby choć przelotnie cię zobaczyć. Kilka razy mi się udało...

– Mimo wszystko powinnaś była się ze mną skontaktować.

– Żebyś zobaczył, że jestem w ciąży?

Obserwując twarz Gemmy, zrozumiał, jak niemiła wydawała się jej ta myśl. Wzruszył ramionami.

– Znaleźlibyśmy jakieś rozwiązanie...

– Wybacz, nie chciałam jałmużny. – Zdobyła się na wyniosły uśmiech. Odezwała się jej wewnętrzna siła, którą zawsze w niej podziwiał. – Wiedziałaś, że nie pasuję do obrazu żony, jakiej pragnąłeś.

Zrozumiał, że Gemma zawsze go kochała.

– Kochałaś mnie.

– A jak myślisz, dlaczego tak chętnie zgodziłam się pomóc twojemu

tacie przy projektowaniu ogrodów? Dlaczego poszłam z tobą do łóżka? – Wstała, zebrała ramki i odłożyła je na stolik, jakby miała dość tej rozmowy.

Gabriel z determinacją podniósł się z fotela. Pobladła twarz Gemmy i jej zdenerwowanie nie dawały mu spokoju. Ale potrzebował czasu. Obydwoje go potrzebowali. Wiedział też, że nie może w tej chwili zostawić Gemmy samej.

Odłożył na stolik album z fotografiami Sanchii w pierwszych godzinach jej życia.

– Mówiłem serio, więc może ogłosimy nasze zaręczyny?

ROZDZIAŁ CZTERNASTY

Gemma opuściła ręce, którymi wcześniej oplatała talię, spojrzała w oczy Gabriela i poczuła się bezbronna. Wiedział, że był jedynym mężczyzną w jej życiu, że go kocha. Niczego już przed nim nie ukrywała.

Pierścionek zaręczynowy błysnął na jej palcu, przypominając o czymś, czego jej brakowało – o jego miłości. Dziś chce się z nią ożenić, a przecież kiedyś wykluczył ją ze swego życia. Zmieniły się tylko okoliczności. Mieli dziecko. Poza tym małżeństwo, nawet z nią, umacniało jego pozycję w firmie. Nie była to prawdziwa miłość, wyśniony związek, o którym marzyła. Raczej układ.

– Nie musisz się ze mną żenić, ale jeżeli mimo wszystko zamierzasz to zrobić, zgadzam się. Powiedziałam Sanchii o tobie. Bardzo chce cię poznać. Nie może się doczekać.

O szesnastej dotarli nad Zatokę Delfinów. Gabriel podjechał pod dom Lauren. Mieszkała przy jednokierunkowej uliczce na przedmieściach, z dala od plaży. Zaparkował przy krawężniku. Gemma niezdarnie uwolniła się z pasów i otworzyła drzwi. Przepęłniała ją radość z powrotu do domu. Spodziewała się, że Sanchia zaraz wybiegnie na powitanie.

Poczuła słony zapach morskiego powietrza. Zakładając torebkę na ramię, zauważyła grupkę dzieciaków stojących po drugiej stronie ulicy, wpatrujących się w auto.

Gabriel wyjął już jej walizkę z prezentami razem ze swoją paczką. Nie widziała wyrazu jego oczu za ciemnymi okularami. Skinął ręką w kierunku chłopców, a potem zerknął na nią.

– To dzieci Roberta? – spytał.

Gemma wyjęła z torebki okulary przeciwsłoneczne.

– Skąd wiesz?

Okrzył auto. Miał na sobie wypłowiałe džinsy i biały T- shirt. Nie pamiętała, kiedy ostatnio wyglądał tak swobodnie i seksownie.

– Ich matka uczyła bliźniaki gry na pianinie. I przyprawiała do nas swoje dzieci, żeby popływały w basenie. Widzę w tej grupie znajome twarze.

Na trawniku leżały porzrzucone zabawki i rowerki. Gdy Gabriel otwierał furtkę, z frontowych drzwi wyskoczyło drobne ciemnowłose srebro. Gemma chwyciła Sanchię w ramiona i uroniła kilka łez. Wczoraj otrzymała pozytywną decyzję dotyczącą opieki nad dzieckiem, a dopiero dziś odczuła ulgę.

Sanchia uwolniła się z objęć matki i spojrzała na Gabriela. Byli do siebie bardzo podobni.

Wpatrywała się w niego, marszcząc brwi:

– Jesteś moim tatą?

– Tak – odparł i przykucnął przy niej.

Zerknęła na Gemmę.

– To znaczy, że ty i mama wzięliście ślub?

Gemma pociągnęła nosem i otarła łzy wzruszenia.

– Jeszcze nie, ale niedługo to zrobimy. Możesz być moją druhną.

Sanchia nie mogła oderwać wzroku od Gabriela.

– I naprawdę będziesz moim tatą?

– Tak. A jeżeli coś obiecuję, dotrzymuję słowa.

Przez chwilę milczała, a potem się rozpromieniła.

– To dobrze. Chodźmy już, bo ciocia Lauren zrobiła ciasto i zaraz oszaleje, bo nie pozwoliła Benny'emu i Owenowi go spróbować, dopóki nie przyjdziecie.

Ruszyła do drzwi w podskokach. Teraz, gdy już wiedziała, kim jest Gabriel, przestała być poważna.

– Czekoladowe. Moje ulubione – stwierdziła.

– Moje też. – Gabriel odszukał oczy Gemmy.

Wciąż nie potrafiła niczego wyczytać z jego spojrzenia. I nagle zrozumiała, że zachowywał kamienną minę, gdy coś bardzo przeżywał. To nie zmienia wiele w ich stosunkach. Dalej tkwią w martwym punkcie. Wreszcie jednak pojawiła się iskierka nadziei. Gemma nie miała pojęcia, czy Gabriel odwzajemni jej uczucia. Przecież go nie zmusi. Musi jednak spróbować, dla dobra córki.

Przed schodami zauważyła, że Sanchia wsunęła rączkę w dłoń Gabriela. Serce ją zabolalo, gdy dostrzegła jego minę, gdy delikatnie zamknął palce wokół dłoni córki.

Już ją pokochał. Przynajmniej tyle.

Sanchia uparła się, że na spacer z tatą włoży różową spódniczkę i pomarańczowe kolażówki. Po powrocie spakowali jej rzeczy i pożegnali się z Lauren i chłopcami. Dziesięć minut później ferrari Gabriela minęło bramę posiadłości Messenów.

Potem zatrzymał samochód na zwirowym podejździe przed rezydencją i odszukał wzrok Gemmy.

– Mama jest na Medinos, więc jeszcze przez dzień lub dwa mamy cały dom dla siebie.

Ulżyło jej odrobinę. Denerwowała się na myśl o tym, że ma gościć w pałacowej rezydencji Messenów. I zupełnie nie miała ochoty na spotkanie z matką Gabriela. Zdążyła już ją trochę poznać. Według Luisy Messeny nie była odpowiednią kandydatką na żonę dla jej syna.

Gabriel pokazał Gemmie i Sanchii ich pokoje przygotowane przez panią

Sargent, która prowadziła dom. Na dziewczynkę w sypialni czekała kolekcja pluszaków i wielki wiklinowy kosz zabawek noszących ślady intensywnego używania. Gdy córka z fascynacją zaczęła je oglądać, Gemma ruszyła za Gabrielem do sąsiedniego pokoju.

Otworzył drzwi i puścił ją przodem. Spodziewała się męskiego wystroju, a zobaczyła urządzone na biało sypialnię z różowymi i zielonymi akcentami, stwarzającymi wrażenie wiosennej świeżości. Pokój urządzone z myślą o kobiecie.

Gabriel postawił jej walizkę przy garderobie.

– Moja sypialnia jest w głębi korytarza.

Gemma oderwała wzrok od T-shirtu opinającego ramiona Gabriela i ukazującego jego opalone mięśnie. Na nieskazitelnej bieli zostały ślady brudnych paluszków Sanchii. Wspólny dzień na słonecznej plaży, lody i szalejące na piasku dzieciaki niczego nie zmieniły. Spojrzenie Gabriela pozostało nieodgadnione, podobnie jak rano, gdy dowiedział się o córce.

Położyła torebkę na skrzyni przy łóżku i patrzyła, jak Gabriel otwiera drzwi na taras. Ciepły podmuch wpadł do środka, niosąc ze sobą upojną woń glicynii i róż, które wspinały się po balustradzie z kutego żelaza.

Gabriel zabezpieczył drzwi i wrócił do pokoju. Odgarnął zmierzwione przez wiatr włosy.

– W pokoju Sanchii drzwi na balkon są zamknięte na klucz. Nawet jeżeli wyjdzie na balkon, balustrada jest specjalnie zabezpieczona, a róże mają ostre kolce. Większość dzieci woli się do nich nie zbliżać.

– Dziękuję, że jesteś dla niej taki dobry.

– To nie takie trudne. – Oparł się o framugę, odwrócił głowę i w zamyśleniu zapatrzył na błękit nieba i chłodną zielen drzew w oddali. Wyglądał niesamowicie atrakcyjnie.

– Dziękuję, że pokazałaś mi jej zdjęcia.

Wzruszyła ramionami i przesunęła dłonią po białej pikowanej pościeli i pięknej patchworkowej narzucie z wzorem w stulistne róże.

– Mam ich więcej, również negatywy, jeśli chcesz zrobić odbitki dla siebie.

– Po co? Przecież zamieszkamy razem.

Jego spokojny ton sprawił, że poczuła dreszcz. Nigdy nie sądziła, że spotka ją coś takiego. Zareczyła się z Gabrielem i gości w pięknym domu jego matki. Po ślubie przeniosą się do jego mieszkania w Auckland, choć dał jej do zrozumienia, że będą mieli oddzielne sypialnie. Przynajmniej na początku. A po ślubie...

Niepewność i żal sprawiły, że straciła humor. Jakoś przetrwała ten dzień. Uśmiechała się przy Lauren i dzieciach, a także przekonała Gabriela, że mają nie tylko wspólną przeszłość. Starła się z euforią myśleć o ślubie, ale na próżno.

Zareczyny stały się faktem, ale Gemma straciła szansę na miłość, która zdarza się raz w życiu. I na namiętność, od której serce bije jak szalone, a ze szczęścia kręci się w głowie. Byli parą, lecz ich związek wydawał się wymuszony. Nie wiedziała, czy Gabriel nadal jej pragnie. Potrzebowała miłości i troski, pragnęła być dla niego najważniejsza. Chciała, by zakochał się w niej bez pamięci, ale raczej nie mogła na to liczyć, skoro zawarli układ. Gabriel wyprostował się i ruszył w jej stronę.

– Hej! Rozchmurz się.

– Chyba nie potrafię.

– Poczynilem już wstępne przygotowania do wesela. Koszty nie grają roli. Możemy mieć wszystko, czego zapragniesz. Ogranicza nas jedynie czas. Suknię ślubną możesz zamówić u projektanta lub ściągnąć go tutaj.

Zamyśliła się, Gabriel może sprowadzić nie tylko suknię, ale także projektanta. Gdy była dziewczynką, sama projektowała i szyla ubrania, ale ślub miał się odbyć już niedługo, więc może kupić wyłącznie gotową suknię, zarówno dla siebie, jak i dla Sanchii.

Gabriel wyjął z portfela platynową kartę.

– Weź ją. Zamów wszystko, co chcesz. W razie problemu zawiadom mnie lub Maris.

Dostęp do konta bankowego Gabriela ściągnął ją na ziemię, przypominając o zaaranżowanym ślubie.

Zgodziła się zostać jego żoną, ale wciąż nie mogła się pogodzić z myślą o małżeństwie bez miłości. Jego karta kredytowa to kolejny krok, na który nie była gotowa.

– Jak jej używać?

– Jeszcze nie mamy wspólnego konta, więc musisz znać mój PIN. – Zajrzał do szuflady biurka, wyjął karteczkę oraz długopis i napisał ciąg liczb.

– A jeśli zgubię PIN? Albo kartę?

Znieruchomiał.

– Jakoś będę musiał się z tym pogodzić.

Poczuła, że jest odrobinę śmieszna. Gabriel jest właścicielem banku. Może zgubić tysiąc platynowych kart i nawet tego nie zauważyć.

– Jeżeli nie chcesz jej nosić, musisz zapamiętać numer. – Podał jej karteczkę.

Szybko zapisała w myślach cztery cyfry. Nie na darmo pracowała jako asystentką.

– Mam dobrą pamięć. Wciąż pamiętam PIN Zane'a, choć pewnie już go zmienił.

Gabriel zmrużył oczy.

– A musimy o nim rozmawiać?

Usłyszała nutkę irytacji w jego głosie.

Czyżby był zazdrosny?

– Rozmawiać o kim? – zażartowała.

Uśmiechnął się, chwycił ją za rękę i przyciągnął do siebie. Chłodny dystans między nimi znikł.

– Zdaję sobie sprawę, że Zane jest moim kuzynem. Na pewno będziemy go odwiedzać po ślubie.

Położyła mu dłonie na piersi i spojrzała w oczy. Fascynowały ją jego długie rzęsy i złote prążki nadające tęczę bursztynowy blask.

– Zane był moim szefem i przyjacielem. Nikim więcej.

– To dobrze. Nie lubię się dzielić.

Zaborczość w jego głosie budziła nadzieję. Rano myślała, że Gabriel ją znienawidzi za ukrycie istnienia Sanchii, a gdy narzeczeńska szarada zakończy się ślubem, zupełnie przestanie mu na niej zależeć. Teraz po raz pierwszy, odkąd Gabriel dowiedział się, że mają córkę, poczuła, że nie wszystko jest stracone.

Opuszką palca musnął jej policzek.

– Wyglądasz na zmęczoną. Powinnaś odpocząć.

Ujął jej twarz w dłonie i pocałował w usta. Miała wrażenie, że to wymuszone i że myślami był gdzie indziej. Optymizm, który czuła przed kilkoma sekundami, ulotnił się i znowu zalała ją fala wątpliwości.

Skoro Gabriel tak łatwo zrezygnował z niej sześć lat temu, dlaczego teraz miałby ją pokochać?

Łączy ich tylko Sanchia. Jak na zawołanie dziewczynka w podskokach wbiegła do pokoju. Gabriel wypuścił Gemmę z objęć. Sanchia wyjęła komórkę z zapinanej na zamek kieszeni bluzy i poprosiła Gabriela o numer.

Zerknął na Gemmę, wydobyl telefon i przysiadł na skrzyni. Dziewczynka usiadła obok niego. Jej nóżki kołysały się kilkanaście centymetrów nad podłogą.

Byli do siebie bardzo podobni. Gemma poczuła się niepotrzebna, więc zaczęła rozpakowywać walizki, tymczasem oni wymieniali się numerami. Wieszając sukienkę, usłyszała, jak Gabriel wychodzi, a potem dobiegł ją zduszony chichot córki.

W holu zadzwonił telefon, a odgłos kroków Gabriela ucichł. Gemma usłyszała jego niski głos, a po chwili odpowiedź zachwyconej Sanchii.

Dokończyła rozwieszanie ubrań, po czym przeszła do pokoju obok i pomogła córce rozpakować bagaż.

Przez te kilka godzin Gabriel nawiązał więź z Sanchią. I pocałował Gemmę. Może nie wszystko jest stracone?

Ostatnia noc z Gabrielem była cudowna. Naprawdę wyjątkowa. Nic nie stało na przeszkodzie, by zdarzyła się ponownie. Gemma bardzo tego potrzebowała, zwłaszcza po tak ciężkim dniu.

Wyjęła z szuflady jedwabną brzoskwiniową koszulkę, a z bocznej kieszeni walizki pismo z artykułem o sztuce uwodzenia. Specjalnie je zachowała.

Skoro potrafiła przekonać się do uwiedzenia Zane'a, którego nawet nie kochała, poradzi sobie z uwiedzeniem kogoś, kto ma być jej mężem.

Nocne niebo rozświetlał blask księżyca. Gabriel wyszedł na taras. Właśnie wziął prysznic. Miał na sobie czarne spodnie sięgające bioder, a na ramieniu ręcznik.

Na zewnątrz było goręcej niż w pokoju, gdzie pod sufitem wolno obracał się wiatrak. Glicynie, róże oraz jaśmin syciły powietrze bogactwem aromatu. Wiele się zmieniło od owej pamiętnej burzowej nocy na Medinos, a

nawet od namiętych godzin minionej nocy. Miał je żywo w pamięci.

Niespokojnie krążył po tarasie, unikając pokoju Gemmy. Nie był jeszcze aż tak zdesperowany. Powtarzał to sobie jak mantrę, ale szybko traciła ona moc.

Chropawe dźwięki bluesa wsączyły się w noc. Zmarszczył brwi i zerknął w kierunku sypialni Gemmy. Podwójne drzwi były otwarte na oścież.

Zacisnął zęby i postanowił wrócić do siebie.

Zwabiony piżmową wonią, która przywoływała zapachy orientального bazaru pełnego zwiewnych koronek, wyrobów ze skóry i póltek z afrodyzjakami, minął drzwi do swojego pokoju. Gemma wyszła na taras. Gabriel zaniemówił. Miała na sobie seksowną koszulkę odkrywającą dekolt i całe nogi. Zaparło mu dech w piersi.

– Myślałem, że jesteś zmęczona.

Wzruszyła ramionami.

– Zdążyłam się zdrzemnąć. – Zmarszczyła czoło.

– Cholera, kiepsko to zabrzmiało.

Zrobił jeszcze jeden krok i pojął, skąd wziął się ten piżmowy zapach. W pokoju Gemmy na każdym skrawku wolnej powierzchni stały płonące świece.

– Czy drzemka to coś złego?

Z trudem skupiał się na rozmowie. Rozpraszały go woń świec i nastrój, który z sobą niosły, a także gwałtowna reakcja jego ciała.

– Nie, jeżeli się jest zmęczoną matką.

– A ty nią jesteś?

– Nie dzisiaj.

Podeszła do Gabriela, chwyciła za końce ręcznika i powoli, krok za krokiem, pociągnęła go do pokoju. Uwodziła go spojrzeniem. Czuł rosnące

napięcie, gdy jego wzrok padł na leżące pismo. To samo, w którym znalazł artykuł „Dziesięć prostych sposobów na uwiedzenie mężczyzny”. O ile się nie mylił, Gemma wybrała szóstą metodę: „Niespieszne kuszenie” czyli tworzenie zmysłowego nastroju przy użyciu świec zapachowych.

Czuł wzrastające podniecenie, ale jednocześnie nie podobało mu się, że Gemma chce go uwieść. Próbowwała już tego z Zane'em. Bolało go, że nie widziała w nim ani męża, ani ojca Sanchii.

Był zwyczajnie zazdrosny. Chciał, by zachowywała się przy nim spontanicznie. Pragnął tej samej namiętności, którą czuł przed kilkoma dniami na Medinos i zeszłej nocy, w jej mieszkaniu. Poczł ucisk w żołądku, gdy przyszło mu do głowy, że może to ona potrzebuje całej tej otoczki. Wprawdzie zgodziła się na małżeństwo i przyznała, że kiedyś go kochała, ale nie miał pojęcia, co czuje teraz. Gemma puściła ręcznik.

– Coś nie tak?

– To. – Wyszedł na taras i cisnął pismo za balustradę.

– Nie potrzebowaliśmy tego sześć lat temu, nie potrzebujemy teraz.

Wyszła za nim na zewnątrz i patrzyła, jak magazyn z furkotem ląduje na płytkach przy basenie.

– Przeszukałeś moje rzeczy na Medinos?

– Tak. Kiedy spałaś. Zrobiłem to, bo byłem zazdrosny.

– Objął ją i przyciągnął do siebie. – Gdybym znalazł prezerwatywy, to chyba znokautowałbym Zane'a.

Rozchmurzył się na widok błysku ulgi w jej oczach. Wreszcie jakiś spontaniczny odruch. Jej reakcja na to, że czuł się zazdrosny, była z pewnością szczerą.

Dłonie, które spoczywały na jego piersi, powędrowały do góry. Objęła go za szyję.

– Przepraszam. Głupio zrobiłam. Powinnam była wyrzucić ten magazyn na Medinos.

Gabriel zsunął dłonie na jej biodra i pomyślał, że Gemma nie potrzebuje żadnych czasopism. Zaskoczyło go jej poważne spojrzenie. Zmarszczyła brwi.

– Chcesz się ze mną kochać mimo tego, co zrobiłam?

– O ile nie uznasz, że jesteś dla mnie nagrodą pocieszenia – burknął.

Uśmiechnęła się tak, jak tylko ona potrafiła. Ten jej uśmiech sprawiał, że jego serce na moment zamierało. Przywarł do niej, by poczuła, jak bardzo jej pragnie.

– Obiecuj mi tylko jedno. – Ujął kosmyk jedwabistych włosów Gemmy i przesunął go między palcami. – Użyj swoich sztuczek i spraw, żeby znowu były rude.

– Nie podobają ci się brunetki?

Chwytał ją na rękę i zaniósł do łóżka.

– Już nie. Od sześciu lat.

– W takim razie przemyślę to.

Patrzył, jak zdejmuje koszulkę. Musiał się powstrzymać, by nie zacząć jej rozbierać. Jego cierpliwość została nagrodzona, gdy powoli zsunęła mu spodnie. Potem usiadła na nim i wyjęła z szufladki małe opakowanie. O mało nie wybuchł śmiechem, widząc, że prezerwatywę dobrała kolorem do świec. Ale ochota na śmiech minęła, gdy Gemma rozerwała folię i zaczęła zakładać kondom. Dotyk jej palców, delikatne ruchy dłoni doprowadzały go do szaleństwa.

Skończyła i wsunęła się na niego. Głośno wciągnął powietrze. Chciał narzucić rytm, ale po chwili to ona zaczęła się poruszać, powoli i płynnie. Gdy zamknęła oczy, poczuł przyjemny dreszcz. Położył dłonie na jej

biodrach. Napięcie narastało niekończącymi się falami uniesienia. Wreszcie z cichym pomrukiem przewrócił ją na plecy. Rozedrgane gorące powietrze, upojna intensywność chwili i wonna, rozjaśniona blaskiem świateł noc zlały się w jedną wielką rozkosz.

TLR

ROZDZIAŁ PIĘTNASTY

Ślub miał się odbyć w następny weekend. Wesele zaplanowano w kurorcie nad Zatoką Delfinów, który sąsiadował z posiadłością Messenów.

Luisa wróciła do domu zgodnie z planem, ale na szczęście Gabriel zdążył wyjaśnić jej wszystko przez telefon. Obecność Sanchii pomogła rozładować niezręczną sytuację. Długo wyczekiwana pierwsza wnuczka Messenów od razu znalazła się w centrum uwagi Luisy. Gemma chętnie usunęła się w cień. Chciała dać matce Gabriela czas na oswojenie się z wieścią o szybkim ślubie.

Po kolejnej wspólnej nocy, mimo fizycznej bliskości, Gemma wciąż czuła dystans między nimi. Rano Gabriel musiał jechać do miasta na spotkanie, którego nie mógł odwołać. Gotowy do wyjścia, w ciemnym garniturze i niebieskim krawacie, wyglądał bardzo oficjalnie. Pocałował Gemmę, a potem podniósł i przytulił Sanchię.

Stojąc na podjeździe i machając mu na do widzenia, Gemma mimowolnie porównywała sposób, w jaki pożegnał się z nią i z córką.

Wobec Sanchii zachowywał się jednoznacznie. Darzył ją bezwarunkowym uczuciem i zupełnie się przy niej odprężył. Natomiast do Gemmy odnosił się z rezerwą – inaczej nie mogła tego nazwać. Bez względu na to, jak bardzo się starała, napięcie nie słabło.

Podczas nieobecności Gabriela Gemma zamówiła suknie na wesele. Luisa, specjalistka od wszelkiego rodzaju fet, zajęła się organizacją przyjęcia w przeddzień ślubu oraz samej ceremonii i wesela.

Gemma spodziewała się skromnej uroczystości, ponieważ gości zaproszono z niewielkim wyprzedzeniem, i teraz z lekkim przerażeniem

obserwowała poruszenie, jakie zapanowało w towarzyskich kręgach Messenów. Swój przyjazd zapowiedzieli krewni i przyjaciele z najodleglejszych zakątków Nowej Zelandii, a Gabriel musiał załatwiać rejsy czarterowe, aby sprowadzić wszystkich członków rodziny z zagranicy.

Sposób, w jaki jego matka odnosiła się do przyszłej synowej, świadczył o tym, że zaakceptowała ją na swój sposób i starała się, aby Gemma czuła się swobodnie.

Suknie dostarczono helikopterem. Gemma, ośmielona serdecznością Luisy, pokazała jej kreacje, które wybrała dla siebie i dla Sanchii.

Luisa pogładziła jedwab, zachwycona kunsztownym wykonaniem sukien.

– Zanim wyszłam za mąż, uczyłam się krawiectwa, więc wiem, ile pracy włożono w ich uszycie. Są piękne. Jeśli potrzebne będą jakieś poprawki, chętnie się tym zajmę.

Życzliwość gospodyni wzruszyła Gemmę. Dni, które zostały do wesela, mijały wyjątkowo szybko.

Gabriel wrócił z Auckland dzień przed ślubem i dosłownie godzinę przed przyjęciem, które Luisa urządziła w kurorcie nad Zatoką Delfinów.

Wszedł do holu, niosąc na rękach Sanchię, która wybiegła mu na spotkanie. Gdy zadzwonił telefon, postawił córkę na podłodze i odebrał z ponurą miną.

Nim skończył rozmawiać, do Gemmy zadzwoniła jej najlepsza przyjaciółka, Elena, która przejęła obowiązki asystentki Zane'a. Właśnie przyjechała do kurortu.

Szansa na spędzenie kilku chwil sam na sam znikła. Idąc na górę, Gabriel rzucił Gemmie nieodgadnione spojrzenie, które ją przeraziło. Miała wrażenie, że coraz bardziej się od niej oddala.

Wrócił po dziesięciu minutach, wykąpany i ubrany w ciemne spodnie i lekką koszulę. Dwa górne guziki zostawił rozpięte. Efekt był niesamowity.

Podszedł do niej, ale zamiast ją pocałować, wyciągnął z kieszeni brylantowe kolczyki.

– Powinnaś je dziś włożyć.

Były piękne. Razem z pierścionkiem zaręczynowym i naszyjnikiem stanowiły komplet od Fabergé.

Położył dłonie na jej nagich ramionach. Dostała gęziej skórki. Obrócił ją tak, że ujrzała swoje odbicie w dużym owalnym lustrze przy drzwiach. Poczula dreszcz, gdy założył kosmyk włosów za ucho i przyłożył do niego kolczyk, aby sama oceniła efekt.

– Idealnie – stwierdził.

Ona jednak nie patrzyła na klejnot. Odnalazła odbicie oczu Gabriela, ale nie dostrzegła w nich ciepła, którego tak bardzo pragnęła. Czując bolesne ukłucie żalu, wzięła kolczyki i ostrożnie je włożyła. Pierwotnie były klipsami, ale ktoś przewidujący kazał je przerobić, aby pasowały do przekłutych uszu.

Błyszczały tym samym czystym blaskiem co pierścionek. Stanowiły doskonały dodatek do sukni i sprawiały, że wyglądała naprawdę bosko.

– Są przepiękne, ale nie musisz mi robić prezentów. Wystarczy pierścionek.

Obrócił ją do siebie i tym razem pocałował.

– Będiesz moją żoną. Powinnaś się przyzwyczajać do drogiej biżuterii.

– Uśmiech, pierwszy od jego powrotu, czał się w kącikach ust. Gemma dopiero teraz zdała sobie sprawę, jak rzadko Gabriel się uśmiecha. – To należy do obowiązków żony bankiera.

Przyjęcie było eleganckie, ale panowała swobodna atmosfera. Odbyło się na świeżym powietrzu, pod ogromnym białym namiotem. Nazajutrz

zaplanowano tu wesele.

Gabriel krążył z Gemmą między gośćmi, przedstawiając ją krewnym i przyjaciółom, których nie znała. Jednocześnie pilnował Sanchii, która urządziła szalone wyścigi z kuzynami. Gdy zapadł zmrok, muzyka zaczęła grać trochę głośniej. Kurort ożył światłami, które odbijały się w tafli olbrzymiego basenu o nieregularnym kształcie i wyławiały z ciemności kępy smukłych palm.

Gemma była bardziej milcząca niż zwykle, ale uznał, że po prostu jest zmęczona. Od Luisy wiedział, że w nocy Sanchia kilkakrotnie się budziła, więc Gemma się nie wyspała. W dodatku miała dużo pracy przy organizacji wesela. Prawdę mówiąc, dziwiłby się, gdyby była w dobrej formie.

Kątem oka dostrzegł niewielkie poruszenie na parkingu. Zmarszczył brwi, gdy wśród nowo przybyłych dostrzegł ciemnowłosego mężczyznę. Zane Atræus. Gabriel nie wierzył własnym oczom. Po chwili Zane zniknął w tłumie gości pod namiotem.

Gemma i jej przyjaciółka Elena obserwowały zabawę dzieci. Gabriel przeprosił je i skierował się tam, gdzie przed chwilą widział Zane'a. Znalazł go przy barze, w towarzystwie Nicka. Miał chęć szarpnąć go za ramię, ale się powstrzymał. Zamiast tego spytał, czy mogą zamienić kilka słów na osobności.

Zane uniósł brwi, ale nie zaproponował.

– Jeśli chodzi o Gemmę, powinieneś wiedzieć, że nawet jej nie tknąłem – zapewnił.

– Wiem. – Gabriel stłumił rozdrażnienie. – Chciałbym jednak usłyszeć, co planujesz.

Zane patrzył na niego spod przymrużonych powiek.

– Za jakieś dwa miesiące ślub z kobietą, którą kocham.

Gabriel wypuścił powietrze z płuc. Wiedział, że Zane nie ma zwyczaju zatajania prawdy i że nie lubi się afiszować z uczuciami. Jeśli mówi, że kocha, to na pewno nie kłamie.

– Gemma spotykała się z kimś oprócz ciebie?

– O ile mi wiadomo, nie.

Podeszła do nich śliczna brunetka. Gabriel pamiętał, że nazywa się Lilah Cole. Objęła Zane'a ramieniem. Przytulił ją i przedstawił kuzynowi. Gabriel zauważył na jej palcu pierścioneł zaręczynowy.

– Gratulacje.

Uśmiechnęła się.

– Wzajemnie. Zapanował chyba sezon na wesela.

Zane objął ją mocniej.

– Jeśli chodzi o Gemmę, jednego jestem pewien – powiedział. – Miała mnóstwo okazji, żeby się umawiać. Faceci ciągle jej nadskakiwali. Nie żartuję. Tyle że ona w ogóle nie zwracała na nich uwagi. Według mnie czeka na prawdziwą miłość.

Gabriel usłyszał nutę wyzwania w głosie Zane'a i dostrzegł zimny błysk w jego oczach. Coś w rodzaju ostrzeżenia. W tym momencie poczuł do kuzyna sympatię. Zane szczerze troszczy się o Gemmę i próbuje dać mu do zrozumienia, że jeśli spotka ją krzywda, na pewno się o tym dowie.

Dzwoniły mu w uszach słowa o tym, że Gemma czeka na prawdziwą miłość. Patrzył, jak Zane i Lilah oddalają się w stronę bufetu i nagle wszystko stało się jasne. Gemma jest idealistką i romantyczką, tylko to tłumaczy jej dotychczasowe zachowanie. Szuka prawdziwej miłości, ale zarazem boi się cierpienia.

Przez lata starał się mieć ją na oku, co nie było łatwe. Bo albo towarzyszyła Zane'owi w zagranicznych wyjazdach, albo nie pojawiała się na

impresach, na które chodził tylko dlatego, że miała tam być.

Unikała go. Wtedy nie rozumiał dlaczego. Teraz, gdy poznał Sanchię, wreszcie to pojął. Nie godziła się na kompromis. Chroniła siebie, córkę oraz jego. Nie dlatego, że go nie kochała. Wręcz przeciwnie.

– Gabrielu...

Odwrócił się gwałtownie na dźwięk kobiecego głosu, który ostatnio trochę za często zakłócał mu spokój.

– Simone. – Zamarł na jej widok. – Miało cię tu nie być.

Zerknął w bok i zmarszczył czoło. Przez chwilę wydawało mu się, że widzi pastelową sukienkę Gemmy. Pewnie się pomylił. Wiele kobiet na ten wieczór wybrało kreacje w jasnych barwach.

Simone dotknęła jego przedramienia.

– Nie mogłam wytrzymać. Musiałam się z tobą zobaczyć.

Zacisnął zęby, zirytowany tym poufałym gestem. Od wielu tygodni unikał w pracy sytuacji, które mogły sprowokować jakąkolwiek bliskość. Odsunął jej dłoń.

– Miałaś wziąć tydzień urlopu.

– Wzięłam. – Uśmiechnęła się z determinacją. Podobnie uśmiechał się jej ojciec, gdy podpisał jakiś ważny kontrakt. – Spędzam go tutaj, nad zatoką. Właśnie wynajęłam pokój w kurorcie.

Gemma ukryła się za drzewem, gdy zauważyła Simone. W uszach dzwoniły jej słowa kobiety: „Nie mogłam wytrzymać. Musiałam się z tobą zobaczyć”.

Nie chodziło tylko o treść tych słów, ale też o ton, jakim je wypowiedziała. Brzmiała w nim nuta desperacji.

Gabriel podążył z Simone do hotelu, a Gemma ukryła się za namiotem. Simone zachowywała się równie swobodnie i perfekcyjnie jak wtedy w

banku, tyle że tym razem wybrała strój odpowiedni raczej dla panny młodej: białą sukienkę i delikatne perły. Gabriel pilnował, aby nie znaleźć się za blisko niej, ale dystans i sztywność, z jaką to robił, wiele mówiły.

– Miało cię tu nie być.

Rozmawiali na temat przyjęcia. Pewnie tego w Auckland, którego nie mógł odwołać. Musiał przecież wyjaśnić Simone, że już nie mogą być razem, bo żeni się z matką swojego dziecka.

Gemma odrętwiała weszła do hotelu i skręciła w korytarz, który prowadził do damskiej toalety i centrum konferencyjnego. Pchnęła drzwi i podeszła do jednego z biurek. Z torebki wyjęła telefon. Miał spory wyświetlacz i możliwość łączenia się z internetem. W wyszukiwarce wpisała nazwisko i imię Simone.

Druga pozycja na liście wyników była tym, czego szukała. Plotkarski portal pisał o imprezie dobroczynnej, na której Simone pojawiła się z Gabrielem. Wrócono im zaręczyny przed upływem miesiąca.

Gemma wlepiała wzrok w zdjęcie Gabriela i Simone opatrzone podpisem „Idealna para”.

Wreszcie pojęła sens rozmowy, którą podsłuchiwała na Medinos. Luisa Messena wspomniała wtedy, że w ciągu miesiąca spodziewa się zaręczyn. Impreza dobroczynna odbyła się przed trzema tygodniami.

Po chwili Gemma znalazła więcej informacji. Rodzice Simone mieli wielki majątek i liczne koneksje. Pewnie dlatego Gabriel nie zaproponował jej układu. Prawdopodobnie nie dojrzał do oświadczeń, a Simone taką prośbę potraktowałaby jako nietakt.

Nie mógł darzyć uczuciem dziedziczki fortuny i jednocześnie kochać się z Gemmą. Ale Gemmie też nigdy nie wyznał miłości. Sześć lat temu musiał zrezygnować z planów i marzeń, aby przejąć firmę i zająć się rodziną,

a teraz ona odbiera mu ostatnią możliwość wolnego wyboru.

Już wtedy marzyła, że Gabriel ją poślubi, ale chciała, aby zrobił to z miłości – nie z poczucia obowiązku.

Musi coś wymyślić, w przeciwnym razie zostaną małżeństwem i znajdują się na prostej drodze do jeszcze większej katastrofy. Zamknęła przeglądarkę, telefon schowała do torebki i powoli przeszła przez hol na taras.

Muzyka, która wcześniej wydawała się idealna, teraz brzmiała o wiele za głośno. Gemma czuła pulsowanie w skroniach. Miała wrażenie, że gości wciąż przybywa.

Zaciskając palce na torebce, omiotła wzrokiem rozgadane towarzystwo. Nigdzie nie dostrzegła Gabriela ani Simone. Serce jej zamarło na myśl, że poszedł do pokoju tej kobiety. Po chwili jednak wykluczyła tę możliwość. Gabriel był człowiekiem honoru. Nie zakochałaby się przecież w kobieciarzu.

Na pewno próbuje przekonać Simone, aby wyjechała, nie robiąc scen. Może nawet asystuje przy wymeldowaniu, aby mieć pewność, że opuści hotel.

Luisa nieraz powtarzała, że jej syn jest drobiazgowy. Gdy czegoś się podejmował, zwracał uwagę na każdy szczegół. Dlatego odnosił takie sukcesy w bankowości, choć po śmierci ojca rzucono go na głęboką wodę.

Na pewno zamierzał zakończyć związek z Simone, tak aby nie odbiło się to na jego przyszłym małżeństwie. Tyle że było już za późno. A Gemma popełniła błąd, z którego dopiero teraz zdała sobie sprawę. Kiedy Gabriel zaproponował jej małżeństwo, powinna była odmówić i podsunąć mu pomysł wspólnej opieki nad Sanchią.

Tymczasem widząc, jak Gabriel zakochuje się w córce, złamała się i samolubnie sięgnęła po to, czego pragnęła.

Szybkim krokiem skierowała się do miejsca, gdzie ostatnio widziała

Lauren. Poprosiła siostrę, aby zabrała Sanchię na noc do siebie.

Lauren spojrzała na nią podejrzliwie.

– Coś się stało? Jesteś blada jak ściana.

Gemma uśmiechnęła się z przymusem.

– Nic mi nie jest. Po prostu czuję się zmęczona.

– Nic dziwnego. W końcu pomagałaś przy organizacji tego przyjęcia, a jutro wychodzisz za mąż. Nie ma sprawy. Zabierzemy Sanchię do nas.

Odnalezienie Eleny trwało nieco dłużej. Gemma miała wrażenie, że przyjaciółka zapadła się pod ziemię. Zerknęła na zegarek. Upłynął co najmniej kwadrans, odkąd Gabriel i Simone weszli do hotelu, znikając z zasięgu jej wzroku. Kolejne dziesięć minut zajęło powtórne przeszukiwanie namiotu. Nie miała pojęcia, ile czasu Gabriel spędzi z tamtą kobietą, ale wymeldowanie jej z pokoju nie mogło trwać aż tak długo.

W końcu zauważyła Elenę. Z daleka widać było jej czerwoną suknię. Ciemne włosy spływały luźno na plecy. Rozmawiała z jakimś mężczyzną po drugiej stronie basenu. Przez moment Gemmie wydawało się, że jest z nią Gabriel. Zamarła, ale po chwili zdała sobie sprawę, że to jego brat, Nick.

Ruszyła w ich stronę. Mężczyzna przecesał włosy gestem, który wyrażał frustrację, po czym odwrócił się, by wiedziała, że jest świadomy jej obecności. Blask reflektorów podkreślał napiętą skórę na jego kościach policzkowych, twarde zarysy szczęki z kilkudniowym zarostem i jaśniejsze pasma w lekko zmierzwionych ciemnych włosach. Był przystojny i seksowny, ale nie dorównywał starszemu bratu.

Gemma zrobiła głęboki wdech. Rozmowie, którą przerwała, towarzyszyło spore napięcie. Elena rzuciła przyjaciółce niespokojne spojrzenie. Jej ciemne oczy błyszczały z emocji. Zwykle nie traciła panowania nad sobą, była niesamowicie spokojna. Należała do kobiet, które

miały oddzielną garderobę na buty, a paski i apaszki trzymały na specjalnie zaprojektowanych wieszakach. W porównaniu z barwnym chaosem, który panował w szafie Gemmy, taki porządek zdradzał charakter właścicielki.

Gemma zerknęła na Nicka, zastanawiając się, o co mu chodzi.

– Wybacz, Nick, ale Elena jest mi potrzebna.

Zielone oczy, zwykle ciepłe i życzliwe, spojrzały na nią lodowato.

– To ustaw się w kolejce.

Elena spojrzała na niego z irytacją.

– Nie miałam pojęcia, że jest jakaś kolejka – oznajmiła i ostentacyjnie odwróciła się do przyjaciółki. – Chodźmy. Z nim już skończyłam.

Nick ściągnął brwi.

– Musimy porozmawiać.

Elena posłała mu uśmiech bez wyrazu. Gemma dobrze go znała. Była to mina asystentki, która musi się pozbyć natrętnego klienta.

– Dziś już za późno na kolejną rozmowę.

Nick zmierzył ją wzrokiem.

– W takim razie zarezerwuj dla mnie taniec na weselu.

Gemma ruszyła w stronę parkingu. Przystanąła pod drzewem pohutukawa, z dala od ludzi. Elena przysiadła na niskim murku oddzielającym parking od trawnika.

– Jedna wspólna noc i traktuje mnie jak szmatę – prychnęła.

Gemma omal nie upuściła kolczyków, które wcześniej ostrożnie wyjęła z uszu.

– Spałaś z Nickiem?

– Dawno temu. Błąd młodości. Jeden każdemu może się zdarzyć.

Gemma myślała podobnie. Jedna pomyłka jest dozwolona, ale nie dwie. Odetchnęła głęboko.

– Potrzebuję twojej pomocy.

ROZDZIAŁ SZESNASTY

Gabriel odprowadził Simone do samochodu i zaczekał, aż wyjedzie na drogę. Spojrzał na zegarek. Był w podłym nastroju. Z równowagi wyprowadzała go presja, którą wywierała Simone i jej dobrze znana w towarzystwie matka. Robiły to osobiście oraz za pośrednictwem mediów.

Kilka minut krążył pod namiotem i wokół basenu. Wszędzie było pełno ludzi. Dopiero gdy wszedł do hotelowego holu, dostrzegł Elenę. Chciał spytać, czy nie widziała gdzieś Gemmy, ale po jej minie poznał, że coś jest nie tak. Gemma widziała go z Simone i błędnie to zinterpretowała.

– Gdzie ona jest?

Elena wyjęła z torebki kopertę.

– Nie wiem. Przykro mi, że nie mogę ci pomóc. Próbowałam ją powstrzymać, ale powiedziała, że potrzebuje więcej czasu. Prosiła, żebym ci to dała.

Otworzył kopertę i zamarł na widok pierścionka zaręczynowego oraz kolczyków.

– Kiedy wyszła?

– Kilka minut temu.

Ruszył w stronę parkingu. Wiedział, że Gemma nie zostawi Sanchii. Może wróciły do domu, by przed wyjazdem spakować najpotrzebniejsze rzeczy.

Wsiadł do samochodu. Wybierał numer, jednocześnie zatraskując drzwi. Wystarczyła krótka wymiana zdań i już wiedział, że ani Gemma, ani Sanchia nie pojawiły się w rezydencji. W pośpiechu wyjechał na drogę.

Próbował się dodzwonić do Gemmy, choć nie wierzył, że mu się uda. Podejrzewał, że nie odbierze telefonu, widząc jego numer. Rozłączył się, słysząc pocztę głosową, i rzucił komórkę na siedzenie pasażera.

Skręcił w ulicę, przy której mieszkała Lauren. Może siostra Gemmy coś wie? Gdy usłyszał, że Sanchia u niej nocuje, odetchnął z ulgą.

– Wszystko w porządku? – Lauren spojrzała na niego badawczo.

– Gemma odeszła.

– Odeszła? – Lauren zmarszczyła brwi. – Nie sędzę. Ona cię kocha. Zawsze cię kochała.

– Skąd wiesz? – Zacisnął pięści.

Popęłnił jeden jedyny błąd – przed laty ją opuścił. Później to ona go unikała.

– Wiesz, że z nikim innym nie spała?

– Tak.

– I nie domyślasz się, dlaczego taka fantastyczna dziewczyna nie poszła do łóżka z żadnym innym mężczyzną? Zakochała się w tobie jako szesnastolatka. I nie potrafiła się odkochać.

Ze skrajności w skrajność. Próbował to zrozumieć, ale dotarło do niego, że nie ma tu nic do rozumienia.

Gemma go kocha. Naprawdę. Nie mógł w to wątpić.

Spojrzał na ciemne niebo. Zżerała go frustracja. Musi odszukać Gemmę.

– Domyślasz się, dokąd pojechała?

Lauren ściągnęła brwi.

– Jeśli chce uniknąć ślubu, podejrzewam, że z powrotem do Auckland.

– Bez Sanchii? Nie sędzę.

Nagle wszystko stało się jasne. Gemma jest romantyczką i idealistką.

Kocha go. Mogła uciec tylko w jedno miejsce. Odetchnął głęboko.

– Chyba wiem, gdzie ją znajdę.

Gemma wzięła buty w rękę. Ostatnie metry pokonała, brodząc w morzu. Wyspa znajdowała się na południe od hotelu. Zbliżał się przypyływ. Fale uderzały o wąską groblę i moczyły jej sukienkę. Na dodatek chmury przesłoniły księżyc i musiała iść ostrożnie, by nie wpaść do wody, która zakrywała już niemal całą groblę. Za kilka minut morze zupełnie ją zaleje i odetnie wyspę od lądu.

W końcu dotarła do muszelnikowej plaży. Położyła na ziemi torebkę oraz butelkę wody, którą wzięła z przyjęcia, i osuszyła się ręcznikiem pożyczonym ze schowka przy basenie. Gdy się wyprostowała, zadzwonił telefon. Wyjęła komórkę i zerknęła na wyświetlacz. Serce zabiło jej mocniej na widok numeru Gabriela.

Zaczekała, aż włączy się poczta głosowa, wyłączyła telefon i schowała go z powrotem do torebki. Zebrała rzeczy i ruszyła przed siebie. Żałowała, że nie pożyczyła w kurorcie latarki. Po dziesięciu minutach ostrożnego kluczenia między skałami okrążyła niewielki półwysep i dotarła do domku na plaży. Był to pawilon lekkiej konstrukcji, odwiedzany przez wycieczkowiczów i używany podczas eleganckich pikników.

Weszła pod pergolę i usiadła na jednym z leżaków. Otoczyła ją cisza, mącona jedynie łagodnym pluskiem fal i krzykiem samotnego modrzyka na moczarach, przez miejscowych zwanego pukeko.

Ta ucieczka do miejsca, w którym Gabriel, jeżeli tylko zechce, znajdzie ją bez trudu, wydała się jej rozpaczliwie beznadziejna. Po pierwsze, zupełnie zapomniała o przypyłwie. Pieszko można tu będzie dotrzeć dopiero nad ranem. Nawet jeżeli pamiętał, gdzie wszystko się zaczęło, musiałby wypożyczyć łódź.

Czekała ją długa samotna noc, a rano będzie musiała wypić piwo, którego nawarzyła.

Sanchia tak bardzo chciała być druhną. Goście przybyli z Sydney, Florydy, Londynu i Medinos, a Luisa uparła się zamówić ekstrawagancki sześciopiętrowy tort przekładany czekoladą. Specjalnie z myślą o dzieciach.

A Gabriel... Gwałtownie wciągnęła powietrze. Wiedziała, że poczuje się zraniony.

Samotność i cisza zaczynały jej doskwierać. Może nie była wymarzoną żoną, ale zdecydował się na małżeństwo z nią i przecież chciał być ojcem Sanchii.

Wstała z leżaka, zeszła na plażę i zaczęła po niej niespokojnie krążyć. Wszystko zepsuła. Najpierw zgodziła się na ślub, a potem stchórzyła. Pół godziny później ogarnęła ją desperacja. Chciała się wydostać z wyspy, ale nie miała jak. Wróciła do pawilonu i wyjęła telefon.

Wyświetliła ostatnie połączenia i wybrała numer Gabriela. Wstrzymała oddech, wsłuchując się w sygnał. Wpadła w jeszcze bardziej ponury nastrój, gdy nie odebrał. Odczekała kilka minut, zeszła nad wodę i spróbowała ponownie. Kilka długich dzwonków. Przygnębiona spojrzała w ołowiane niebo.

- Gabriel, odbierz. Potrzebuję cię. Gdzie jesteś?
- Tutaj – usłyszała za sobą niski zachrypnięty głos.
- Wytłumacz mi wszystko, zanim zupełnie zwariuję.

Odwróciła się gwałtownie. Gabriel stał kilka metrów od niej. Jego opalona skóra lśniła tak, jakby przed chwilą wyszedł z wody. Spodnie były przemoczone. Opinały biodra i przyklejały się do nóg.

Przez chwilę myślała, że ma halucynacje.

- Przyplynałeś tu wpław?
- Nie sądziłem, że to aż tak daleko. – Z kieszeni wyjął ociekającą wodą

komórkę. – Nie ma sensu dzwonić na ten numer. Nie działa.

Nagle przestała ją obchodzić Simone oraz cała reszta pięknych i inteligentnych kobiet, z jakimi się spotykał. Już nie paraliżowało jej poczucie, że jest gorsza. Gabriel zjawił się tutaj dla niej. Stał tu przemoczony do nitki. Zniszczył komórkę, bo przyplynał do niej wpływ.

Wreszcie zobaczyła w nim nie bogatego bankiera z platynowymi kartami kredytowymi i kolekcją luksusowych samochodów, ale cudownego mężczyznę, którego kochała. Zdążył upuścić telefon na piasek, zanim rzuciła mu się w ramiona. Przytulił ją do siebie mocno.

– Nie byłem pewien, czy chcesz, żebym cię szukał.

– Bardzo chciałam. Przepraszam, że tak cię zostawiłam. Nie mogę uwierzyć, że przyplynałeś tu za mną.

W jego oczach dostrzegła burzę uczuć.

– W takim razie słabo mnie znasz. Od lat liczysz się dla mnie tylko ty. Jak myślisz, dlaczego dotąd się nie ożeniłem?

– Umilkł na moment i odetchnął głęboko. – Wyjdiesz za mnie?

– Bez wahania.

Ujął jej twarz w dłoń.

– Przyrzekasz?

– Na wszystko. Kocham tylko ciebie. Od dawna.

– Wreszcie to z siebie wyrzuciła. – Myślałam, że nie jestem dla ciebie wystarczająco dobra. W końcu byłam tylko szeregowym pracownikiem.

Spojrzał na nią ze zdumieniem, a ona zrozumiała, jak bardzo się myliła.

– Może tuż po śmierci taty miało to jakieś znaczenie ze względu na media – przyznał. – Potem trzymałem się z dala od ciebie, bo bałem się, że mnie opętasz. Bałem się, że popełnię taki sam błąd jak ojciec. Czekąco mnie trudne zadanie i wiedziałem, że nie podołam, jeśli się z tobą związę.

Pod wpływem impulsu wsunęła palce w wilgotne włosy na karku Gabriela. Pomyślała, że powinno mu być zimno, tymczasem jego skóra była ciepła.

Przyłożyła dłonie do jego policzków. Nie mogła przestać go dotykać. Świeży zarost dodawał mu męskości. Wciąż nie wierzyła, że jest tu z nią, choć popełniła tyle błędów i o mały włos wszystkiego nie zepsuła.

Przytrzymał jej dłoń i delikatnie musnął ją wargami.

– A co do Simone, to wiem, że mnie z nią widziałaś. Próbowала wmanewrować mnie w związek. Nie jestem nią zainteresowany, a ona nie potrafi pogodzić się z odmową.

– Myślałam, że jej pragniesz. Wydawało mi się, że zmusiłam cię do tego małżeństwa. Chciałam ci dać możliwość wyboru.

– Dawno już wybrałem. Ciebie. Przepraszam, że pozwoliłem ci wtedy odejść. Więcej tego nie zrobię. – Umilkł na chwilę. Głos miał zachrypnięty z emocji. – Kocham cię.

W chwili gdy to powiedział, księżyc wyszedł zza chmur i srebrzystą poświatą oświetlił morze i wilgotny piasek. Krople wody na ramionach Gabriela zaśniły. Czule spojrzął na Gemmę. Wspięła się na palcach, zamknęła oczy i pocałowała go. Gdy uniosła powieki, zobaczyła, że Gabriel się uśmiecha. Bez wysiłku wziął ją na ręce – zawsze imponował jej siłą – i zaniósł do pawilonu.

Kiedy kładł ją na leżaku, przed jej oczami błysnęły wskazówki zegarka na jego ręce. Minęła północ.

Nadszedł dzień ich ślubu.

Obudziła się wraz z pierwszymi smugami szarego świtu. Zadrżała i wtuliła się w Gabriela.

W nocy kochali się, spali i znowu kochali. Dla wygody zsunęli dwa

leżaki i zrobili z nich prowizoryczne łóżko. W schowku znaleźli zapas ręczników i koców.

Gabriel ujął kosmyk włosów Gemmy i pociągnął go delikatnie.

– Chcę, żebyś wiedziała, że spotkanie z Simone to nie była randka. Rzeczywiście odbyliśmy rozmowę. Dotyczyła kredytu na jej projekt. Zaproponowała, że osobiście dostarczy mi dokumenty do podpisu. Poprosiłem, żeby nie zawracała sobie głowy. Do Auckland musiałem pojechać wyłącznie po to, żeby załatwić sprawę Maria.

Gemma przewróciła się na bok i oparła brodę na dłoni.

– Dawno o tym zapomniałam.

Przyciągnął ją do siebie i delikatnie pocałował.

– To dobrze. Ja też. A dziś bierzemy ślub.

Ogarnęła ją fala szczęścia. Wciąż nie mogła uwierzyć, że ona i Gabriel się pobiorą, że w prześlicznej sukni ślubnej stanie obok niego przed ołtarzem. Że on naprawdę ją kocha. Od lat.

Ceremonia miała się odbyć w kościółku na szczycie wzgórza, skąd roztaczał się piękny widok na Zatokę.

Gemma była gotowa sporo przed czasem. Jej mama, Lauren, dzieciaki i Elena, zjawili się tuż przed wizytą fryzjerek i kosmetyczek. Nie chciała, by Gabriel na nią czekał. Po tym wszystkim, co przeżyli, pragnęła jak najszybciej zjawić się w kościele i poślubić swojego mężczyznę.

Miała przepiękną suknię. Delikatny jedwab w kolorze gołęsim dodawał jej cerze blasku, podkreślając kolor włosów. Brylanty idealnie uzupełniały kreację.

Kiedy się ubierała, Luisa opowiedziała jej historię tych klejnotów. Podobno dziadek Gabriela, Guido, zakochał się podczas wojny w Rosjance. Los ich rozdzielił, ale Guido wytrwale zabiegał o względy dziewczyny, śląc

do niej listy. Kiedy przestały przychodzić odpowiedzi, zaniepokojony pojechał do Rosji i ją odnalazł.

Podczas wojny Eugenie straciła cały majątek i bała się, że Guido Messena nie będzie chciał takiej żony. On udowodnił jednak, że się myliła. Biżuteria była jego prezentem ślubnym.

Luisa skończyła opowiadać i spojrzała z uśmiechem na Gemmę. Zrozumiała. Gabriel znał romantyczną historię klejnotów. Wybrał je nie przez przypadek.

Limuzyna z panną młodą zajechała pod kościół tak wcześnie, że goście w pośpiechu musieli zajmować miejsca. Gabriel, który rozmawiał na zewnątrz z braćmi, spojrzał w jej stronę. Ich spojrzenia się spotkały.

W szarym fraku wyglądał wprost zniewalająco. Zamiast wejść do kościoła, podszedł i pomógł jej wysiąść z limuzyny. Wchodzili do środka przy pierwszych dźwiękach muzyki. Gemma przystanęła i zaczęła, aż Elena przyprowadzi Sanchię, która miała sypać przed nią płatki kwiatów.

Gabriel nie dołączył do Nicka i Kyle'a czekających przy ołtarzu. Został przy niej. Czekał, aż wybrzmia pierwsze takty marsza weselnego.

Spojrzała na niego zaniepokojona.

– Oni na ciebie czekają.

Ujął ją za rękę i przyciągnął do siebie. Sanchia ostrożnie ruszyła między ławkami.

– Niech czekają. Chcę iść do ołtarza w towarzystwie moich dwóch dziewczyn.